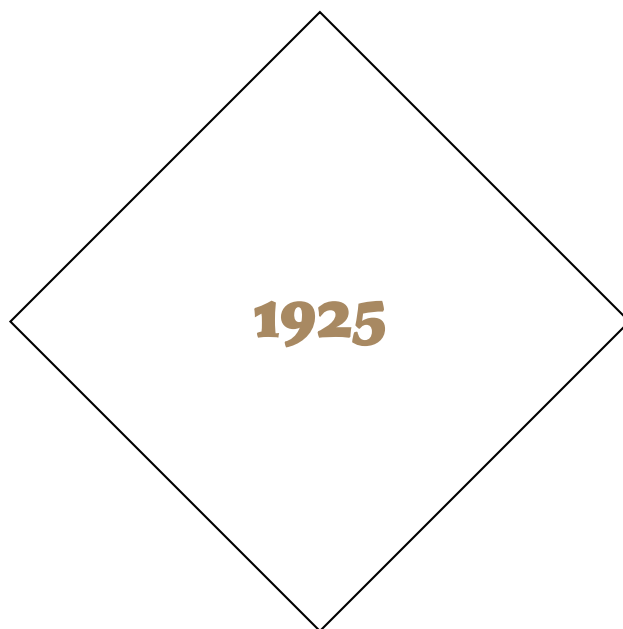




KRAKÓW

1922–1925

W 100-lecie
Oddziału 1 w Krakowie
PKO Banku Polskiego



KRAKÓW

1922–1925

W 100-lecie
Oddziału 1 w Krakowie
PKO Banku Polskiego



„Po drodze z historią – seria jubileuszowa oddziałów PKO Banku Polskiego” to cykl publikacji, prowadzony wspólnie przez Fundację PKO Banku Polskiego i Fundację Ośrodka KARTA. Honoruje okrągłe rocznice szczególnie tych oddziałów Banku, które długotrwale wpisywały się w swoje lokalne otoczenie, współtworząc historię „małych ojczyzn” – miast, będących ich siedzibami.

100-lecie Oddziału 1 w Krakowie PKO Banku Polskiego, obchodzone wiosną 2025, stało się impulsem do przedstawienia miasta w latach 20. XX wieku. Za punkt odniesienia posłużyło tu powstawanie monumentalnego budynku Poczтовой Kasy Oszczędności przy ulicy Wielopole 19-21. Lata, na które przypadło jego wzniesienie (budowę rozpoczęto w 1922 roku i finalnie ukończono w 1925), to dla Krakowa niezwykle trudny czas, znaczoney rozlicznymi kryzysa-

mi: hiperinflacją, strajkami, rewoltą, wreszcie – powodzią, odbijającymi jak w soczewce trudności, z jakimi borykała się odrodzona Rzeczpospolita. Pomimo tych przeciwności, Kraków dążył do osiągnięcia znamion nowoczesności – czego wyrazem była też nowatorska architektura, w tym gmach zaprojektowany dla PKO przez wybitnego architekta – Adolfa Szyszko-Bohusza.

Książki serii jubileuszowej powstają metodą KARTY, będąc kompozycjami fragmentów świadectw źródłowych z wybranego okresu. Chronologiczny montaż tekstów i ikonografii, często dotąd szerzej nieznanych, z czasu znaczącego dla Oddziału, składa się na portret miejsca i etapu rozwojowego, poznanie którego może posłużyć za kontrapunkt dla współczesności. Rozumienie historii lokalnej jest ważne dla tożsamości – i instytucji, i społeczeństwa.

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Od dwóch lat jest w toku sprawa założenia w Krakowie małopolskiego oddziału Pocztowej Kasy Oszczędności i wybudowania dla niej gmachu przy ulicy Wielopole. W ostatnim roku sprawa ta ucichła, zapadając w specyficzną drzemkę krakowską. Tymczasem na ostatnim posiedzeniu lwowskiej Rady Miejskiej [Bolesław] Lewicki zainterpelował tamtejsze prezydium w sprawie założenia oddziału PKO we Lwowie. Ponieważ sprawa ta ma dla Krakowa, a zwłaszcza sfer handlowych i przemysłowych, wybitne znaczenie, byłoby rzeczą konieczną, aby prezydium miasta Krakowa i tutejszej Izby Handlowej zechciały rzeczywisty stan powyższej sprawy wyjaśnić i grożącą naszemu miastu krzywdę odwrócić.

18 STYCZNIA 1922 [65]

0 0 7

Klemens Bąkowski, adwokat i pisarz, w dzienniku



Mury mieszkań przemarzły, coraz trudniej opalić – w mieszkaniu moim 10 stopni przy gorącym piecu. Wodociąg zamarł w wychodku, co się dotąd nie zdarzało.

26 STYCZNIA 1922 [5]





↑ *Lata 20./30. Kościół Mariacki, Sukiennice
i Wieża Ratuszowa na Ryнку Głównym w Krakowie*
FOT. J. SZWEDOR / MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE

→ *Lata 20. Rynek Główny i pomnik Adama
Mickiewicza – widok spod arkad Sukiennic*
FOT. MUZEUM KRAKOWA



Władysław Konopczyński, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w dzienniku



Pracowałem rano u Czartoryskich [w Bibliotece Książąt Czartoryskich]. Bywa tam dużo osób, ale nie z racji, żeby w rękopisach szperali. Po prostu Biblioteka Jagiellońska jest natłoczona młodzieżą, która nie ma opał, więc się grzeje w lektorium, czytając książki, a nadmiar wylewa się do Czartoryskich.

10 LUTEGO 1922 [107]

Z komentarza w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Demonstracja bezrobotnych, rekrutujących się głównie ze wsi okolicznych, jaka [...] miała miejsce przed biurem pośrednictwa pracy w Krakowie, [...] powinna zwrócić uwagę decydujących czynników na konieczność jak najrychlejszego ułożenia programu robót publicznych, które by już wiosną należało bezwarunkowo rozpocząć i dać tym sposobem możliwość zarobku bezrobotnym masom. [...] W program robót publicznych winny wejść przede wszystkim budowy gmachów, dawno zamierzone, jak na przykład Akademii Górniczej, Izby Skarbowej, Pocztovej Kasy Oszczędności i Dyrekcji Poczt, dalej [...] budowa kanału spławnego, zasklepienie starego koryta Rudawy, dalszy ciąg robót ochronnych od powodzi Wisły, budowa nowych linii tramwajowych, budowa mieszkań dla urzędników województwa.

17 LUTEGO 1922 [66]

Henryk Barycz, student



W ciągu drugiego roku studiów pięcio- czy sześciokrotnie zmieniałem mieszkanie; współtowarzyszem tej niedoli był mój kolega z historii, popularny i szeroko znany w światku akademickim Jan Kołodziejczyk, zwany pospolicie Hugonem, może dla czarnych oczu i takich samych włosów oraz dynamizmu, w czym jakoby miał przypominać Hugona Kołłątaja. Mimo jego dużej zaradności, nie zdołaliśmy się nigdzie dłużej ponad dwa tygodnie do miesiąca utrzymać i tak ze szczupłymi larami



↑ Lata 20. Sala sypialna w Bursie Związku
Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej
FOT. MUZEUM KRAKOWA

i penatami odbywaliśmy formalną wędrowkę od Podgórza po ulicę Lubomirskich. Marzliśmy w tych prowizorycznych schroniskach solidnie. [...]

Wylądowaliśmy w maleńkim pokoiku na parterze, wejście po schodkach od podwórza, bez okna, jedynie z na pół oszklonymi drzwiami (częściowo wybitymi) i bez urządzeń sanitarnych – przy ulicy Czystej 13 [...]. Umeblowanie pokoju stanowiły dwa proste łóżka żelazne, mały stolik, parę kulawych krzeseł, niewielka szafka [...]. Warunki co najmniej spartańskie, za to gospodarze, a było ich pięciu, przemili i niezwykle koleżeńscy. Przyjęli nas gorącym sercem, mnie nawet odstąpili miejsce w łóżku, a Hugonowi na sienniku. Podział spoczynku nocnego wyglądał następująco: czterech spoczywało w dwóch łóżkach, dwóch na jednym sienniku. Jedynie starszy od nas student prawa, eksporucznik z wojny światowej, niejako nasz przywódca, [Bolesław] Malczyk, nocował na leżance. [...] Bractwo było wesołe, skore, jak się to mówi, do bitki i wypitki.

KONIEC LUTEGO 1922 [4]

0 1 2

Z ogłoszenia w tygodniku „Piast”



Chroń swój dobytek przed złodziejem i pożarem! Składaj pieniądze w Pocztowej Kasie Oszczędności! Wszystkie urzędy pocztowe w państwie przyjmują i wypłacają wkłady. Całkowita suma oszczędności oprocentowana w wysokości 3 od sta rocznie.

5 MARCA 1922 [173]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Ogłoszono urzędowe potwierdzenie znowu podwyższonych cen mięsa i pieczywa! Oczekujemy więc nowych strajków.

31 MARCA 1922 [5]



Mówił mi [kierownik prac renowacyjnych na Wawelu] Adolf Szyszko-Bohusz, że 16 arrasów Zygmunta Augusta, odebranych od bolszewików, przybyło do Krakowa. Nie ma ich obecnie gdzie rozwiesić (4,8 metrów wysokości, 9 długości każdy!).



↑ *Lata 20. Pracownia konserwacji tkanin
na Zamku Królewskim na Wawelu*
FOT. ANTONI PAWLIKOWSKI / BIBLIOTEKA NARODOWA



↑ *Adolf Szyszko-Bohusz z żoną Stefanią*
FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA

Zresztą nie ma się ich pokazywać, póki bolszewicy reszty nie oddadzą, aby zbytnio nie chwalono arrasów, a przez to nie podsycano bolszewików do oporu przeciw oddaniu reszty.

30 KWIETNIA 1922



Dziwi mnie, jak społeczeństwo potrafi najlepszą rzecz zdeprawować: sport piłki nożnej stał się przedmiotem zakładów i zysków, w niedzielę było na „mecz” 16 tysięcy biletów sprzedanych, najtańszy 400 marek. Dzieci, studenci, robotnicy kupują „Przegląd Sportowy” po 50 marek, aby ocenić szanse graczy, kradną rodziców i pracodawców, aby mieć na wstęp i zakłady. W poniedziałek zgłosili do magistratu paru studentów z Warszawy, którzy przyjechali na „mecz” i nie mieli za co wrócić do domu! Ludzie starzy odmawiają sobie możliwości zwiedzenia Warszawy lub Poznania z powodu kosztowności jazdy, a smarkacze jadą na futbol! Ze sportowców zrobili się futboliści zawodowi zarobkowcy, sport zrobił się grą i to głównie hazardową – szlachetna gra w piłkę nożną poszła w zapomnienie.

16 MAJA 1922 [6]

0 1 5

Z artykułu w „Czasie”



Zjawisko samounicestwienia się gotówki dzisiejszej łatwo wytłumaczyć, jeżeli się uwzględni, że w miejsce pieniądza przedwojennego, będącego z jednej strony przekazem na kruszec (srebro czy złoto), a poza tym pieniądza mającego swój odpowiednik w całokształcie produkcji ogółu społeczeństwa, przyszły do głosu i zaciążyły w sposób wręcz katastrofalny nad nami wszystkimi tylko znaki pieniężne, będące jedynie tragiczną „namiastką” tamtego pieniądza. Każdorazowy obrót kół maszyn drukarskich, wyrzucających z siebie te nowe miliony i miliardy papieru, spożytkowanego na też znaki, katastrofę tę tylko pogłębia i utrwała, a te rzesze drobnych kapitalistów, którzy cały swój majątek ulokowali na książeczce wkładowej czy na hipotece, doprowadza do skrajnej nędzy.

Bo zważmy tylko, ktoś przed wojną, żyjąc według wszelkich prawideł ekonomii, zdołał w ciągu kilkudziesięciu lat oszczędzić ze swej ciężkiej pracy sumę – powiedzmy – 100 tysięcy koron. Procenta od tej sumy [...] zabezpieczały mu spokojną starość, dając mu 5–6 tysięcy koron rocznie tytułem procentu, co umożliwiała

skromne, ale zupełnie dostateczne wyżycie z tych odsetek. Tymczasem obecnie, jeżeli zrealizuje swój ciężki dorobek całego życia, otrzyma imponującą sumę 70 tysięcy marek polskich, która to kwota przy oszczędnym życiu wystarczy mu dla odmiany na... jeden miesiąc!

18 MAJA 1922 [11]

Architekci Kazimierz Kulczyński i Witold Wierchowski



Potężne ilości materiałów budowlanych, zgromadzone u wylotu ulicy Wielopole na plantach Dietla oraz długi szereg furmanek, wywożących ziemię, uzyskaną z wykopów, kazały się domyślać, że rozpoczęta została w Krakowie budowa na większą zakrojona skalę. [...] Zaczęto tam budowę gmachu Pocztovej Kasy Oszczędności według projektu architekta dr. Adolfa Szyszko-Bohusza. [...]

Program budowy stawiał wyjątkowe warunki autorowi projektu. Przyszły gmach miał być bowiem tak pomyślany, aby połowa powierzchni przeznaczona była na pomieszczenie biur, połowa zaś na mieszkania urzędników, z tym jednak zastrzeżeniem, że w razie potrzeby mieszkania te w sposób łatwy na biura przemienione być mogą. Projekt dr. Szyszko-Bohusza uczynił zadość tym warunkom, gdyż przedpokoje wszystkich mieszkań mogą być w sposób łatwy zamienione na korytarze biurowe.

POCZĄTEK CZERWCA 1922 [1]

Klemens Bąkowski w dzienniku



O mieście nie ma co pisać: życie wśród depresji, niepokoju, drożyzny, bez żadnej nadziei poprawy. Panowanie lichwy, błagi, panoszenie się wzbogaconych paskarzy. Finanse miejskie zachwiane, nie można robić żadnej inwestycji, naprawa bruków samych kosztowałyby z pół miliarda, jeżeli nie więcej.

14 CZERWCA 1922 [6]



↑ 1923. Plac budowy gmachu
Pocztowej Kasy Oszczędności

FOT. ANTONI PAWLIKOWSKI / MUZEUM
UNIwersytetu Jagiellońskiego

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Przed kilkoma dniami donieśliśmy o nowych usiłowaniach piekarzy w sprawie podwyższenia cen pieczywa. Przewidując jednakże, że kwestia podwyżki będzie przedmiotem dłuższej i kto wie czy skutecznej dyskusji, panowie piekarze wzięli się na sposób: zmniejszyli wypiek chleba do minimum, a niektóre piekarnie nawet wstrzymały zupełnie wypiek pieczywa.

W kombinacji tej należy zwrócić uwagę na chytry fortel piekarzy, którzy zamagazynowawszy większą ilość mąki, przeznaczyli ją na wypiek, ale w czasie późniejszym, aż komisja cennikowa ustali (to jest w ich mniemaniu podwyższy) cenę chleba.

Sprytne plany piekarzy przejrzano jednak. Ograna Urzędu Walki z Lichwą przeprowadziły bardzo ściśle rewizje prawie we wszystkich piekarniach, podczas których wykryto olbrzymie wprost ilości mąki zmagazynowanej aż do czasu zwyżki cen pieczywa. Zaznaczyć trzeba, że niektóre z tych piekarń nie wypiekały chleba, tłumacząc się brakiem mąki.

18 CZERWCA 1922 [67]

0 1 8



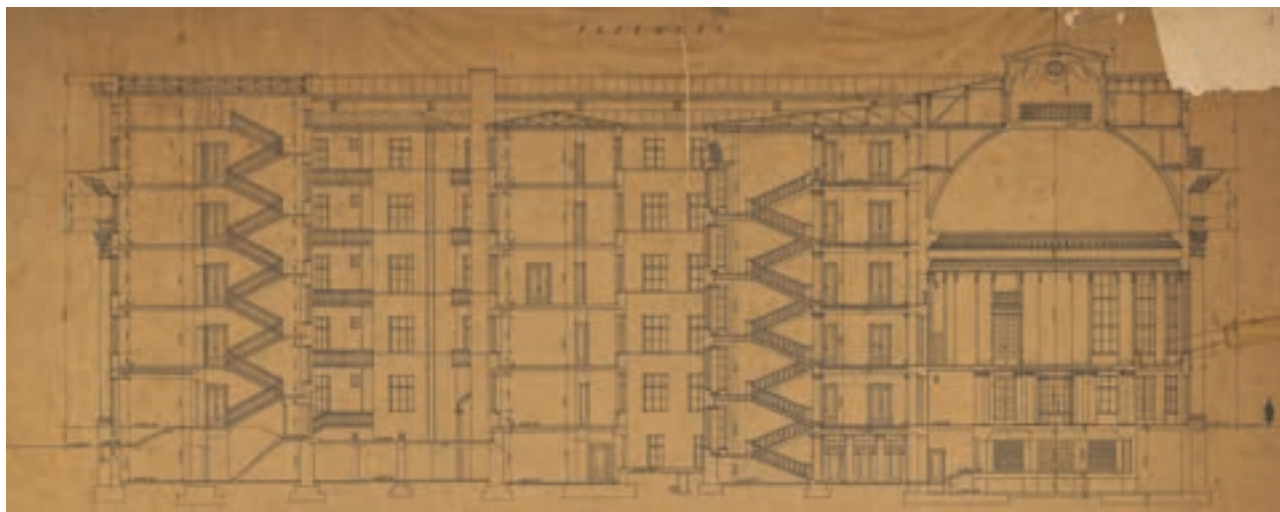
Podjęto w Krakowie szereg nowych budowli, które w niedalekiej przyszłości w znacznej mierze przyczynią się korzystnie do zmiany obecnego wyglądu naszego miasta. Przede wszystkim wre intensywna praca około budowy nowego gmachu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przy ulicy Basztowej, w miejscu, gdzie dawniej wznosiły się mury Hotelu Centralnego [...]. Przed kilkoma tygodniami rozpoczęto budowę PKO [...]. Budowa rozłożona jest na dwa lata. Projektowany budynek przedstawia się bardzo okazale, monumentalnie i będzie jednym z największych w Krakowie. Obecnie ukończono roboty ziemne i przystępuje się do założenia fundamentów. Przy budowie znajduje zajęcie około tysiąca robotników, przez co kwestia bezrobocia w przemyśle budowlanym zostanie na pewien czas usunięta.

28 CZERWCA 1922 [68]



↑ *Projekt gmachu PKO autorstwa Adolfa Szyszko-Bohusza. Widok fasady od ulicy Dietla*
 ZE ZBIORÓW ARCHIWUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

↓ *Przekrój podłużny gmachu*
 ZE ZBIORÓW ARCHIWUM NARODOWEGO W KRAKOWIE



Klemens Bąkowski w dzienniku



Smutne perspektywy. W całej Europie drożyzna, niezadowolenie, walki partyjne – u nas Piłsudski znów ni stąd, ni zowąd wywołał przesilenie, zburzył rząd, a nowego nie ma [...]. Łatwo coś zburzyć, ale zbudować trudniej.

Groźne niebezpieczeństwo żydowskie coraz się zbliża. W ich ręku przemysł i handel, obecnie co miesiąc kupują około dziesięciu nieruchomości w Krakowie – niedługo wszyscy katolicy będą lokatorami żydowskimi. Żydy butne i arogancje, [...] wymyślają na Polaków, że ich „prześladują”, że im odmawiają równych praw i temu podobne brednie. Z nich rekrutują się wszystkie żywioty wywrotowe. Szelma jeden i drugi ma miliony, wyzyskuje, a krzyczy, że on socjalista lub komunista! A głupi katolicy przysięgli uwalniają „dla braku dowodu” komunistów i zdrajców, których prokurator od czasu do czasu oskarża.

2 LIPCA 1922 [6]

0 2 0

Z artykułów w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Liczba cegiełek wawelskich od początku akcji, czyli lutego ubiegłego roku dosięga 3 tysięcy. O ile jednak kwota 30 tysięcy marek pokrywała w początkach roku zeszłego koszt jednego dnia roboty, o tyle obecnie suma ta zaledwie opęda koszt jednej godziny.

A więc wobec dziewięciokrotnego podrożenia robocizny i materiału cegiełka obecnie powinna by kosztować około 300 tysięcy marek. Kierownictwo odbudowy Zamku na Wawelu zwlekało z podniesieniem ceny cegiełki do ostatnich granic, obecnie jednak czuje się zmuszone podnieść ją do 100 tysięcy marek, licząc, że społeczeństwo nie zniechęci się i uzna konieczność tej podwyżki.

13 LIPCA 1922 [69]



Mimo rozporządzeń normujących ceny na potrawy, właściciele na własną rękę podwyższają z dnia na dzień ceny i to w zastraszającym stosunku. [...] Nieszczęśni goście kawiarni i restauracyjni nawykli już do tego, że ceny galopują, ale i w tej galopadzie musi być zachowana pewna miara, jeżeli nie uczciwości, to przyzwoitości. Podrażanie potraw już nie z dnia na dzień, nie z godziny



↑ *Lata 20. Handel starzyzną*

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



↑ *Lata 20. Handel uliczny na Ryнку Głównym*
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

na godzinę, ale po prostu z minuty na minutę – nie może być przez publiczność i czynniki magistrackie tolerowane. W Kawiarni Teatralnej wczoraj zdarzyły się fakty, że potrawa przy zamawianiu kosztowała 320 marek, a przy płaceniu 400 marek, że za jedną szklankę czarnej „mokki” gość płacił 60 marek, a za drugą już 100 marek.

Zapytujemy, co to właściwie znaczy? Każde podwyższenie cennika musi być zatwierdzone przez magistrat, a restaurator nie może podnosić cen z minuty na minutę!

22 LIPCA 1922 [70]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Byli legioniści urządzają 6 sierpnia zjazd ogólny w Krakowie, na który zaprosili Piłsudskiego. Socjaliści i tłum chcą z tego zrobić wielkie święto narodowe jako rocznicę „czynu”, to jest wystąpienia do walki z Rosją. Wątpię, czy będzie odgłos jakiś dla tej uroczystości, bo Piłsudski zdepopularyzował się u wszystkich myślących przez nieroztropne usunięcie ministerium i wywołanie kryzysu, spadki marki i obniżenie do reszty powagi rządowej. Będzie urzędowy komitet, władze wojskowe, gapie, tłum i subwencja od miasta na zabawy „patriotyczne” niby, ale nie będzie wiele inteligencji.

0 2 3

5 SIERPNIA 1922 [6]

Z relacji ze Zjazdu Legionistów



Z powodu zapowiedzianego na godzinę 10.00 przyjazdu do Krakowa Naczelnika Państwa, celem wzięcia udziału w obchodzie 8. rocznicy wyruszenia w bój Legionów pod Jego wodzą, panował w mieście od wczesnego rana wzmożony ruch. Ulicami miasta ciągnęły oddziały wojska i związki zawodowe z orkiestrami, kierując się w stronę dworca osobowego. Po godzinie 9.00 po obu stronach ulicy Basztowej i Lubicz, od gmachu województwa do dworca, ustawiły się tłumy publiczności, organizacje zawodowe i oddziały wojska, czekając chwili przyjazdu Naczelnika. [...]



↑ 5–7 sierpnia 1922. Józef Piłsudski
pośród witających go tłumów

FOT. ADAM KARAŚ / MUZEUM FOTOGRAFII
W KRAKOWIE

W parę minut po 10.00 rozległy się przeciągłe świsty lokomotywy na dworcu, zapowiadając zbliżanie się do Krakowa specjalnego pociągu wiozącego Naczelnika Państwa. Orkiestra zagrała hymn [...]. Na widok Naczelnika Państwa, który ukazał się w oknie przedostatniego wozu, rozległy się niemilknące okrzyki: „Niech żyje!”. Naczelnik Państwa wysiadł z wagonu w towarzystwie wojewody [Kazimierza] Gałęckiego i komendanta korpusu okręgu krakowskiego gen. [Aleksandra] Osińskiego. [...]

Kiedy Naczelnik Państwa wyszedł na plac przed dworcem, byli legionieści wyprzęgli konie z powozu i pociągnęli pojazd z Naczelnikiem wśród szpaleru publiczności do gmachu województwa. Kiedy Naczelnik Piłsudski wszedł do powozu, jeden z obecnych w pobliżu inwalidów legionowych zbliżył się z małym dzieckiem, które wręczyło mu kwiaty. Naczelnik, odbierając je, przycisnął dziecko do piersi i ucałował. Gdy powóz zatrzymał się przed gmachem województwa i Naczelnik wysiadał z powozu, chwyciła go publiczność na ręce i wniosła do wnętrza gmachu. Po chwili ukazał się dostoyny gość na balkonie pierwszego piętra z odkrytą głową i ukłonami dziękował za powitanie, które miało charakter serdecznej owacji.

5 SIERPNIA 1922 [174]

0 2 5

Z informacji w „Czasie”



Przed kilkoma dniami masarze i piekarze krakowscy wniesli do komisji badania cen podanie o zezwolenie na znaczną podwyżkę cen wędlin i pieczywa. Równocześnie masarze częściowo pozamykali swe sklepy, a w mieście tylko z trudem można było dostać chleba lichej jakości i to po wygórowanych cenach. [...] Niektórzy masarze jeszcze niezadowoleni z [...] podwyżek mają sklepy nadal zamknięte, a piekarze nie stosują się do ustalonych tymczasowo cen.

12 SIERPNIA 1922 [12]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Niemal wszystkie masarnie w mieście pozamykane. Przed masarniami gromadzi się bezradnie publiczność, dla której brak wędlin, zwłaszcza tłuszców, stanowi formalną klęskę w gospodarstwie domowym. [...] Organa Urzędu Walki z Lichwą przeprowadziły rewizję po masarniach i w rzeźni miejskiej. Wynik rewizji był nikły. Rzecz oczywista, że władze kontrolne nie mogły natrafić na pełne magazyny, skoro od kilkunastu dni całymi masami wywozi się z naszego miasta w walizkach i kufrach wyroby masarskie do Katowic i Warszawy.

14 SIERPNIA 1922 [71]

Z informacji w „Nowym Dzienniku”



Masarze krakowscy, mimo ustalenia nowego cennika przez magistrat krakowski, widocznie zagniewani, że nie uwzględniono im ich wszystkich żądań, w dalszym ciągu strajkują i nie sprzedają wędlin. Sklepy ciągle jeszcze są zamknięte, a wejścia zabarykadowane. Jak się dowiadujemy, w ubiegły piątek spędzono na targowicę miejską wielką ilość bydła i nierogacizny, mimo to panowie masarze nie kupowali towaru, tłumacząc się tym, że kalkulacja ich nie pokrywa się z kalkulacją cennikową. Tak więc strajk trwa dalej, a władze patrzą na to obojętnie, gdy mieszkańcy czują brak wyrobów masarskich. Prawdziwą klęską dla gospodarstw uboższych rodzin jest zupełny skutkiem tego brak tłuszców, to jest słoniny i smalcu. Niektóre masarnie wczoraj w godzinach rannych otwały na krótką chwilę swoje sklepy, lecz towaru wewnątrz zupełnie nie było, w zamian za to, jakby celem sprowokowania ludności, sprzedawali owoce i ser. [...]

Krakowscy masarze od kilku lat wysyłają do Warszawy wielkie ilości wyrobów masarskich, a nawet tam otworzyli niektórzy z nich filie swoich przedsiębiorstw. Jak słyhać, przed rozpoczęciem strajku potentaci masarscy, aby ogłosić magazyny z towaru, wysłali go do Warszawy. Strajk więc był doskonale przygotowany, celem wymuszenia na władzach zezwolenia na ogromnąwyżkę cen swych wyrobów.

14 SIERPNIA 1922 [154]



↑ Wnętrze sklepu mięsnego Andrzeja Różyckiego
przy ulicy Sławkowskiej 22

FOT. ANTONI PAWLIKOWSKI / MUZEUM
UNIwersytetu Jagiellońskiego

Klemens Bąkowski w dzienniku



Znowu fala przełomowa drożyzny. [...] Od 2 lat powtarzam, że tak, jak chory godzi się na ucięcie członka, bo inaczej gangrena śmierć sprowadzi, tak Polska musi się zgodzić na amputację połowy urzędów i urzędników etc., bo państwo mające trzy razy większy rozchód jak dochód istnieć nie może. Mniejsze zło, że urzędy będą powoli funkcjonować, niż żeby wszyscy na nędzę byli narażeni. Gdy się sytuacja za lat kilka czy kilkanaście poprawi, to się pomnoży urzędy, pობудuje się muzea, da się subwencje na sztuki itd., ale teraz oszczędność i oszczędność, przy równoczesnym śrubowaniu podatków.

26 SIERPNIA 1922 [6]

Z informacji w „Nowym Dzienniku”



Prezydium miasta Krakowa zwróciło się wczoraj do władz wojewódzkich z prośbą, by województwo upoważniło magistrat do wytyczania maksymalnych cen na artykuły pierwszej potrzeby. W memoriale wysłanym do województwa prezydium miasta zaznaczyło, że w tak ciężkiej sytuacji, jaką obecnie przeżywamy, winny być zastosowane z całą bezwzględnością wszelkie możliwe środki, jakie tylko prowadzą do zwalczania drożyzny. Artykuły pierwszej potrzeby rosną w cenie niemal z godziny na godzinę, toteż zachodzi uzasadniona obawa, że jeżeli tempo szalejącej lichwy nie zostanie powstrzymane, stan taki wywołać może u ludności, już dzisiaj silnie wzburzonej, nieobliczalne następstwa, zwłaszcza że mieszkańcy zdają sobie dobrze sprawę z tego, iż wobec świetnych zbiorów obecna drożyzna nie ma najmniejszej racji.

1 WRZEŚNIA 1922 [155]



W ostatnich dniach ulice miasta przedstawiają znowu widok podobny, jak w czasach wojennych. Oto piekarnie, trafik i księgarnie oblegane są przez publiczność, a na chodnikach przed sklepami formują się znowu dawno niewidziane ogonki. Piekarnie, oczekując od kilku dni nowej podwyżki cen pieczywa, wypiekają mało chleba i bułek i tym tłumaczy się wzmożony ruch w piekarniach. Mimo podwyżki cen tytoniu, cygar i papierosów, zaledwie kilka trafik sprzedaje

wyroby tytoniowe i to w drobnych ilościach. [...] Trafiki krakowskie otrzymały w bieżącym miesiącu taką samą ilość wyrobów tytoniowych, jak w uprzednich miesiącach. Brak tych wyrobów jest zatem nieuzasadniony. [...] W księgarniach panuje niezwykle ożywiony ruch. Młodzież tłumnie zakupuje książki szkolne, które podobnie jak inne artykuły z dnia na dzień drożeją.

11 WRZEŚNIA 1922 [156]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Zainteresowanie wyborami [parlamentarnymi] małe. Jestem przewodniczącym Obwodu II, na 1745 wyborców prawie trzy czwarte – robotnice, szwaczki, praczki [...]. Kobiety zdecydują, te będą głosować według mężów, chlebobawców, trochę z agitacji [...].

W Krakowie, prócz socjalistów i Żydów, którzy solidarnie głosują, ogół jest krytyczny i nie idzie ślepo za jakąś listą „stronnictwa”, będzie więc rozbić wielu głosów [...]. W ten sposób głosy inteligencji zginą w masie, najlepsi kandydaci upadną, a wejdzie jakaś lista agitatorów.

24 WRZEŚNIA 1922 [6]

0 2 9

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Wczoraj odbyło się bez żadnych uroczystości, wbrew tradycji, przejście lewego kierunku tramwajowego na prawicę. Dzień ten był formalnie dniem sądnym tramwaju. Publiczność, niepamiętająca o nowym rozporządzeniu, bo od tego jest zresztą publiczność, oczekiwała na dawnych miejscach przybycia wozów tramwajowych i nie bacząc, że wejścia po dawnej stronie były zamknięte, stała bezradna, a w niektórych miejscach bezmiłosiernie szturmowała wozy z tej strony. Odpędzona ruchem ręki konduktora, okrążyła wóz, dobywała się wejściem przez przednią platformę, ażeby nareszcie dostać się do wnętrza „od tyłu”.

Publiczność przyzwyczajona do wkraczania do wozu prawą nogą, a zeskakiwania lewą, starała się dostosować ten sam sposób do obecnie obowiązującego przepisu, ale to jej oczywiście nie szło. Wykonywano więc ruchy iście





↑ *Hala produkcyjna Państwowej Fabryki Cygar
i Wyróbów Tytoniowych przy ulicy Dolnych Młynów*
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

← *Wejście do sklepu z artykułami spożywczymi
Wiktorii Sachowej przy ulicy Mikołajskiej 9*
FOT. ANTONI PAWLIKOWSKI / MUZEUM
UNIwersytetu Jagiellońskiego

niesamowite. „Mam wrażenie, że mam dwie lewe nogi i dwie prawe ręce” – mówił pewien pan, który stanął prawą nogą na stopniu i nie wiedział, co ma zrobić z lewą. Podobny ruch przy wychodzeniu spowodował kilka wypadków, przeważnie pań. [...] Ludność będzie jednak musiała zgodzić się z faktem dokonanym i wykonywać ruchy nogami tak ostrożnie, jak to czynią konduktorowie, którym również trudno z obecnym stanem się pogodzić.

30 WRZEŚNIA 1922 [72]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Codziennie konwentykłe rozmaitych partii z powodu wyborów, ale ogół zupełnie obojętny. Wszyscy niekontenci z głosowania na narzucone listy, każdy mówi: „Głosowałbym, gdybym mógł wpisać nazwiska tych, do których ja mam zaufanie, niech sobie potem wyczubią w Sejmie grono, z którym się będą porozumiewać o wspólną akcję, ale nie będę głosować na jakąś partię. Dość mamy tych partii!”.

Tylko szczupłe grona próżniaków, ideowców i agitatorów urządzają konwentykłe, [...] jednomyślnie uchwalają sobie programy, listy etc. i ulegają auto-sugestii, że zwyciężą przy wyborach. Tymczasem dopiero dzień przed wyborami ogół wyborców obmyśli sobie, która lista wydaje mu się najmniej szkodliwa i na nią głosować będzie, a [...] bardzo wielu nie pójdzie wcale głosować.

3 PAŹDZIERNIKA 1922 [6]

Z informacji w „Naprzodzie”



Nowy gmach dla PKO w Krakowie. [...] Gmach ten jest budowany z uwzględnieniem wszelkich potrzeb instytucji bankowych. Na dole zawierać będzie olbrzymią salę dla publiczności z łatwym dostępem do licznych okienek kasowych, na dole również znajdować się będzie oddział skrytek (*safes*), których PKO będzie posiadała 6 tysięcy. Taką liczbę *safes*ów posiada niewiele instytucji bankowych na zachodzie. Na górnym piętrze znajdować się będzie szereg obszernych sal, przeznaczonych na biura, które zatrudnią przeszło 600 pracowników.

5 PAŹDZIERNIKA 1922 [111]



Drukarze krakowscy uchwalili rozpocząć od poniedziałku [9 października] strajk, albowiem właściciele drukarni ofiarowali im 35 procent podwyżki od minimum, gdy towarzysze drukarscy żądają 50 procent od pełnych poborów oraz stawiają jeszcze szereg innych żądań, dotyczących liczby uczniów itd. [...] Żaden dziennik w Krakowie nie wychodzi. Wczoraj nie wyszedł i nasz dziennik. Ponieważ Drukarnia Ludowa i wydawnictwo „Naprzodu” zgodziły się na żądania towarzyszy drukarskich, przeto ci wczoraj wieczorem postanowili stanąć do pracy w tej drukarni i uruchomić nasze wydawnictwo. Wobec tego dziś „Naprzód” zaczyna wychodzić po jednodniowej przerwie.

Z powodu znacznie zwiększonych kosztów wydawnictwa, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę numeru [z 60] na 100 marek.

11 PAŹDZIERNIKA 1922



Magistrat krakowski [...] rozpoczął sprzedaż dla ludności naszego miasta cukru grysikowego [...]. Już od rana tłumy publiczności zalegały wejścia do miejsc sprzedaży, ustawiając się w długie, poczwórne ogonki. W Rynku taki ogonek sięgał od Wieży Ratuszowej wzdłuż Sukiennic do Linii A–B [...]. Sprzedaż odbywała się sprawnie, gdyż publiczność zjawiała się z przygotowanymi pieniędzmi – tak, że sprzedający nie potrzebowali tracić czasu na wydawanie drobnych. Każdy z kupujących otrzymywał tylko po kilogramie cukru grysikowego, który kosztował wraz z torebką 720 marek. Nadużyć nie było dlatego, iż nikt z kupujących nie mógł po raz drugi ustawić się w ogonku, musiałby bowiem, wobec niesłychanej długości ogonka, czekać na powtórny nową kolej kilka godzin. Kobiety i mężczyźni uszczęśliwieni z otrzymania cukru pospieszali szybko do domu. Sprzedaż odbywała się prawie do zmroku.

11 PAŹDZIERNIKA 1922 [112]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Dziś wyszły „Wiadomości Krakowskie”, wydawane wspólnie przez „Czas”, „[Nową] Reformę”, „Gońca [Krakowskiego]”, „Głos Narodu”, „[Nowy Dziennik]” i „[Ilustrowanego] Kuriera [Codziennego]” w drukarni Kurierka. Krótkie, ale



↑ 1922. Tłum zebrany przed siedzibą redakcji
„Gońca Krakowskiego” przy ulicy Dunajewskiego 7
FOT. MUZEUM KRAKOWA

dostateczne, bo podające tylko faktyczne wiadomości – bez sosu dziennikarskiego można się bardzo dobrze obejść. Cena egzemplarza (jak „Naprzodu”) 100 marek.

17 PAŹDZIERNIKA 1922 [6]

Z artykułu w dzienniku „Wiadomości Krakowskie”



Pracownicy drukarscy w Krakowie rozpoczęli strajk, wysuwając szereg żądań, które tylko w części miały charakter gospodarczy, przeważnie jednak zmierzały do zburzenia zasadniczych przepisów organizacyjnych w przemyśle drukarskim. Wobec tych żądań, w całokształcie swoim wcale niepostępowych, ale wręcz wstecznych, nieliczących z dotychczasowym poziomem pojęć drukarzy krakowskich, a grożących podkopaniem możliwości rozwoju przemysłu drukarskiego – zarówno wydawcy dzienników krakowskich, jak właściciele drukarni, zajęli stanowisko odporne.

17 PAŹDZIERNIKA 1922 [179]

0 3 5

Klemens Bąkowski w dzienniku



Strajk zecerów jest w gruncie rzeczy polityczny, bo maszyniści namówieni przez socjalistów nie chcą drukować afiszów wyborczych. Chcą wyzyskać czas wyborów dla swej partii, dla niej tylko drukując.



Ponieważ Żydzi zalewają Uniwersytet, przeto jeszcze przed paroma laty wprowadził Wydział Lekarski *numerus clausus* 10-procentowy dla Żydów. Obecnie młodzież innych wydziałów zażądała na wiecu takiegoż ograniczenia. Żydzi, głównie komuniści, robili awantury, ale nareszcie zdobyła się chrześcijańska młodzież na energię i wyrzuciła ich z wiecu, po czym był wielki pochód w nocy pod pomnik Mickiewicza na Rynku. [...] Przeciw terrorowi socjalistów i Żydów nie ma innej broni jak kontrterror, faszyzm, siła.

24 PAŹDZIERNIKA 1922 [6]

Z komentarza w „Wiadomościach Krakowskich”



Podzielone były zdania w opinii naszej publicznej, czy strajk drukarski w Krakowie wybuchnął na podłożu politycznym, czy też czysto ekonomicznym, jak to robotnicy w opinię usiłowali wmówić. Dziś zaszedł fakt, który żadnej wątpliwości co do natury strajku nie pozostawia. W litografii inżyniera Wacława Krzepowskiego w Dębnikach przystąpił właściciel, który sam kandyduje na liście numer 14 [Centrum Mieszczańskiego], do druku plakatu zalecającego tę listę, a więc i własną swoją kandydaturę. Kiedy oddano ten afisz do druku, przyszli „zorganizowani” maszyniści, należący do organizacji drukarskiej krakowskiej – i oświadczyli, że afisza tej listy drukować nie będą, ponieważ zabroniła im tego organizacja drukarzy krakowskich. Po czym wszyscy towarzysze zorganizowani porzucili pracę i opuścili zakład [...]. Sytuacja zupełnie się wyjaśniła. Chodzi jawnie o odebranie głosu wszystkim stronnictwom innym prócz swego. Tak się tam pojmuje „wolność prasy”.

25 PAŹDZIERNIKA 1922 [180]

0 3 6

Z artykułu w „Wiadomościach Krakowskich”



Postulaty swoje, o których z góry można było wiedzieć, że w całości przyjęte nie będą, zgłosił związek drukarski w najważniejszym, bo końcowym okresie wyborczym. Mógł to samo uczynić wcześniej albo później. Tę chwilę wybrał rozmyślnie, aby zakneblować opinię publiczną, z wyjątkiem tych jej organów, które mu są politycznie najbliższe i które zmuszone są przyjąć dyktowane im warunki. W ten sposób oprócz „Wiadomości Krakowskich” jako organu sześciu dzienników o różnych kierunkach politycznych i partyjnych, zmuszonego z natury rzeczy ograniczyć się jedynie do wyczerpywania części informacyjnej, ukazuje się w mieście jedynie organ PPS [„Naprzód”], wyzyskujący swój partyjno-polityczny monopol z całą gorliwością.

27 PAŹDZIERNIKA 1922 [181]



↑ Hala zecerni ręcznej w Zakładach Graficznych Eugeniusza
i Kazimierza Koziańskich przy ulicy Karmelickiej 16

FOT. JÓZEF KUCZYŃSKI / MUZEUM KRAKOWA

Władysław Konopczyński, kandydat Związku Ludowo-Narodowego do Sejmu, w dzienniku

◇◇◇◇◇◇◇◇

Dziwiłem się trochę, czemu to kobiety, urządzające dzisiaj wielki wiec w „Sokole”, nie zapraszają mnie zupełnie. Jednak w południe wpadła do mnie pani [Stanisława] Lewkowiczowa i zaprosiła, bym wziął udział w dyskusji (brak im sił wiecowych). [...] O piątej poszedłem na ów wiec: sala „Sokoła” wybrukowana głowami kobiecymi, przepełnienie, nastrój wyborczy. [Irena] Puzynianka z Warszawy mówiła bardzo dobrze, gorąco – do chustek; ja dodawałem to i owo, na temat etyki przedwyborczej socjalistów, dla kapeluszy. Potem wielki pochód ruszył na Rynek, śpiewając dość nieskładnie pieśni narodowe i religijne. Pod Mickiewiczem jeszcze mówiłem, zrywając gardło. Socjaliści czepiali się pochodu i próbowali śpiewać swój „Sztandarek” [Czerwony sztandar]. Swoją drogą dobrze będzie, jeżeli się moja głowa nie przeziębi po tym marszu bez czapki (dla uczczenia różnych pieśni).

29 PAŹDZIERNIKA 1922 [107]

0 3 8

Zofia Kozłowska, studentka, w liście do matki Lucyny Kozłowskiej

◇◇◇◇◇◇◇◇

Agitacja przedwyborcza rusza na Uniwersytecie – odezwy, wiece. Młodzież już się zaczyna tak awanturować, jak przed wojną – dobry znak. Dziś był jakiś wiec antysemitki, zdaje się, że przy tej okazji coś się i rektorowi [Władysławowi] Natansonowi oberwało. Nie byłam na nim oczywiście, człowiek już za stary, żeby takich bzdur słuchać, ale skonstatowałam, że pchali się i ryczeli wcale nie najgorzej. Animusz jest, tylko że zwraca się na prawo, a nie na lewo, jak przed wojną.

KONIEC PAŹDZIERNIKA 1922 [109]

Klemens Bąkowski w dzienniku

◇◇◇◇◇◇◇◇

Afisz wyborcze liczne po rogach o krótkim żywocie, bo „towarzysze” zrywają, ile się da, „ósemka” endeków poszła w górę, bo większość widzi beznadziejność innych list i woli raczej na „ósemkę” głosować niż na „towarzyszów”, bo na „Żydów”

przecież głosować nie będzie. Miliony idą na druki wyborcze, okólniki, korespondencję itp. głupstwa nakazane ordynacją wyborczą. [...]

Z wielką uciechą przyjmują wszyscy wiadomość, że faszyci rozbili w puch socjalistów i komunistów we Włoszech terrorem wzajemnym.

1 LISTOPADA 1922 [6]

Władysław Konopczyński w dzienniku



Rano wiadomość z komitetu, że [Wojciech] Korfanty [kandydat na posła z listy nr 8 Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej] przyjedzie i że trzeba mu towarzyszyć. Pospieszyłem na jedenastą do Grandu; gość już tam siedział, przyjechawszy automobilem. W południe odbyło się pełne zebranie Komitetu Krakowskiego „ósemki”, gdzie witano Korfantego. Potem byłem w restauracji Starego Teatru na obiedzie z dwudziestoma osobami i Korfantym [...]. Na godzinę siódmą poszedłem do „Sokoła”. A tam był tłum taki na ulicy, że się do środka nie można było dostać. Stałem tedy nie jak kandydat, ale jak szeregowiec z tłumy [...]. W sali odbyło się wszystko bardzo spokojnie; po dwóch godzinach ruszył pochód, ale bez celu; socjaliści najpodlejszej branży śpiewały *Czerwony sztandar*; my odpowiadaliśmy *Rotą*. Korfanty wyszedł otoczony zwartą masą Ślązaków i innych obrońców, więc o zamachu nie mogło być mowy. Tłum podniósł przed redakcją „Naprzodu” kilkadziesiąt kijów do góry – socjaliści stali przed bramą pod osłoną policji.

0 3 9

3 LISTOPADA 1922 [107]

Z komentarza w tygodniku „Nowości Illustrowane”



Nie ma złego, aby na dobre nie wyszło, okazuje się bowiem, że nasza brać dziennikarska, zwalczająca się dotąd namiętnie, potrafi, jeśli tego zajdzie potrzeba, żyć ze sobą w przykładowej zgodzie. Ucierpiała na tym wprawdzie agitacja przedwyborcza, gdyż trudno było we wspólnym organie zwalczać kandydatów przeciwnych stronnictw i trzeba się było ograniczyć jedynie do luźnych notatek o odbywających się tu i ówdzie zgromadzeniach przedwyborczych, na których jeden

z kandydatów mówił, jak budować Ojczyznę, drugi z właściwym sobie artyzmem odmalował obecne położenie polityczne kraju, szkicując w zarysie, jaki to raj nastanie, gdy on chwyci mandat [...]; każdy gadał dużo i szeroko, zadowolony z tego, że wywody jego nie spotkały się ze zwykłą w podobnych wypadkach krytyką przeciwnych obozów. Powiadają też sobie ludzie na ucho, że kandydaci na posłów sami starają się o to, aby bezrobocie drukarskie nie ukończyło się przed wyborami, nie mają bowiem ochoty dowiedzenia się, jak wyglądają w oświeceniu swych przeciwników politycznych.

4 LISTOPADA 1922 [145]

Władysław Konopczyński w dzienniku



Rano najpierw sam wyskoczyłem w stronę ulicy Szlak, aby zobaczyć, czy duży ogonek stoi przed biurem wyborczym. [...] Widać było po minach, kto na jaką listę głosuje; „ósemka” oczyma czytała w innych oczach „ósemkę”. [...] Dopiero o szóstej wyszedłem na miasto, do głównego komitetu wyborczego, do paru jeszcze biur – wielki tłok, długie ogony. O godzinie dziewiątej poszedłem do Grandu. Już się tam roilo. Nastaly chwile jedyne w swoim rodzaju: około dziesiątej zaczęły nadchodzić pierwsze sprawozdania o głosowaniu. Zdawało się chwilowo, że zdobędziemy nie dwa mandaty, ale trzy. Już obserwowaliśmy na twarzy [Wincentego] Witosa kwaśną minę – ale ostatnie informacje ostudziły nasz zapał. Jednak socjalistów i Żydów jest dużo. Bądź co bądź gratulacje, gratulacje.

5 LISTOPADA 1922 [107]

Klemens Bąkowski w dzienniku



O godzinie 1.00 zanieśliśmy akta i rezultat [głosowania] do magistratu. Budynek obleżony przez ciekawych, schody podobnie, w sali konferencyjnej tłum i komisja główna wyborcza przy stole [...]. Co kilka minut przybywają akta jakiejś komisji i ogłasza się cyfry.

5 LISTOPADA 1922



Wyniki wyborów jeszcze zewsząd nie nadeszły. Najwięcej mandatów ma „ósemka”, ale w stosunku do ogólnej liczby – około jednej trzeciej, a więc do większości potrzebują endecy jakiegoś sojuszu.

9 LISTOPADA 1922



Wybór [Gabriela] Narutowicza [na prezydenta] przyjęto chłodno. Pewna ulga, że ustępuje Piłsudski, nielubiany przez trzy czwarte, jeżeli nie więcej ludności. Zresztą Narutowicz jest reprezentantem inteligencji, mówi kilkoma językami, może więc nieźle reprezentować państwo. Inna rzecz, czy i o ile ostatni będzie miał wpływ na rząd.

10 GRUDNIA 1922



Z Warszawy smutne wiadomości o rozterkach partii – demonstracjach przeciw nowemu prezydentowi. I tu [w Krakowie] endecy zwołali wiec na dziś do „Sokoła” o 18.00, ale policja zabroniła, wieczorem patrole konne i piesze rozpuściły ich. Skończyło się na drobnych utarczkach z socjalistami, którzy czują się powołanymi do demonstrowania za nowym prezydentem.

0 4 1

12 GRUDNIA 1922 [6]

Z informacji w „Naprzodzie”



Po godzinie pierwszej po południu rozeszła się po mieście wieść o skrytobójczym morderstwie dokonanym na prezydencie Narutowiczu. [...] Na ulicach miasta poczęły się gromadzić tłumy publiczności, komentując z oburzeniem straszną zbrodnię. Po godzinie trzeciej po południu zamknięto wszystkie kawiarnie, restauracje oraz sklepy. Również odwołano przedstawienie popołudniowe w „Bagateli” oraz przedstawienia wieczorne we wszystkich teatrach i kinach krakowskich. Koło godziny czwartej po południu ustał ruch tramwajowy na wszystkich liniach.

16 GRUDNIA 1922 [113]

Z artykułu w „Wiadomościach Krakowskich”



Po ulicach snuły się do późnego wieczora tłumy publiczności, komentujące z przygnębieniem szczegóły strasznego nieszczęścia, jakie spadło na Polskę przez czyn szaleńca. Około godziny 18.00 zebrały się tłumy robotników przy ulicy Dunajewskiego przed Domem Robotniczym, gdzie do zgromadzonych przemówił poseł dr [Emil] Bobrowski. Wybrano delegację, wraz z którą zebrani udali się pod województwo. Delegacja, którą przyjął wicewojewoda [Władysław] Kowalikowski, zapytała, jakie zarządzenia poczyniły władze celem zapewnienia bezpieczeństwa państwa. Manifestanci udali się następnie w stronę ulicy Potockiego [siedziby Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej], gdzie zostali zatrzymani przez policję.

16 GRUDNIA 1922 [182]

Z odezwy władz miejskich Krakowa



Straszne nieszczęście spadło na naszą Ojczyznę. Pierwszy obywatel państwa, pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz zginął z ręki skrytobójcy. Przerazenie ogarnęło wszystkich, że znalazł się w narodzie naszym człowiek, który odważył się targnąć na życie głowy państwa. Czyn ten wywołał podniecenie szczególnie u żywiołów gorętszych, które chciały w tej chwili dać temu uczuciu wyraz. Powodowanie się jednak pierwszym wrażeniem mogłoby pociągnąć zgubne dla państwa następstwa. Odzywamy się więc do całego ludu krakowskiego, by w tej tak ciężkiej dla państwa sytuacji nie dał się porwać tym nastrojom, ale by zachował powagę i spokój, które cechować winny, w chwilach nieszczęścia Ojczyzny, dojrzałych i dbałych o dobro Rzeczypospolitej obywateli miasta i państwa.

16 GRUDNIA 1922 [113]



↑ *Lata 20. Widok na Wisłę i Wzgórze Wawelskie*
FOT. ADAM WISŁOCKI / BIBLIOTEKA NARODOWA

Z informacji w „Naprzodzie”



Pod wrażeniem mordu na prezydencie Rzeczypospolitej kilku studentów poszło na Wawel, aby skłonić kompetentne osoby do puszczenia Zygmunta w ruch z powodu zgonu prezydenta Rzeczypospolitej. Studentów spotkała niespodzianka: księdza mającego klucz od wieży nie znaleźli, natomiast pojawiła się policja, która studentów aresztowała i sprowadziła ich na inspekcję, gdzie po spisaniu protokołu wypuszczono ich. Naturalnie, jak umierał jakiś Habsburg, byli gorliwcy, którzy fatygowali Zygmunta z urzędu.

16 GRUDNIA 1922 [113]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Zaczyna być w Polsce jak w Meksyku, Portugalii... Nowe zamieszanie, nowy spadek marki, powiększenie chaosu i drożyzny. Rozpacz bierze. Podjudzania [Stanisława] Strońskiego w „Rzeczypospolitej” wywołały czyn jakiegoś maniaka [Eligiusza Niewiadomskiego]. Niekarność, samowola pokutują dalej w Polsce. Nadano jak najwięcej [praw] Niemcom, Rusinom, Białorusinom, a teraz chcą im (endecy) odmówić prawa głosowania, nie uznają uchwał, które zapadają większością, dlatego że za nimi głosowali Niemcy, Żydzi... Obłąd. Polacy nie są stworzeni do samorządzenia się.

Czarne chorągwie powiewają z budynków publicznych i kilku prywatnych. Nastrój poważny, smutny.

17 GRUDNIA 1922



Po południu przyszła wiadomość, że prezydentem Rzeczypospolitej obrany [Stanisław] Wojciechowski. Wybór dość obskurny, byle tylko raz wreszcie nastał spokój. Strzał szaleńca, co zabił Prezydenta, zabił i narodową demokrację, bo faktycznie jej członek Stroński judził, nie uznawał wyboru [...], co musiało na szaleńca wpłynąć sugerująco. To wyzyskują przeciwnicy, składają na całą narodową demokrację winę, podjudzają opinię i robią z tego... faszyzm, reakcję! Szczególnie socjaliści, bojący się losu, jakiego doznali we Włoszech od faszystów, nie szczędzą błota, wyzwisk i oszczerstw przeciw całej prawicy.

20 GRUDNIA 1922



Koniec roku pod złymi auspicjami: przed dwoma miesiącami liczonego wartość dawnej korony [austro-węgierskiej] na 1000–1500 marek, dziś liczy się 2000–3000, czyli tak szalony i nagły wzrost drożyzny, że przejście do jakiejś lepszej sytuacji wydaje się niemożliwe. Ale część wzbogaciła się na tym: na sylwestra dziś ogłoszono dziesiątki redut, zabaw, tańców [...]. Ogół może tylko z ciekawością i goryczą spoglądać na oświecone okna i cienie kręcących się par...

31 GRUDNIA 1922



Z kim się spotkaj – tylko narzekanie na drożyznę, a przez to braki w jedzeniu, ubraniu, bieliźnie.

Rząd jest zahipnotyzowany, że eksport ma poprawić walutę, tymczasem eksport podnosi tylko nędzę, bo eksporterzy trzymają za granicą gotówkę otrzymaną i tam nią dysponują [...]. Eksport dobry byłby wtedy, gdyby pokryto potrzeby krajowe [...], tymczasem u nas nie można dostać zboża, mąki, cukru, drewna (na papier i zapalki) [...]. Niby są zakazy wywozu – ale to tylko na to, aby brać łapówki za pozwolenie wywozu. [...]

Do mnie zgłosiła się jedna Żydówka z trzema Żydami z taką propozycją, że złożą ci kupcy u mnie 2 miliony w depozyt, a ja mam je wydać pewnemu „hrabiemu”, gdy ten dostarczy mi dokumenty zezwolenia na wywóz dwóch wagonów jaj, „a za to dobrze mi zapłacą”. Oczywiście nie przyjąłem tej interwencji (ale kto inny pewnie ją przyjął i zarobił ze 250 milionów marek!).

0 4 5

7 STYCZNIA 1923 [6]

Z artykułów w „Wiadomościach Krakowskich”



Na wychodzących pracowników z drukarni W.L. Anczyca i Spółki, przy ulicy Zwierzynieckiej, rzucił się tłum strajkujących robotników drukarskich oraz ich sympatyków, rzucając kamieniami i usiłując obalić napadniętych. Tym razem obyło się bez poważniejszych obrażeń. Policja przybyła i rozprężyła wkrótce awanturników, składających się przeważnie z niedojrzałych, najmłodszych żywiołów drukarskich oraz szumowin społecznych. [...] Akt ten, świadczący dosadnie o poziomie kulturalnym napadających, nie przynosi zaszczytu organizacji

drukarskiej, uważającej się za elitę polskiego stanu robotniczego. Próby terroru i argumenty pięści nie tylko sprawy bezrobocia nie rozwiążą, ale przeciwnie – uniemożliwią do reszty nawiązanie jakiejkolwiek akcji ugodowej. [...] Większe firmy drukarskie są zdecydowane, w razie powtórzenia się napadów, na zamknięcie zakładów na czas nieograniczony.

8 STYCZNIA 1923



Wobec coraz częściej zachodzących wypadków przekraczania cen maksymalnych na mięso, tłuszcz, pieczywo i węgiel oraz zażaleń publiczności, wyjaśnia magistrat, że tępienie tego rodzaju nadużyć możliwe jest jedynie przy współdziałaniu samej publiczności, która winna donosić o niesumiennych sprzedawcach oraz kategorycznie odmawiać płacenia cen wyższych od ustanowionych w taryfach.

Obecnie bowiem publiczność o wypadkach pobrania cen nadmiernych nie tylko nie donosi władzom, ale nawet bardzo często utrudnia organom kontrolnym wykonywanie ich funkcji, bądź odmawiając im koniecznych wyjaśnień – bądź udzielając informacji nieścisłych z zamilczeniem nazwiska własnego, względnie sprzedawcy – co uniemożliwia pociągnięcie winnych do odpowiedzialności karnej.

Postępowanie to publiczności można tłumaczyć obawą, by w przyszłości nie narazić się na odmowę sprzedaży ze strony doniesionego; obawy te są jednak nieuzasadnione, gdyż ustawa bierze pod tym względem w obronę konsumentów, przewidując surowe kary za odmowę sprzedaży.

10 STYCZNIA 1923 [183]

Z artykułu w „Nowościach Ilustrowanych”

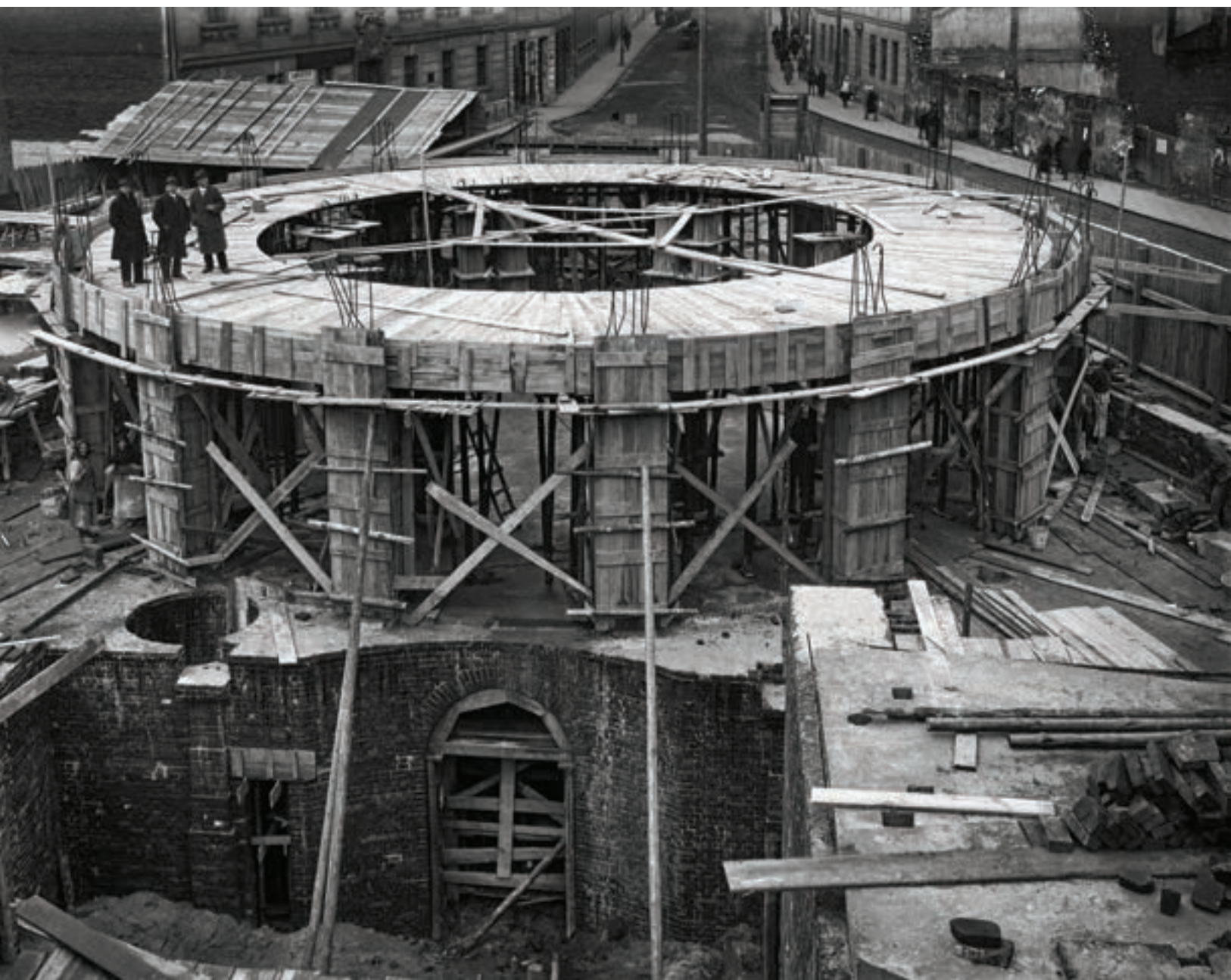


Jedną z najdotkliwszych klęsk powojennych, jakie trapią ludność, jest brak mieszkań. „Ochrona lokatorów” jest zbawieniem dla szczęśliwych posiadaczy mieszkań, nie rozwiązuje jednak palącej sprawy mieszkaniowej. Ludności przybywa, stare domy się walą, a nowych nikt nie chce budować – więc sytuacja z każdym rokiem staje się cięższa. I nic tu nie pomogą rekwizycje i urzędy mieszkaniowe. Jedynie racjonalny ruch budowlany może zaradzić katastrofie.

Pod tym względem jest konieczna jakaś szersza akcja ze strony państwa, gmin i czynników społecznych. Przede wszystkim zaś jest konieczny nacisk,



↑ *Sala noclegowa w Miejskim Schronisku
Braci Albertynów dla Bezdomnych Mężczyzn*
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE





↩↑ 1923. Budowa gmachu

Pocztowej Kasy Oszczędności

FOT. ANTONI PAWLIKOWSKI / MUZEUM
UNIwersytetu Jagiellońskiego



↑ *Lata 20. Sprzedaż węgla*

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

aby przynajmniej urzędy i instytucje (mieszczące się dotychczas w prywatnych lokalach) przystępowały do budowy własnych gmachów. Pod tym względem w Krakowie zrobiono dobry początek. [...] Na ulicy Wielopole wręca praca przy budowie olbrzymiego gmachu Pocztowej Kasy Oszczędności. Projekt tej monumentalnej budowli wykonał i prowadzi roboty zasłużony kierownik odbudowy Wawelu prof. Szyszek-Bohusz.

13 STYCZNIA 1923 [146]

Z komunikatu Związku Właścicieli Drukarni i Stowarzyszenia Drukarzy



Strajk drukarski w Krakowie zakończył się ugodą. [...] Płaca zasadnicza tygodniowa, to jest minimum [...], wynosi 106 tysięcy marek. W stosunku do płac wrześniowych stanowi to podwyżkę o 258 procent, co odpowiada ustawicznie wzrastającej drożyznie. [...] Cały personel zajęty przed strajkiem powraca do pracy [...]. Zgodzono się na następującą wspólną deklarację: „Organizacja drukarzy uznaje, że bezwzględny obowiązek towarzyszy drukarskich jest złożenie każdego artykułu, dostarczonego im przez redakcję wydawnictw pism i odmawia wszelkiej ingerencji organizacji, gdyby obowiązek ten został przez któregośkolwiek towarzysza złamany. Wydawcy i redaktorzy pism oświadczają zgodnie, że uważają za niełiczące z kulturą i powagą prasy używanie obelżywych wyrażen przeciwko organizacji drukarzy”.

0 5 1

23 STYCZNIA 1923 [114]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Skończył się po 107 dniach strajk zecerów, którzy na szczęście ustąpili [...]. Zasluga to tylko Wacława Anczyca, który sam przez 106 dni pracował o 3.00 w nocy przy składaniu „Wiadomości Krakowskich”, aby wydawcy gazet nie skapitulowali przed zecerami [...]. Od czwartku mają na nowo wychodzić „Czas”, „Głos Narodu”, „Kurierek” [„Ilustrowany Kurier Codzienny”], „Goniec [Krakowski]”, żydowski „Nowy Dziennik”.

23 STYCZNIA 1923 [6]

Z komentarza w dzienniku „Nowa Reforma”



Szaleństwo partyjnicze, które ogarnia u nas sfery społeczeństwa, mieniające się „umiarkowanymi” i „rozważnymi”, przybrało w ostatnich dniach rozmiary zastraszającej psychozy. Od dnia rozstrzelania Niewiadomskiego przejawia się ono w szerzeniu kultu dla pamięci jego osoby i czynu. Obłuda aranżerów tego „ruchu” jest obrzydliwa. Antypaństwowość i anarchiczność tej roboty potworna. Krótkowidztwo zaś jej i niezdolność zrozumienia konsekwencji – wprost niepojęte.

10 LUTEGO 1923 [127]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Wczoraj o szóstej po południu socjaliści urządzili demonstrację na Rynku, wybili szybę u biskupa [w pałacu biskupim], z powodu, że księża urządzili na zamówienie narodowych demokratów nabożeństwo za duszę mordercy Prezydenta Rzeczypospolitej – potem tłum wybił parę szyb wystawowych na ulicy Szczepańskiej i przy placu Szczepańskim.

10 LUTEGO 1923 [6]

Z artykułu w „Naprzodzie”



Nigdy jeszcze kościoły w Polsce nie uległy takiemu pohańbieniu, na jakie oczy nasze patrzą obecnie. To, co endecja i duchowieństwo wyprawiają z kultem mordercy pierwszego prezydenta zmartwychwstałej Polski, równa się rozprzężeniu podstaw moralnych i spoiół politycznych gmachu państwowego. Za pomocą komedianckich manifestacji, niezliczonych nabożeństw żałobnych w całym kraju i sztucznej agitacji, prowadzonej bez skrupułów i z wyraźną złą wiarą, oddziaływa endecja – dla swojej prywatnej partyjnej, a z naoczną szkodą państwa – na słabe i ciemne głowy, w których wytwarza potworny obraz państwa jako jakiejś piekielnej mocy, wrogiej narodowi, a Eligiusza Niewiadomskiego jako narodowego bohatera, męczennika i świętego. [...]



↑ 1925. *Wschodnia pierzeja placu Szczepańskiego*
FOT. MUZEUM KRAKOWA

Jeżeli niejaka pani Buszczyńska miała bezczelność złożyć w „Głosie Narodu” 100 tysięcy marek na cegiełkę wawelską z napisem „pamięci Eligiusza Niewiadomskiego”, nie odczuwając zgoła, że umieszczenie takiego napisu na Wawelu byłoby hańbą i wprost świętokradztwem, do którego dopuścić nie można [...], to objawia się w tym miara, do jakiej doszło pomieszanie pojęć moralnych, znieprawienie serc i umysłów, zanik poczucia państwowego, rozprężenie i upadek patriotyzmu.

10 LUTEGO 1923 [115]

Z informacji w „Głosie Narodu”



O godzinie 11.00 odbyło się w kościele ojców Karmelitów na Piasku uroczyste nabożeństwo za duszę świętej pamięci Eligiusza Niewiadomskiego. W przepelnionej kaplicy Najświętszej Maryi Panny ustawiono katafalk okryty czerwonym suknem, u stóp którego złożono liczne wieńce. Na trumnie widniały trzy białe róże. Nabożeństwo żałobne odprawił ksiądz Mach. Przed zakończeniem modłów pewien starzec zaintonował *Rotę*, którą zebrani chórem odśpiewali.

Po mszy świętej, odprawionej w asyście kleryków, ksiądz celebrans odprawił egzekwie przy katafalku. *Salve Regina* odśpiewał cały kościół. Podczas mszy świętej na chórze śpiewano pieśni żałobne i wykonano na skrzypcach kilka utworów.

11 LUTEGO 1923 [30]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Drożyżna, a sklepy z kwiatkami, czekoladkami, jedwabiami – przepelnione. Teatry i koncerty, kawiarnie pełne! Zagadki socjalne.

Znowu podwyższono ceny gazu i elektryki, węgla, kolei, poczty etc.! Wszystko liczy się na tysiące – to najdrobniejsza moneta! W bankach tylko na miliony, zaczynają już i na miliardy.

24 LUTEGO 1923 [6]

Z komentarza w „Nowym Dzienniku”



Jesteśmy przekonani, że starsza generacja profesorów uniwersytetu w znacznej swej większości nieprzystępna jest dla haseł szowinizmu i sumiennie orientuje się w zadaniach, jakie ciążyą na uniwersytetach, jako przybytkach nauki, wobec państwa, narodu polskiego i kultury europejskiej. Niemniej dręczy nas obawa, czy młodsza generacja profesorów, która niejako wyrosła już w atmosferze tej strasznej psychozy antysemickiej, jaka się obecnie niestety rozsiadła na ziemiach Polski, zdobędzie się na tę jasność poglądów, która umożliwi im oddzielenie osobistych przekonań politycznych od obowiązku, jaki na nich nakłada stanowisko mężów nauki. [...]

My, Żydzi narodowi – którzy wystawiliśmy postulat odrębnej szkoły narodowej, średniej i normalnej, uwzględniającej, obok wychowywania młodzieży żydowskiej na dobrych obywateli sprzęgniętych z kulturą polską, także wychowanie tej młodzieży na dobrych Żydów, miłujących przeszłość własnego narodu i pracujących dla ciągłości naszych specyficznych dóbr kulturalnych, historii żydowskiej, języka hebrajskiego i literatury żydowskiej – nie wystawialiśmy nigdy żądania odrębnego uniwersytetu żydowskiego, wychodząc z założenia, że w salach tych najwyższych uczelni winni się spotkać obywatele całego państwa bez różnicy wyznania i narodowości, by tu harmonijnie wytworzyć jednolity typ obywatela, miłującego Rzeczpospolitą mimo różnic historyczno-kulturalnych. [...] Rzucono nam jednak w twarz *numerus clausus*.

[...] W spokojnych, uroczystych salach uniwersytetów polskich, ze ścian których spoglądają portrety wielkich mężów nauki polskiej, mocuje się dziś noc z światłem, nienawiść ze sprawiedliwością, rozum z szowinizmem, a żagiew płonąca – symbol nauki i godło uniwersytetów – przygasa, zduszona zimną, mroźną dłonią niesumiennych adeptów nauki, sponiewieranej, zakutej w kajdany.

8 MARCA 1923 [157]

0 5 5

Z artykułów w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Województwo krakowskie zmieniło normy szybkości jazdy pojazdów mechanicznych w obrębie miasta Krakowa [...]. W dzielnicach poza śródmieściem

i po ulicach nieprzeciętych linią tramwajową wolno jechać osobowym pojazdem mechanicznym z szybkością nie większą niż 10 kilometrów na godzinę, ciężarowym nie większą niż 6 kilometrów na godzinę. W śródmieściu w obrębie Plant i placów zamkniętych pierścieniem Plant, a nadto w całym mieście na skrzyżowaniach dróg, ostrych skrętach, podczas mgły, błota i gołoledzi, na wszystkich miejscach niebezpiecznych, wzdłuż linii tramwajowych, koło rozpoczętych budowli, na mostach, przy wjeżdżaniu do bramy i wyjeżdżaniu z domów, szybkość pojazdów mechanicznych, tak osobowych, jak i ciężarowych nie może przekraczać 6 kilometrów na godzinę. Winni przekroczenia tych przepisów będą karani.

30 MARCA 1923 [73]



Dzisiaj na scenie teatru „Bagatela” zobaczy publiczność sztukę równie ciekawą, jak egzotyczną – słynnego *Dybuka*, wystawionego przez żydowską trupę dramatyczną. [...] Artystycznie – ciekawy jest dla naszej publiczności zarówno specjalnie *Dybuk*, sztuka o nastroju i kolorycie wyjątkowo interesującym, kabalistyczno-mistycznym i okultystycznym, który oddać mogą tylko ci oryginalni interpretatorzy w oryginale. Socjalno-politycznie – równie ciekawym i potrzebnym jest dla nas poznanie odzwierciedlającej się w sztuce duszy narodu, która – pomimo że naród ten obok nas żyje setki lat – mniej nam jest znana niż na przykład sztuka i dusza japońska. [...]

Samej Wileńskiej Trupie, wysuwającej przede wszystkim kult Sztuki i arcyzmu, obce są wszelkie inne tendencje, co trupa ta podkreśliła, składając zaraz po przyjeździe hołd grobowcowi Stanisława Wyspiańskiego na Skałce, a obecnie z dochodu przedstawienia składając milion marek na cegielki wawelskie imienia Stanisława Wyspiańskiego.

13 KWIETNIA 1923 [74]

Z artykułu w „Czasie”



Do Krakowa przyjechał znów żydowski teatr żargonowy. Nie wspominalibyśmy o nim, jak nie pisaliśmy o dawniejszych imprezach tego rodzaju, które budziły u nas co najwyżej ubolewanie, a są środkiem utrwalania żargonu, a więc gwary sztucznej, niekulturalnej i przesiąkniętej elementami niemieckimi.

Zresztą problemat teatru żargonowego wymagałby szerszego omówienia; dla nas przedstawiać się będzie zawsze jako coś bardzo egzotycznego i obcego, ale jednocześnie jako czynnik wytwarzający z jednej strony separatyzm żydowski, a z drugiej podniecający wśród Żydów pewnej kategorii, raczej wśród mas żydowskich, uczucia, których refleks odnajdujemy w ich życiu politycznym i społecznym. [...]

Przyznać należy, że Trupa Wileńska, grająca w Krakowie, rozporządza kilku dobrymi siłami aktorskim i przedstawia całość dobrze zharmonizowaną. Wreszcie utwór wystawiony przez nią pod tytułem *Dybuk* pozwala nam wejrzeć w tak odległy a ciekawy świat żydowskich legend i zabobonów. [...] Wspomniana trupa [...] tu, w teatrzyku przy ulicy Bocheńskiej, zagrała go po raz pięćsetny (od 1920 roku).

13 KWIETNIA 1923 [13]

Z komentarza w „Głosie Narodu”



Ogólne oburzenie polskiej ludności Krakowa wywołał fakt, że „Bagatela” wystawia żargonową sztukę *Dybuk*, z którą Wileńska Trupa syjonistyczna objeżdża miasta polskie dla propagandy żydowskiej. Dotąd żaden teatr polski nie zgodził się na takie poniżenie, by oddać swą scenę, z której przemawia stale polska mowa, na widowisko żargonowe. Dodajemy, że Żydzi mają już w Krakowie własny teatr, gdzie *Dybuka* stale grają. Jeśli się przeto przenoszą do teatru dotychczas polskiego (poświęconego nawet przez księdza), to chyba tylko dla prowokacji. [...] Czy polski Kraków zniesie spokojnie prowokację żydostwa? Czy nie zareaguje?

13 KWIETNIA 1923 [31]

Z informacji w „Naprzodzie”



Wileńska Trupa żargonowa odegrała wczoraj w „Bagateli” przereklamowaną, a w rzeczywistości mało wartą sztukę *Dybuk* przy widowni przepełnionej, jak jeszcze nigdy, publicznością i to wyłącznie żydowską. Tłumy publiczności, które już nie dostały biletów, stały przed teatrem, silnie obstawionym przez policję

pieszą i konną. Spokój nie został zakłócony. Nasz sprawozdawca teatralny nie da recenzji z tego przedstawienia dlatego, że nie mógł się na nie dostać, albowiem kasa teatru sprzedawała tym razem wszystkie bilety redakcyjne.

14 KWIETNIA 1923 [116]

Z listu do redakcji „Głosu Narodu”



Szary duch getta i ziejący nienawiścią do Polski upiór żargonu, *Dybuk* wtargnął dzięki hotentockiej gościnności posła Mariana Dąbrowskiego [dyrektora „Bagateli”] do centrum naszego miasta. Dotychczas żargon gnieździł się na Kazimierzu i tam był mową potoczną niższych sfer żydostwa – obecnie jest językiem sztuki, awansował do występu w polskim teatrze.

14 KWIETNIA 1923 [32]

0 5 8

Z rezolucji organizacji „Rozwój”



Zgromadzenie uważa przedstawienia żargonowe w teatrze polskim i w polskiej dzielnicy za prowokacyjną próbę narzucenia państwu polskiemu żargonu jako języka oficjalnego żydowskiej mniejszości i wzywa Ministerstwo Spraw Wewnętrznych o natychmiastowy zakaz tych przedstawień w „Bagateli”.

19 KWIETNIA 1923 [33]

Z informacji w „Głosie Narodu”



Przedstawienie *Dybuka* w „Bagateli” zostało odwołane. Dyrekcja policji zakazała dalszych reprezentacji żargonowych w „Bagateli” [...]. Wczoraj pojawiła się delegacja u wicewojewody Kowalikowskiego i radcy [Józefa] Broszkiewicza oraz u dyrektora policji pana [Jana] Rękiewicza, wybrana na wiecu „Rozwoju”, z prośbą o niedopuszczenie do żargonowych przedstawień w polskiej dzielnicy miasta. Delegacja, życzliwie przyjęta przez władze, wręczyła petycję zaopatrzoną tysiącami podpisów, zebranych w ciągu jednego dnia. Dodajemy, że obywatele polscy

byli zdecydowani nie dopuścić wczoraj za żadną cenę do żargonowego przedstawienia i tylko usunięcie *Dybuka* z repertuaru uratowało „Bagatelę” przed demonstracją oburzonej ludności.

20 KWIETNIA 1923 [34]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



O godzinie jedenastej w nocy rozległa się w ulicy Studenckiej silna detonacja. Okazało się, że w bramie wchodowej realności [nieruchomości] przy ulicy Studenckiej 3, będącej własnością rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Natansona, nastąpił wybuch. Wedle jednych pogłosek wybuchł tam nabój ekrazytowy, wedle innych wieści petarda. Zniszczenie spowodowane przez wybuch jest ogromne. Cokół kamienny przed bramą został zdruzgotany, wchodowe drzwi dębowe uszkodzone, druga żelazna brama, znajdująca się od wewnątrz, zupełnie wygięta. Całą ulicę pokryły odłamki szkła. I tak wyleciały szyby w filii urzędu pocztowego oraz sąsiednich kamienicach do najbliższej przecznicy, to jest ulicy Loretańskiej.

0 5 9

20 KWIETNIA 1923 [75]

Z informacji w „Nowym Dzienniku”



Natychmiast w stronę ulicy Studenckiej poczęli biec zaciekawieni przechodnie; również na miejscu zjawili się dwaj posterunkowi, odbywający w tych stronach służbę. Nadbiegłym przedstawił się widok spustoszenia [...]. Również w narożnym domu prezydenta [miasta Jana Kantego] Federowicza, przyległym do willi rektora, wyleciały szyby w oknach parterowych. Można sobie wyobrazić przestrach mieszkańców ulicy Studenckiej zbudzonych ze snu silną detonacją i brzękiem rozbijających się na bruku setek szyb. Córką prezydenta Federowicza z przestrachu doznała wstrząsu nerwowego. [...] Wybuch zastał rektora Natansona zajętego pracą w swym gabinecie.

20 KWIETNIA 1923 [158]



↑ *Lata 20./30. Ulica Sławkowska od strony Rynku*
FOT. STANISŁAW KOŁOWCA / MUZEUM KRAKOWA

Z komentarza w „Naprzodzie”



Huk wybuchu bomby ekrazytowej podłożonej pod dom rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego – oto akompaniament do akcji za *numerus clausus*, prowadzonej właśnie w Sejmie przez profesora tegoż uniwersytetu, pana Konopczyńskiego.

23 KWIETNIA 1923 [117]

Z komentarza w „Nowej Reformie”



Rektor Natanson w życiu politycznym miasta i walkach partyjnych udziału nie brał, zajęty wyłącznie swoimi pracami naukowymi. Jediną polityczną kwestią, przy której rozwiązaniu rektor Natanson był obecny, była uchwała Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, do którego rektor Natanson należy, oświadczająca się przeciw *numerus clausus*.

24 KWIETNIA 1923 [128]

0 6 1

Z komentarza w „Nowościach Illustrowanych”



Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyznaczyło milion marek nagrody za wykrycie sprawców zamachu, nie należy się jednak spodziewać, aby tenże zgłosił się dobrowolnie, zachęcony wysokością wynagrodzenia, bo i coś dzisiaj wart jest milion marek? Jeśli zaś nie zgłosi się sam, trudno przypuszczać, aby go wysłędzono, skoro się to dotąd nie stało.

Quot capita, tot sensus! Ile głów w Krakowie, tyle też domysłów, kto podłożył bombę i w jakim celu. Ludzie prześcigają się w wynajdywaniu przypuszczeń, a są one nieraz tak fantastyczne i wzajemnie się wykluczające, że zajmowanie się nimi już się sprzykrzyło, a sprawa bomby schodzi powoli z uwagi ogółu i najprawdopodobniej do tygodnia najdalej pójdzie w zupełną niepamięć. [...] Najbardziej jeszcze do przekonania ogółu przemawia hipoteza, że było to dzieło krakowskich szklarzy, narzekających na zastój w swym przemyśle i starających się wszelkimi siłami o jego ożywienie.

KONIEC KWIETNIA 1923 [147]

Z memoriału Rady Wydziału Lekarskiego UJ



Od dłuższego czasu ilość Żydów wpisujących się na medycynę wzrastała nadzwyczajnie szybko – tak, że stan lekarski w Polsce zaczynał zatracać charakter polski, a nabierał coraz więcej znamion obcych naszej narodowości. Etyka, właściwa narodowości żydowskiej, wyciskała swe piętno na wykonywaniu zawodu lekarskiego, który przecie ma wielkie posłannictwo w życiu społecznym narodu. Opinie znawców lekarskich, świadectwa lekarskie, funkcje przy poborach wojskowych, decyzje w sprawach konieczności przerwania ciąży – to są wszystko czynności wymagające wysokiego poziomu etycznego, który, niestety, wśród narodowości żydowskiej jest stanowczo przeciętnie niższy niż w polskiej. Oddziaływało to ujemnie na opinię o całym stanie lekarskim i czas było pomyśleć o tym, aby zmienić stosunek procentowy Żydów w zawodzie lekarskim. [...]

Poza tym Uniwersytet jest szkołą zawodową, która przygotowuje przyszłych funkcjonariuszy państwowych. Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, ażeby w warunkach, gdy ilość miejsc jest ograniczona, dawać je tym, którzy dają największą gwarancję polskości.

0 6 2

2 MAJA 1923 [159]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Kraków stał się widownią drugiej w ostatnich tygodniach eksplozji dynamitowej. Około godziny wpół do dziesiątej wieczorem rozległa się przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu silna detonacja. Okazało się, że w hotelu Abrahama Majera Kellera, znajdującym się przy tej ulicy, wystrzeliła na korytarzu drugiego piętra bomba, wyrządzając znaczną szkodę materialną, ale nie pociągając ofiar w ludziach. Była ona podłożona pod drzwi jednego z pokoi hotelowych. Hotel Kellera jest trzeciorzędnym domem zajezdny, którego gośćmi są przeważnie żydowscy handlarze i kramarze z prowincji. W pokojach hotelowych zajmujących właśnie całe drugie piętro mieszka normalnie po siedem osób. [...] Pokój, pod którego drzwi podłożono bombę, był niezajęty. W parterze hotelu mieści się restauracja, a na pierwszym piętrze lokal Bundu.

5 MAJA 1923 [76]

Z informacji w „Nowym Dzienniku”



Że ostatni zamach przy ulicy Krakowskiej wywołany został przez tych samych zbrodniarzy, co zamach na dom rektora Natansona, świadczy okoliczność, iż użyto tego samego materiału wybuchowego, co przy ulicy Studenckiej. [...] Nie ulega już teraz żadnej wątpliwości, że obie eksplozje mają charakter wybitnie polityczny i podjęte zostały nie przez jednostki na własną rękę, lecz przez jakąś terrorystyczną bojówkę.

5 MAJA 1923 [160]

Z noty protestacyjnej krakowskich lekarzy Żydów, złożonej do Senatu UJ, na ręce rektora Władysława Natansona



Stał się fakt niesłychany. Oto profesorowie Wydziału Lekarskiego – najstarszej uczelni polskiej – jednogłośnie odsadzili od czci część swoich uczniów i kolegów zawodowych. Bolesne jest bardzo podnosić głos przeciw naszej najwyższej uczelni, ale nie wolno nam w takiej chwili milczeć. Padł niesprawiedliwy cios, padła niczym nieuzasadniona lekkomyślna obelga. [...]

Nie możemy powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że obelgi, uwłaczające czci lekarzy żydowskich, powtarzane dotychczas chyba tylko w brukowej prasie, znalazły miejsce w oficjalnej enuncjacji Wydziału Lekarskiego. Poddajemy pod sąd ogółu uczciwych ludzi, czy sianie nienawiści rasowej jest zgodne z posłannictwem naukowym i wychowawczym uniwersytetów.

8 MAJA 1923 [2]

Z komentarza w „Naprzodzie”



Po pierwszej bombie [...] przyszła druga. Po niej przyjdzie trzecia. Bezkarność sprawców pierwszego zamachu była bodźcem ośmielającym do zamachu drugiego. Jeżeli i tym razem sprawcy nie zostaną schwytani, będziemy mieli niebawem w Krakowie trzeci zamach dynamitowy. Kraków – siedziba nauki, sztuki i kultury polskiej – zmienia się w naszych oczach w jaskinię zbójów.

9 MAJA 1923 [118]

Z artykułu w „Gońcu Krakowskim”



Kraków zaczyna powoli i stopniowo przewyżać fatalny zastój budowlany, który spowodowany powojennym przewrotem ekonomicznym, był tak ciężką klęską lat ostatnich. Ruch budowlany zaczyna odżywać. Charakterystycznym jednak dla współczesnej chwili jest fakt, że na rozpoczynanie nowych budowli nie zdobywają się dotąd jednostki prywatne, stale bowiem wzrastająca drożyzna materiałów budowlanych – wszak jedna cegła kosztuje dziś 600 marek – i robocizny hamuje niestety inicjatywę prywatną. Toteż przeprowadzane dziś budowy pozostają prawie wyłącznie w obrębie robót publicznych, finansowanych przez państwo.

I tak na terenie Krakowa Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych prowadzi w chwili obecnej budowę, tudzież przebudowę rozmaitych gmachów publicznych; i tak między innymi buduje się [...] Akademię Górniczą, wreszcie Izbę Skarbową przy ulicy Czystej, która ma być za rok gotowa, a na budowę której otrzymano na rok bieżący miliard sześćset milionów marek kredytu. Budowa gmachu Akademii Górniczej obliczona jest na trzy lata i kosztować będzie mniej więcej 15 miliardów marek, wedle obecnych obliczeń [...]. Powstanie gmachu Akademii Górniczej w Krakowie będzie niewątpliwie ważną datą w dziejach naszej nauki, umożliwi ono bowiem wprowadzenie studiów górniczych na normalne tory i uprzyściplni racjonalną naukę rzeszom młodych górników, którzy obecnie nie posiadają własnego gmachu i przygarnięci są „kątem” w ciasnym, wynajętym na ten cel, a nieodpowiednim budynku. [...]

Poza gmachami rządowymi buduje się w tej chwili w Krakowie gmach PKO (Pocztowa Kasa Oszczędności) i PKKP (Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa). Roboty te prowadzone są przez dane instytucje autonomiczne dla własnych celów, z własnego żelaznego funduszu.

9 MAJA 1923 [47]

Klemens Bąkowski w dzienniku



W nocy był deszcz, który nas martwił, aby nie popsuł przyjazdu [marszałka Ferdinanda] Focha. Na szczęście wypogodziło się rano – dekoracja wypadła znacznie lepiej, niż się spodziewałem. Wjazd Focha był okazały, dużo kwiatów,



↑ Lata 20. Bankiet w restauracji Hotelu Grand
zorganizowany podczas zjazdu budowniczych
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

okrzyków, tłumy [...]. Nawet Żydzi na ulicy Floriańskiej i Grodzkiej porobili chorągwie, wystawy ubrali kolorami polskimi i francuskimi – tylko towarzysze nie wywiesili ani jednej chorągwi z domu swego przy ulicy Dunajewskiego.

11 MAJA 1923 [6]

Z artykułu w „Gońcu Krakowskim”



W dniu dzisiejszym staje na ziemi krakowskiej Ferdynand Foch, marszałek Francji, Anglii i Polski jako podwójnie drogi gość! Widzimy w nim przede wszystkim symbol Francji, naszej najwierniejszej sojuszniczki, której to wierności dawała nam realne dowody w czasie wojny światowej, a następnie, już po odrodzeniu Rzeczypospolitej, w czasie niesłychanie ciężkich walk dyplomatycznych, kiedyśmy zdobywali w pocie czoła niemal każdą piędź ziemi na wieczyste posiadanie, kiedyśmy w końcu walczyli na froncie wschodnim, popierała nas bronią i amunicją, pożyczką pieniężną, taborem kolejowym, oficerami i generałami. Jeżeli dziś posiadamy prawomocnie Wschodnią Małopolskę, Wileńszczyznę i Górny Śląsk, to zawdzięczamy to w lwiej mierze sojuszniczce Francji.

11 MAJA 1923 [48]

Maria Estreicherówna w dzienniku



Po dziesiątej wybrałam się przyjrzeć wjazdowi Focha. Banderia [konna eskorta] i ułani z proporczykami bardzo byli efektowni. Fochowi widać było tylko głowę spośród kwiatów (bzu). Na rogu Smoleńska felcjanek umieściły swoją ochronkę w krakowskich strojach na drewnianych schodkach. Bały się iść z nią bliżej, by dzieci nie potratowano: był to bardzo ładny obrazek. Napis nad Bisanzem [kawiarnią]: „Francja, Polska – ramię, stal – *Vive la France et Foch Maréchal*”. Podobno publika wołała przeważnie „*Vive la Foch!*”.

O 11.30 przyjęcie Focha w Uniwersytecie. Natanson mówił ślicznie, bez przesadnej poprawności wymowy, ale jak człowiek, który myśli po francusku. Foch odpowiedział już słabiej. Potem w westybulu czekałam na wyjście Focha,

bo dowiedziałam się od studentów, że jeszcze poszedł do rektoratu. Ładnie wyglądało, gdy za berłami [rektorskimi] nieśli go na rękach, a za nimi szedł rektor i inni.

11 MAJA 1923 [178]

Z relacji w „Nowej Reformie”



Dekoracja miasta wypadła bardzo okazale. Wszystkie ulice, przez które przeciągał orszak marszałka Focha, udekorowane były chorągwiami i sztandarami o barwach Polski i Francji. Z okien powywieszano dywany i makaty, a w wielu miejscach widniały podobizny marszałka Focha. Wspaniale wypadła dekoracja ulicy Floriańskiej, ulicy św. Anny oraz domów przy ulicy Podwale i Straszewskiego. Po obu stronach drogi od dworca aż do dowództwa obozu warownego na Stradomiu ustawily się szpalerem delegacje [...] ze sztandarami i orkiestrami. Przy bramie triumfalnej, u wylotu ulic Lubicz i Pawiej, gromadziły się tłumy publiczności, oglądając jej napisy.

11 MAJA 1923 [129]

0 6 7

Franciszek Banaś, policjant



Gdy przyszło południe, pod każdym klasztorem siedziało po kilkudziesięciu dziadów i dziadówek, a w Krakowie jest dużo klasztorów [...]. Gdy wieczór przychodził, to z całego miasta ciągnęło to żebractwo do albertów [schroniska Brata Alberta] na noc. W budynkach były duże sale, a w nich pobudowane z desek prycze, ci ludzie jedno koło drugiego kładli się spać, a raczej częstować się wódką lub denaturatem. Później osobiste porachunki i nożownictwo, następnie interwencja policji.

Gdy miał przyjechać do Krakowa jakiś dygnitarz lub z zagranicy przedstawiciel, to policja nad ranem szła do albertów, otoczyła obydwie budynki, zabierała mężczyzn i kobiety. Później te dwa oddziały zostały odprowadzane do aresztów policyjnych na ulicę Kanoniczą. Tam zatrzymani byli na czas pobytu owego gościa dygnitarza. Gdy przyjechał marszałek Foch z Francji, to naliczyłem pięciuset samych żebraków przyprowadzonych od albertów do aresztów.

11 MAJA 1923 [3]



↑ Wizyta marszałka Ferdinanda Focha
FOT. MUZEUM KRAKOWA



↑ *Bezdomni w kolejce po posiłek*
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Z artykułu w „Głosie Narodu”



Chłodny, skisły Kraków, przesycony różnymi obchodami, ożywił się i rozruszał, wyległ na ulice i przystroił swe domy. Postać wielkiego Marszałka Zwycięzcy, którego armiom zawdzięczamy wolność, nie tylko porusza serca, ale i działa na wyobraźnię tłumów. [...] Akłamowała go szczególnie młodzież, ale i zwykły krakowski *the man in the street* znalazł się wczoraj – rzecz od dawna nienotowana w kronikach miasta – w chórze wiwatujących. [...] Pewna powaga manifestacji dostraja się zresztą dobrze do powagi starych murów Krakowa.

11 MAJA 1923 [35]

Z artykułu w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



O godzinie dziewiątej wieczorem gwałtowny huk wstrząsnął domami przy ulicy Orzeszkowej i sąsiednich, wywabiając na ulice przerażonych mieszkańców. Jak się okazało, w domu frontowym [...], cofniętym w głąb wielkiego podwórza, w którym mieści się wydawnictwo syjonistycznego organu „Nowy Dziennik”, podłożono bombę. Straszny widok przedstawił się oczom tych, którzy nadbiegli na miejsce wypadku. Cały plac przed domem zavalony gruzami i szkłem. Spośród cegieł sterczą wyrwane deski. Potwornej wielkości dziura zieje ku górze otwartą paszczą w rozwalone wybuchem drugie piętro. Cała klatka schodowa zasypała rumowiskiem, schody od pierwszego piętra w górę niedostępne, bo grożące zawaleniem, ściany drugiego piętra chwieją się i również grożą upadkiem. Szyby powylaływały, framugi okienne wyrwane w niektórych oknach.

15 MAJA 1923 [77]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Przed tygodniem wybuchła bomba pod lokalem żydowskiego Bundu – wczoraj w domu żydowskiego „Naszego Dziennika”, robiąc zniszczenia, nie raniąc nikogo. Żydzi sądzą, że to „faszyści polscy”, socjaliści – że młodzież „narodowo-demokratyczna”. [...]

Gdy Żydzi niosą w pochodach napisy „Niech żyje socjalistyczna rewolucja, Trocki, Lenin” – co jest jawną zdradą, rząd nie występuje energicznie, nic dziwnego, że społeczeństwo ucieknie się do samopomocy, a ta może wyrodzić się w terror. [...] Bezkarność tylko go wzmacnia.

16 MAJA 1923 [6]

Z informacji w „Gońcu Krakowskim”



Policja dokonała paru rewizji w mieszkaniach studentów uniwersytetu i doprowadziła pięciu z nich do przesłuchania, które ciągnęło się do dość późnego wieczora, jednak bez pozytywnego wyniku. [...]

Niektóre redakcje pism krakowskich otrzymały listy, które tak co do treści, jak i formy zakrawają co najmniej na mistyfikację. W listach tych jakaś nieokreślona bliżej organizacja, mająca na celu walkę z zalewem żydowskim i komunizmem, przyznaje się do podłożenia trzech bomb w Krakowie.

16 MAJA 1923 [49]

0 7 1

Z artykułu w „Nowym Dzienniku”



Odbył się przed gmachem Uniwersytetu Jagiellońskiego wiec młodzieży polskiej czy też endeckiej, na którym nie podniósł się ani jeden głos potępienia nikczemnego czynu. Kipiało natomiast na wiecu od wyzwisk, szału bez opamiętania, krwiożerczych wykrzykników pod adresem żydostwa, a nawet gróźb pod adresem władz, które miały odwagę przesłuchać kilka jednostek podejrzanych o łączność z zamachem.

17 MAJA 1923 [161]

Z komentarza w „Naprzodzie”



Bomba położona pod bramę rektora Natansona mogła być tylko demonstracją; bomba druga mogła być naśladownictwem ruchu faszystowskiego we Włoszech,

który zaczął od rozbijania i palenia domów robotniczych; bomba trzecia miała już inne przeznaczenie: miała pociągnąć ofiary z ludzi i nie jest zasługą sprawców, że obliczenia ich na szczęście chybiły. Stare doświadczenie uczy, że bezkarność robi ludzi zuchwałymi.

18 MAJA 1923 [119]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Młodzież wszystkich odcieni powzięła ważne postanowienie, [...] złożone w sekretariacie uniwersytetu: „Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego, powodując się uczuciem głębokiego przywiązania do Almae Matris, nie dopuści do jakichkolwiek zamachów na nietykalność i bezpieczeństwo swego uniwersytetu. W tym celu, w porozumieniu z władzami akademickimi, otoczy należyłą opieką gmachy naszej wszechnicy i jest zdecydowana odeprzeć wszelkie na nią zbrodnicze ataki”. [...]

Dyżury młodzieży w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczynają się dziś i trwać będą od godziny ósmej z rana do godziny dziewiętej wieczorem, to jest do zamknięcia bramy gmachu. W dniu dzisiejszym obejmie straż nad uniwersytetem Młodzież Wszechpolska.

29 MAJA 1923 [78]

Z uchwały władz miejskich Krakowa



Miasto Kraków było w ostatnich tygodniach terenem ohydnych i zbrodniczych zamachów dynamitowych. Rada Miasta uważa zamachy te za ohydny prowokację i zbrodnię, mającą na celu sterroryzowanie społeczeństwa. Wszystkie stronnictwa polityczne, reprezentowane w Radzie stwierdzają uroczyście, że potępiają tego rodzaju zamachy.

30 MAJA 1923 [79]

Z informacji w „Nowej Reformie”



Z powodu uchwały Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie *numerus clausus*, Zarząd [...] powziął następującą uchwałę: „Zarząd krakowskiej Izby Lekarskiej, jako instytucji ustawowo powołanej do strzeżenia godności stanu lekarskiego, oświadcza: ani 30-letnie akta Izby, ani nasze doświadczenia życiowe nie dostarczają faktów, na podstawie których wolno byłoby twierdzić, że ogół lekarzy wyznania mojżeszowego kieruje się zasadami nieliczącymi z powołaniem lekarza lub w postępowaniu zawodowym i służbowym popełnia czyny z etyką lekarską sprzeczne”.

2 CZERWCA 1923 [130]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Dzienniki piszą całe szpalty o meczach piłki nożnej – a nie ma ogłoszonej uchwały Rady Miasta, nakładającej nowe opłaty – dopiero będzie trzeba czytać [...] afisze po rogach ulic, aby się dowiedzieć o najważniejszych dla obywatela sprawach. Hołota dziennikarska lubi tylko politykę, mecze, teatr, wystawy, poświęcenie nowego sklepu („nowej placówki narodowej”), bo o tym można pisać szpalty z pamięci, bez studiów – zarobek łatwy, wstęp gratis, tu i owdzie śniadanko i łapówka za artykułik.

6 CZERWCA 1923



Uroczystości bez końca. 15 czerwca ma być prezydent, 26 – król rumuński, [...] znowu jakiś obchód z powodu przyłączenia Śląska (już było parę!), ktoś tam chce pomniki dla legionistów stawiać w Oleandrach – ciągle próżniactwo i wydatki na nieproduktywne przedsięwzięcia. A odezwać się przeciw, to narazić się na okrzyk braku patriotyzmu. A ilu się obłowi przy tych uroczystościach!

9 CZERWCA 1923 [6]



Na przyjazd prezydenta [Wojciechowskiego] wyszło mało ludzi, chorągwi mało. Nie przez niechęć (jak do Piłsudskiego), lecz ze znużenia ciągłymi uroczystościami. Apatia, zniechęcenie, troska o przyszłość, brak nadziei polepszenia, wzrost

drożyzny – wszystko przygniata, odbiera chęć do życia. Tylko wzbogaconym łajdakom i Żydom-bankierom, spekulantom, defraudantom dobrze.

15 CZERWCA 1923 [7]

Maria Estreicherówna w dzienniku



Poszłam do auli na przyjęcie Prezydenta Wojciechowskiego. Chór śpiewał „Jeszcze Polska...”, potem była mowa Natansona i Wojciechowskiego. Po wysokim poziomie wspaniałej mowy, „mowa” wypadła nader blado i nawet nie stosownie, bo wzywał młodzież do „romantyzmu gospodarczego”, a ani słowem nie wspomniał o służbie nauki, jakby jej wagi nie uznawał. Znowu go młodzież wyniosła, ale gdybym na korytarzu piskliwym głosikiem nie krzyknęła: „Niech żyje!”, panowałoby głuche milczenie. W ogóle przyjęcie wiele mniej gorące niż Focha, deszcz ciągle grożący i kropiący nie pozwalał gromadzić się publiczności, domy z obawy przed nim prawie niedekorowane.

15 CZERWCA 1923 [178]

0 7 4

Stanisław W. Dobrowolski, uczeń



Nie spodobał się w Krakowie Prezydent RP, znany spółdzielca Stanisław Wojciechowski, wylansowany po zabójstwie Gabriela Narutowicza jako przyjaciel Piłsudskiego. Śmieszyła mnie jego sylwetka w długim, niekończącym się czarnym płaszczu. Wojciechowski był bardzo wysokiego wzrostu. Kroczył przez Rynek Główny sztywny z cylindrem w dłoni. Robił wrażenie wyraźnie zakłopotanego. Mówiono o nim już wtedy pogardliwie, że wobec „Dziadka” nie ma postawy, jaka przystoi głowie państwa.

15 CZERWCA 1923 [29]

Z artykułu w „Nowościach Ilustrowanych”



[Minister skarbu Władysław] Grabski ustąpił. Miejsce jego zajął dotychczasowy dyrektor Pocztovej Kasy Oszczędności i były minister poczt i telegrafów pan Hubert Linde. Na stanowisku dyrektora PKO pan Linde zaznaczył się dodatnio jako energiczny i pełen inicjatywy administrator.

Dotychczas jeszcze nie znaleźliśmy w Polsce człowieka, który by łączył w swej osobie silną rękę polityczną i jasną myśl fachową – i na tym właśnie polega tragedia polskiej waluty. Radzi byśmy bardzo, gdyby w panu Lindem osobistość taka się odnalazła. Może on potrafi przekonać nasz Sejm i Senat, że punktem centralnym całego zagadnienia walutowego jest zaprzestanie nowych emisji marki [...]. Może on potrafi wreszcie finanse polskie naprawić. Życzymy mu tego szczerze.

Trudno jednak przy tej sposobności nie zaznaczyć, że najważniejszym warunkiem przeprowadzenia naprawy Skarbu jest zaniechanie ustawicznej zmiany na stanowisku ministra tegoż Skarbu. Lepsze bowiem wyniki może dać plan nawet niedoskonały, ale przeprowadzony do końca, niż dziesięć kolejnych, coraz to genialniejszych planów, ale zmienianych co pół roku. Więcej zrobi człowiek zupełnie przeciętny, najróżniejsze błędy popełniający, ale kierujący się jednym planem i jedną ideą przez lat kilka, niż dziesięciu geniuszów finansowych zmieniających się co pół roku. Każdy z nich bowiem ma tylko tyle czasu, że zdąży odrobić to, co zrobił poprzednik, ale żaden nie może nawet jednej części pozytywnego planu swego doprowadzić do końca.

0 7 5

1 LIPCA 1923 [148]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Buduje się dużo trzecich pięter i kilka domów, ale to kropla w morzu, bo brak jest kilku tysięcy domów. [...] Jeżeli się nie zacznie budować masowo barakowych mieszkań, to za parę lat przyjdzie do rozruchów mieszkaniowych.

Energicznie buduje się gmach Pocztovej Kasy Oszczędności i dom olbrzymi dla jej urzędników, pochłania to miliardy [...]. Dyrektor PKO Linde nie umie miarkować wydatków, co jest niedobrym prognostykiem na jego działalność



↑ 1923. Budowa kopuły gmachu PKO

FOT. ANTONI PAWLIKOWSKI / MUZEUM
UNIwersytetu Jagiellońskiego

jako nowego ministra Skarbu. W salach niektórych budynków, w tak ciężkich czasach budowanych, wystarczyłyby podwoje tynkowane i bielone. Tymczasem robi się sale z stiukami pochłaniającymi miliony – a tymczasem dolar [kosztuje] 140–150 tysięcy marek, papier tak drogi, że trudno drukować poważne książki, ale pierniki zarabiają miliony. Zresztą teraz żebrakowi daje się 1000 marek, paczka zapalek 500 marek, papierosy – 500–1500 marek, więc milion nic nie znaczy i zaczyna się coraz częściej liczyć na miliardy.

10 LIPCA 1923



Spotykam rozmaitych bliższych i dalszych znajomych – ze smutkiem widzę demoralizację powojenną, chęć szybkiego wzbogacenia się, wszyscy spekulują na akcjach, czyli grają na giełdzie – o niczym innym się nie mówi, tylko ile w górę poszły te akcje, ile tamte spadły, które trzeba kupić, które sprzedać; dziś zarobił milion, wczoraj stracił 2 miliony, ale przedwczoraj zarobił 3 miliony, aż uszy bolą słuchać – i to ludzie wszelkich sfer.

16 LIPCA 1923



Niepokojące wieści o strajku generalnym dziś rozpocząć się mającym, więc kupują na gwałt świece, naftę do oświetlenia, magazynują wodę w wannach, konewkach, garnkach, kupują co się da do jedzenia. O godzinie 14.00 syreny kolejowe dały znak strajku maszynistów (który odwołany został po trzech godzinach), ale wszyscy myśleli w mieście, że strajk ogólny, że pociągi nie pójda, więc zamieszanie, bieganie, telegramy, listy.

6 PAŹDZIERNIKA 1923 [7]

0 7 7

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Znaczne rozmiary emisji banknotów w tygodniach ostatnich sprawiły, że wybić pewnej ilości banknotów przedstawia z technicznego punktu widzenia pewne trudności. Zakłady graficzne z trudem zdołały przygotować dostateczne ich zasoby na wypłaty dla pracowników państwowych na 1 października, przy czym musiano pracować na trzy zmiany.

Jak już donieśliśmy, względy powyższe skłaniają do jak najszybszego puszczenia w obieg banknotów opiewających na wyższe sumy aniżeli 250 tysięcy. Prace przygotowawcze w tym kierunku są już w toku i w najbliższym czasie wypuszczone mają być 500-tysięczniki, jak również banknoty jednomilionowe.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że i ze względów ekonomicznych wydaje się to pożądanym, albowiem druk mniejszych banknotów jest tak kosztowny, iż emisja ich po prostu nie opłaca się. Koszt wyprodukowania jednego banknotu 10-tysięcznego wynosi przeszło 8 tysięcy marek polskich.

6 PAŹDZIERNIKA 1923 [80]

Władysław Konopczyński, poseł Związku Ludowo-Narodowego, w dzienniku

◇◇◇◇◇◇◇◇

Coraz trudniej bronić na wiecach polityki rządu, póki ona sama siebie nie broni. Strajk kolejowy za pasem, słyszałem niedawno paru kolejarzy rozmawiających na ten temat, że widzą bezcelowość strajku, ale masowej rozpacz niepodobna uspokoić (chodzi o ziemniaki na zimę).

14 PAŹDZIERNIKA 1923 [107]

Z komentarza w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”

◇◇◇◇◇◇◇◇

Pocztowa Kasa Oszczędności wprowadziła nareszcie waloryzację udzielanych pożyczek w prawdziwym pieniądzu, ale tylko do połowy – to znaczy, że połowę opłacać się będzie we frankach złotych, a połowę w markach polskich.

22 PAŹDZIERNIKA 1923 [81]

Z informacji w „Czasie”

◇◇◇◇◇◇◇◇

Około dziesiątej rano do maszynistów, którzy znajdowali się na parowozach pociągów, gotowych w hali dworcowej do odjazdu, przysłała delegacja maszynistów ogrzewalni krakowskiej i oświadczyła im, że tutejszy związek rozpoczął



↑ Banknot 50 000 marek polskich,
wydrukowany 10 października 1922
ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

strajk, wobec czego zażądano od nich, aby wstrzymali się od pracy i nie wyjeżdżali z dworca. [...] Celem zabezpieczenia spokoju, wysłano oddział wojska, który obsadził niektóre wejścia na dworzec. Maszyniści zaprzestali pracy na tle żądań ekonomicznych, które miały być załatwione jeszcze w ubiegłą sobotę. [...] Wskutek tego część pociągów nocnych, z braku maszynistów, nie odeszła z dworca krakowskiego.

22 PAŹDZIERNIKA 1923 [14]

Z relacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Peron zalegają tłumy podróżnych, którzy z niecierpliwością oczekują odjazdu pociągu. Godzina 9.30. Na torze stoi pociąg, który miał wyjechać do Piotrowic o godzinie 7.15. Przedziały tego pociągu szczelnie wypełnione pasażerami. [...] Wreszcie o godzinie 12.25 pociąg z trudem się porusza w kierunku miejsca przeznaczenia. [...]

Ogólne poruszenie wśród obecnych wywołuje oddział żołnierzy, który w pełnym uzbrojeniu koło godziny 12.00 wkroczył na peron. Za chwilę pada komenda – oddział przystaje, ustawiając karabiny w kozły. Okazuje się jednak, że jest to tylko chwilowy postój oddziału. Na Dworcu Zachodnim przerażająca pustka – natomiast na torze filii dworca oczekuje od dwóch dni pociąg towarowy, skąd rozlega się przeraźliwy ryk głodnego bydła rzeźnego. [...]

Godzina 21.00. Peron zamienił się w jeden obóz wojskowy. W mdłym świetle lamp błyszczą lufy karabinów ustawionych w kozły. Cywilnym osobom przechód przez peron utrudniają żołnierze z kompanii wartowniczej oraz policjanci, którzy żądają wylegitymowania się.

24 PAŹDZIERNIKA 1923 [81]

Z informacji w „Czasie”



Dzięki pomocy wojska odeszło wczoraj z Krakowa w różnych kierunkach dziesięć pociągów osobowych i pociągi aprowizacyjne. Dworzec krakowski przypomina czas wojny. Koło Dworca Zachodniego obozuje kompania piechoty, która pełni

służbę bezpieczeństwa na dworcu. Wyjścia i wejścia, ogrzewalnia oraz bloki na stacji i za stacją, urząd ruchu, obstawione posterunkami. W samej hali również posterunki wojskowe.

24 PAŹDZIERNIKA 1923 [15]



Rano zaprzestali pracy wszyscy listonosze i część woźnych tutejszej poczty. [...] Już o piątej rano nie pojawili się listonosze do poczty nocnej, która została rozdzielona przez urzędników, jednak nie mogła być rozniesiona po mieście z powodu braku personelu. Poczta zgłaszającym się adresatom wydawała w budynku głównym listy oraz inne przesyłki.

25 PAŹDZIERNIKA 1923 [16]

Z artykułu w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Węzeł krakowski stanął w zupełności. [...] Robotnicy kolejowi Krakowa żądają podwyżek. Rząd przyznał im 110 procent poborów. Jest to mało, bardzo mało. Wiemy, że przy szalejącej obecnie drożyznie nie wystarcza i 200 procent. Takiej podwyżki domagają się podobno kolejarze – a nawet 300 procent nie przywróci jeszcze stosunku płacy do wydatków choćby sprzed dwóch miesięcy. Z drugiej jednak strony, winni sami kolejarze we własnym interesie zrozumieć, że multiplikacja płac, fikcyjne pomnożenie cyfrowego dochodu nic im nie pomoże. Dostaną 200 procent i jakiż skutek? Rząd, aby im wyższą pensję zapłacić, wydrukuje nowe pieniądze. Marka o tyle straci na wartości, ile tych nowych pieniędzy wydrukowano.

25 PAŹDZIERNIKA 1923 [81]

0 8 1

Z odezwy Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej



Wróg, czyhający na całość i ład Rzeczypospolitej, przystąpił do zbrodniczej akcji, celem wywołania niepokojów i zaburzeń. Wyzyskując ciężkie położenie państwa, niemogącego zapewnić wydatnej pomocy rzeszom swych pracowników i obywateli – rzuca ich w objęcia strajku! [...]

Obywatele! Młodzieży! W imię solidarności narodowej i zachowania praworządności w państwie, wzywamy Was do czynu! Wszyscy Polacy w głębokim poczuciu karność obywatelskiej niechaj się zgłaszają natychmiast do Stowarzyszenia Samoobrony Społecznej. SSS organizuje pracę zastępczą w instytucjach państwowych i użyteczności publicznej. Trzeba setek pracowników, którzy zapewnią normalny bieg pracy.

25 PAŹDZIERNIKA 1923 [36]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Wiadomość o odezwie SSS do akademików wywołała burzę, która się zakończyła manifestacyjnym pochodem pod Uniwersytet Jagielloński, gdzie delegacja pocztowców, kolejarzy i lewicowych akademików założyła protest [...]. Rektor przyrzekł, że z gmachu Uniwersytetu odezwę te usunie.

26 PAŹDZIERNIKA 1923 [82]

0 8 2

Z informacji w „Czasie”



Dyrekcja Poczty i Telegrafów zwróciła się do Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej (SSS) z prośbą o przydzielenie jej chętnych. Przydzielono kilkunastu akademików, którzy rozniesli po mieście telegramy oraz listy polecone, a w dniu dzisiejszym jest możliwość, że członkowie tej organizacji obejmą także funkcje listonoszy i rozniosą listy zwykłe.

26 PAŹDZIERNIKA 1923 [17]

Z informacji w „Nowym Dzienniku”



Zaostrzona sytuacja strajkowa na kolejach i pocztach wycisnęła wczoraj zdecydowane piętno na całym życiu naszego miasta. Ogólne podniecenie, jakie panuje wśród ludności, potęgują jeszcze podawane z ust do ust pogłoski o mającym dziś dzień wybuchnąć strajku generalnym [...]. Budynek cechu rzeźników na ulicy

Potockiego, gdzie mieści się główna kwatera SSS-owców, strzeżony był przez silne patrole policji z karabinami, które odbywały również służbę wartowniczą przy urzędach pocztowych. Ulicami przeciągały wzmocnione patrole zarówno wojskowe, jak i policji konnej i pieszej. Wozy z pocztą listową rozwożone były przez SSS pod osłoną wojska. [...]

Rozpoczęły wczoraj na dworcach krakowskich urzędowanie lotne komisje wojskowe. Równocześnie dyrekcja kolei rozplakatowała w obrębie zabudowań stacyjnych wezwania pod adresem kolejarzy do stawienia się przed te komisje, celem otrzymania przydziału służbowego. Funkcjonariusze kolejowi, którzy zjawili się przed komisją, otrzymali opaski biało-czerwone na ramię i już jako wojskowi stanęli do służby.

27 PAŹDZIERNIKA 1923 [162]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Strajk się rozszerza. [...] Albo zwycięży hołota rozagitowana i dojdziemy do bolszewii, albo zwycięży rząd i porządek. Ale jestem przekonany, że rząd za słaby i ustąpi, i znowu będzie kompromis na jakiś czas, póki nie rozegra się stanowczo raz, kto panować ma, czy ulice, czy jakiś rząd legalny. A to rozegranie niemożliwe bez walki i krwi – smutna perspektywa dla państwa w tak ciężkim położeniu finansowym i dla obywateli między młotem a kowadłem. [...]

W południe był masowy wiec socjalistyczny na placu Szczepańskim. Ponieważ była pogoda, więc ciekawi przechodnie dopełnili tłoku. [Bolesław] Drobner, miliarder, który chce zostać posłem, udaje komunistę i zaczął także przemawiać, ale socjaliści, którzy boją się, aby ich komuniści nie przelicytowali i nie wyrwali im z rąk tłumu, Kasy Chorych etc. – zrzucili go z mównicy i obili, a policja ośmielona tym zaaresztowała Drobnera za podburzenia.

28 PAŹDZIERNIKA 1923 [7]



↑ *Lata 20. Na Kazimierzu*

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



↑ *Lata 20. Targ rybny pod synagogą Izaaka*
FOT. ADAM KARAŚ / MUZEUM FOTOGRAFII W KRAKOWIE

Z komentarza w „Naprzodzie”



Na zebraniu mężów zaufania wszystkich robotniczych organizacji zawodowych w Krakowie [...] uchwalono proklamować [...] strajk powszechny. Uchwała ta jest wyrazem głębokiego rozgoryczenia, które temu strajkowi nadaje charakter ruchu żywiłowego. Jest to odruchowy protest przeciw straszliwym stosunkom gospodarczym, zawinionym przez obecny rząd. Dewaluacja marki polskiej postępuje w szalonych skokach. Drożyzna rośnie w równie gwałtownym tempie. Wzrost płac robotniczych w zalewającej nas papierowej walucie [...] nie dotrzymuje kroku lawinie drożyzny. Stąd katastrofalne zubożenie mas, stąd głód i nędza w mieszkaniach robotniczych, niezaopatrzonych na zimę ani w węgle, ani w ziemniaki.

28 PAŹDZIERNIKA 1923 [120]

Z relacji w „Czasie”



0 8 6

Hasło do rozpoczęcia strajku dały gwizdy syren fabrycznych. Od pracy powstrzymali się robotnicy ze wszystkich przedsiębiorstw oraz fabryk, zarówno prywatnych, jak i rządowych, w Krakowie i okolicy. Zastrajkowali również pracownicy tramwajowi, wskutek czego komunikacja tramwajowa stanęła [...]. Punktem kulminacyjnym manifestacji był bardzo liczny pochód strajkujących obojga płci ulicami Szewską i Rynkiem oraz wiec odbyty pod pomnikiem Mickiewicza. Już w czasie wiecu przybyli w pochodzie strajkujący kolejarze i pocztowcy, robotnicy tramwajowi i elektrowni oraz organizacje z Borku Fałęckiego i Podgórze. [...] W przemówieniach atakowano bardzo ostro rząd i stawiano szereg postulatów natury ekonomicznej.

29 PAŹDZIERNIKA 1923 [18]

Z relacji w „Nowym Dzienniku”



Na stopniach pomnika Mickiewicza powiewały sztandary związków zawodowych oraz transparenty z różnymi napisami; nadto widniały szubienice, na których zawieszono były „ósemki” i „SSS”.

29 PAŹDZIERNIKA 1923 [163]

Z informacji w „Czasie”



Kasy PKO funkcjonowały regularnie. Magazyn z przesyłkami był otwarty i poczta wydawała adresatom pakunki, w pierwszym zaś rzędzie przesyłki zawierające artykuły ulegające łatwo zepsuciu. Poczta listowa została prawie całkowicie rozniesiona po mieście, jak również i telegramy oraz listy polecone. Dzisiaj zostanie prawdopodobnie uruchomiona wypłata na przekazy pocztowe. Adresaci otrzymają odnośne konsygnacje, po czym będą mogli w kasie odebrać nadeszłe pieniądze. W dalszym ciągu służbę pełnią członkowie organizacji SSS.

29 PAŹDZIERNIKA 1923 [18]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Rząd bierze się dość energicznie do strajkujących (czy tylko długo w tej energii wytrwa?), zmilitaryzował maszynistów, a dziś urzędowo ogłoszono plakatami sądy doraźne na dezterterów.

1 LISTOPADA 1923 [7]

0 8 7

Z informacji w „Czasie”



Rozlepiono na murach miasta obwieszczenie podpisane przez generała dywizji [Józefa] Czikiela, komendanta Okręgu Korpusu Nr V, wzywające do natychmiastowego stawienia się przed perlustracyjne komisje wojskowe etatowych pracowników kolejowych, roczników od 1883 do 1901, celem natychmiastowego wcielenia ich do szeregów. Równocześnie rozlepiono rozkaz dowództwa Okręgu Korpusu Nr V, wprowadzający, z polecenia ministra spraw wojskowych, sądy doraźne nad osobami podlegającymi karnemu sądownictwu wojskowemu.

1 LISTOPADA 1923 [19]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



W godzinach przedpołudniowych zaczęły napływać olbrzymie masy strajkujących kolejarzy i pocztowców do Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego. Z powodu wielkiego napływu tłumów przeniesiono zgromadzenie na boisko „Sokoła”. Tutaj zastano drzwi otoczone policją. Dzięki interwencji posłów, policja cofnęła się w kierunku Błóż – po czym demonstrujący weszli na boisko. Do zgromadzonych przemówił poseł [Zygmunt] Marek, który zapowiedział wybuch generalnego strajku robotników w całej Polsce [...], na wypadek gdyby rząd nie cofnął zarządzeń wobec kolejarzy i pocztowców.

2 LISTOPADA 1923 [83]

Z informacji w „Naprzodzie”



O godzinie szóstej wieczór rozpoczął się w Collegium Novum wiec ogólnoakademicki, zwołany przez ugrupowania lewicowej młodzieży, celem zaprotestowania przeciw haniebnej akcji esessowców. Chjena [Chrześcijański Związek Jedności Narodowej] obsadziła wcześniej salę, dzięki czemu tłumy akademików, przybyłe na wiec, nie mogły wziąć w nim udziału.

2 LISTOPADA 1923 [121]

Z artykułu w „Gońcu Krakowskim”



Referat wygłosił jeden z przywódców młodzieży narodowej, kolega Tadeusz Bielecki. Wiec przed jego przemówieniem urządził długą i gorącą owację na cześć rządu i faszyzmu, wznosząc okrzyki: „Niech żyje rząd!”, „Niech żyje Mussolini!”, „Niech żyje faszyzm włoski!”, „Niech żyje Dmowski!”, „Niech żyje Witos!”. Kolega Bielecki potępił strajk, jako akcję antypaństwową i tych akademików, którzy działali przeciwko młodzieży, podburzając przeciw niej robotników. Mowę tę przerywano często rzęśistymi oklaskami.

2 LISTOPADA 1923 [50]

Z informacji w „Naprzodzie”



Ostatecznie głosami Chjeny przyjęto wniosek pochwalający SSS, na co panienki z „Jedności” zaczęły śpiewać *Rotę*. Wobec niepokojów, kurator profesor [Stanisław] Kot rozwiązał wiec. Lewica opuściła budynek przy śpiewie *Czerwonego sztandaru*. Licznie skonsygnowana [postawiona w stan pogotowia] policja rzuciła się na wychodzących i bijąc ich, usiłowała ich rozpędzić. Jest to niebywały, skandaliczny wypadek naruszenia murów uniwersyteckich przez policję.

2 LISTOPADA 1923 [121]

Z odezwy Kazimierza Gałęckiego, wojewody krakowskiego



Wobec szerzącej się coraz gwałtowniej od szeregu dni agitacji za strajkiem oraz zapowiedzi na dzień 5 listopada strajku generalnego w całej Polsce, wzywam najgoręcej całą ludność o zachowanie bezwzględne go spokoju. [...] Władze są przygotowane i spełnią swój obowiązek ochrony ładu i porządku oraz zabezpieczą wszystkim możliwość i wolność pracy, pociągając do surowej odpowiedzialności tych, którzy by chcieli przeciwstawić się normalnemu tokowi życia. Wszelkie bez wyjątku zgromadzenia pod gołym niebem oraz jakiegokolwiek pochody i manifestacje są aż do odwołania bezwzględnie zakazane.

4 LISTOPADA 1923 [84]

0 8 9

Władysław Konopczyński w dzienniku



Od rana masa strajkowiczów wałęsa się po ulicach. Strajk powszechny proklamowany, ale liczymy, że SSS zrobi swoje, podobnie jak zrobiła na pocztce. [...] Ja jestem niezłej myśli, że wojsko, jak zapowiadał Gałęcki, w ostateczności zrobi porządek. Odezwa Gałęckiego do ludności strasznie miękka – a tymczasem militaryzacji przeprowadzić nie umiano.

4 LISTOPADA 1923 [107]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Tłumy próżniaków i oberwańców snują się ponuro po ulicach, zwłaszcza w Rynku [...]. Tu i ówdzie jakieś zbiorowisko, sklepy pozamykano z obawy przed hołotą. Mam nadzieję, że widok policji i wojska zapobiegnie ekscesom większym.

Mięsa i tłuszczu brak zupełny. Ruch kolejowy ograniczony, dowóz mały, poczta podobno funkcjonuje z pomocą ochotników [...]. Towarzysze są rozirytowani tym strasznie, napadają na ochotników. Tramwaj nie chodzi [...]. Atmosfera ponura. Gdyby rząd wytrwał przy zarządzeniach antystrajkowych i wygłodził ich, to by znowu był spokój [...].

W elektrowni pokradli socjaliści przyrządy pewne, skutkiem czego nie można mieć prądu – ciemności w mieście, ludzie chodzili ze świecami.

5 LISTOPADA 1923 [7]

Z relacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Z rana zebrały się na Rynku gromadki podejrzanych osobników, które przygotowywały się do rabunku, jednakże zdecydowane wystąpienie policji zapobiegło ekscesom. Zamknięto Sukiennice, a tłum zebrany rozproszyła policja konna. Przed południem zebrały się tłumy strajkujących przed lokalem miejskiej Kasy Chorych, zasięgając wiadomości o rozmiarach strajku. Ulicę Dunajewskiego i okoliczne obsadziła policja piesza i konna. W pierwszym momencie obrzucono policję cegłami, przy czym dwóch policjantów odniosło ciężkie, a kilkunastu lekkie rany.

5 LISTOPADA 1923 [85]

Z relacji w „Naprzodzie”



Wieczorem [...] poseł dr Zygmunt Marek pertraktował z dyrektorem policji panem Rękwiczem o dopuszczenie nazajutrz do odbycia zgromadzenia. Pan Rękwicz objawił w całej pełni zrozumienie sytuacji, ale oświadczył, że wojewoda Gałęcki podtrzymuje zakaz zgromadzeń i zdecydowany jest zamknąć dostęp do Domu



↑ 1923. *Manifestacja pod budynkiem Poczty Głównej*

FOT. MUZEUM KRAKOWA



↑ 6 listopada 1923. Demonstranci przed budynkiem
Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5
FOT. MUZEUM KRAKOWA

Robotniczego. Odpowiedział mu na to poseł dr Marek telefonicznie: „To obłąd! Proszę powiedzieć to wojewodzie! Za następstwa on będzie odpowiedzialny!”.

5 LISTOPADA 1923 [122]

Herman Lieberman, adwokat, poseł PPS



Kolejarze zwołali wielkie zgromadzenie do lokalu Domu Robotniczego. Duże masy skierowały się na to miejsce, zwłaszcza że władze rządowe i wojskowe postanowiły do odbycia zgromadzenia nie dopuścić. Liczne kordony policji i wojska miały temu przeszkodzić. Jakiś czas tak stały spokojnie. Z jednej i z drugiej strony było wyczekiwanie, nie wiedzieć na co, widocznie pod wpływem przeczucia, że byle jakie nierozważne posunięcie może spowodować nieobliczalne skutki.

Wtem padło kilka strzałów prowokacyjnych [...]. Skutkiem tych strzałów tłumy robotnicze ławą ruszyły naprzód i nastąpiło zderzenie z kordonem policyjnym. W lot nastąpiło rozbicie policji i nadbiegłego oddziału 16 Pułku Piechoty.

6 LISTOPADA 1923 [110]

0 9 3

Stanisław W. Dobrowolski



W pewnym momencie pod naszymi oknami na Podwału galopem przeleciał oddział kawalerii naszego, to znaczy 8 Pułku Ułanów. Za chwilę posypały się strzały. Ktoś przybiegł i powiedział, że na pobliskiej ulicy Dunajewskiego [...] przed gmachem Kasy Chorych ułani szarżowali na tłum demonstrujących robotników. Rozkaz wydał sam komendant miasta generał Czikiel. Chwilę przedtem podobno ktoś polał ulicę wodą. Po pierwszych strzałach konie zaczęły się płoszyć i na mokrej jezdni potykać. Wkrótce powstało jedno wielkie kłębowisko. Wojsku nie pomogło nawet auto pancerne. Robotnicy pozostali panami centrum miasta.

6 LISTOPADA 1923 [29]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Gazet nie ma, telefon nie funkcjonuje, więc nic pewniejszego dowiedzieć się nie można. Strajk trwa, a około godziny 11.00 słysząc od czasu do czasu strzały na Rynku, na ulicach Sławkowskiej i św. Tomasza, widać uciekających i chowających się w bramy, snują się podejrzane indywidua z kijami. O 11.00 gęste strzały, zdaje się z karabinów maszynowych [...]. O godzinie 11.15 gęsta salwa od strony północnej, zdaje się, że z samochodu pancernego, bo łoskot głośny. Nad miastem krążą samoloty, zdaje się wypatrują zbiegowiska.

Punkt o 12.00 gęste salwy od południa [...]. Ludzie uciekający biegną ulicą św. Jana. Salwy dalej – zdaje się, że wojsko nie żartuje, a socjaliści kolportowali wczoraj wszędzie wiadomość, że wojsko odmówiło posłuszeństwa. Tak popychają ciemną gawiedź na kule. Salwy dalej. Jeżeli ostre – to powinny trupy zasłać miasto. Raz za razem – znowu – zdaje się z auta pancernego, głośny łoskot. Znowu. Stróżka przynosi wiadomość, że socjaliści mają także wóz pancerny, który zdobyli. [...] Szwadron konny postrzelali i rozbroili na ulicy Dunajewskiego. Żle by było, gdyby rząd teraz uległ. Znowu salwy na Rynku. Godzina 12.15. Rewolucja po prostu, skoro tak długo nie opanowano tłumu i nie rozpędzono. O godzinie 12.30 przejechał samochód szpitalny ulicą św. Jana [...]. Ulica opustoszała, strzały ustały. O godzinie 13.00 cisza, żywy ruch na ulicy w jedną i drugą stronę.

6 LISTOPADA 1923 [7]



Drobne oddziały buntowników wdzierały się do sąsiednich kamienic i okradły doszczętnie mieszkających w Hotelu Krakowskim z pościeli, bielizny, ubrań, biżuterii, a przez okna strzelali do policji i wojska. Inni wpadali do biur Towarzystwa „Hydraulika” i Towarzystwa „Naftolej”, mieszczących się przy ulicy Dunajewskiego. Po wyłamaniu drzwi porozbijali szafy i biurka. Równocześnie tylnym korytarzem wtargnęła tam inna grupa bojowców, która zrewidowała najpierw personel biurowy, po czym, otrzymawszy od właściciela biura Henryka Fränkla okup w kwocie około 17 milionów marek, wstrzymała się od niszczenia i plądrowania, zadowolając się kradzieżą papierosów z szafy oraz przywłaszczeniem sobie przyborów do pisania, teczek, szczotek i tym podobnych, wartości kilkuset milionów marek. Inna grupa bojowców wymusiła w Syndykacie Rolniczym okup po 400 tysięcy marek na głowę.

6 LISTOPADA 1923 [10]

Herman Lieberman



W wybuchłej następnie powszechnej walce między robotnikami i siłą zbrojną, przez władze wysłaną, robotnicy zdobyli 202 karabiny, 99 bagnetów i 4460 nabojów. Zdobywszy broń, robotnicy obsadzili główne ulice i pod kierownictwem strzelców i innych piłsudczyków, którzy wszędzie mieszały się do walki, zajęły cały szereg strategicznie ważnych pozycji, jak gdyby wedle planu z góry obmyślanego, przygotowując się do dalszej walki. Dowództwo wojskowe w porozumieniu z wojewodą Gałęckim wysłało w dalszym przebiegu rozruchów przeciw robotnikom oddział 8 Pułku Ułanów. Ze starcia robotników z ułanami wynikała nadzwyczaj zacięta walka, która ogarnęła cały kompleks ulic przytykających do Rynku. Robotnicy ostali się na placu jako zwycięzcy.

Padło wtedy 3 oficerów i 11 szeregowców kawalerii z rotmistrzem [Lucjanem] Bochenkiem na czele, rannych zostało 101 oficerów i żołnierzy oraz 38 funkcjonariuszy policji. Zabito 39 koni, a zraniono 79. Osób cywilnych poległo 18, rannych było kilkadziesiąt. W ręce robotników wpadło 8 karabinów maszynowych i samochód pancerny, który zaciągnięto pod Dom Robotniczy, a z którego następnie do zwycięskiego tłumu wygłosił mowę poseł [Jan] Stańczyk. Zdobytą broń złożono w stowarzyszeniach robotniczych i przygotowywano się do dalszej walki.

6 LISTOPADA 1923 [110]

0 9 5

Stefan Grzybowski, student



W mieście panowała cisza, ulice i place opustoszały, nieliczni przechodnie znikali w bramach kamienic. W tej trwożnej ciszy wędrowałem samotnie po śródmieściu. W rozległym podwórzu jednego z domów przy ulicy Basztowej stało spokojnie dziesięć czy dwanaście rozsiodłanych koni ułańskich. Przyprowadzono je tutaj, biegające luzem, osierocone po trafieniu kulami zabitych lub rannych ułanów. Ktoś koło tych koni kręcił się. A więc – jakiś jednak ślad uporządkowania? Na rogu ulicy Grodzkiej i placu Wszystkich Świętych skromna grupka ułanów, nie wyżej jednego plutonu, oraz kilka koni bez jeźdźców, zrezygnowana, tragiczna, oczekująca na jakąkolwiek decyzję o swym dalszym losie. Ulice i dróżki Plantów patrolują w dwuosobowych składach jacyś „porządkowi”, w cywilnych ubraniach,

NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Telephone No. 8128.

Nr. 46.

A sepia-toned photograph of the Palazzo di San Giacomo in Genoa. The building features a grand facade with a central entrance flanked by large statues. Above the entrance is a pediment. The upper floors have arched windows, some with statues in niches. The foreground is filled with dense foliage and trees, partially obscuring the base of the building. The image has a vintage, slightly faded appearance.

Tłum. M. RYBICKI: Uwagi o wierszu w Krakowie — Pogruch klasycy porywanych w dniu 6 listopada — Pogrzeb rzeźniczek porywanych w krakowie — Zapamiętaj krakowianin — S. p. profesor Łopusz Bochnowski — Zmarły w nocy — Śmierć kłopotliwa krakowianin w Rybniku — „Świat na Francji” — Kłopotliwa kłopotliwa amerykańska — Świat wstąpił na nogi — Po krakowianin w Japonii — I w. i.

← Pierwsza strona „Nowości
Illustrowanych” z 17 listopada 1923
ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

z karabinami (zdobycznymi) i czerwonymi opaskami na rękawach, opatrzonymi literami: PPS. Są nienagannie uprzejmi. Państwowa policja jest niewidoczna, zgromadzona w swych zamkniętych koszarach. Miasto jest w rękach – czyich?

6 LISTOPADA 1923 [63]

Franciszek Banaś



Byłem wczoraj na ulicy Skawińskiej pod budynkiem Gminy Żydowskiej, gdy powracali z tej rewolucji robotnicy – i wtedy jeden powiedział do drugiego: „Ubiłem żołnierza i zrabowałem sklep Żydowi na ulicy Floriańskiej, towar niosę do domu, odbiłem sobie stratę za strajk”. Ten sam robotnik na drugi dzień poszedł do pracy do Żyda, wyrabiał świece. Dalej pracował i miał czyste sumienie, że ubił żołnierza czy policjanta. Ja tego robotnika rozgrzeszam, ale nie tych psubratów, którzy do tego doprowadzili – kapitalistów, przywódców partyjnych i związkowych, starostów, wojewodów.

7 LISTOPADA 1923 [3]

0 9 7

Klemens Bąkowski w dzienniku



Uroczysty pogrzeb poległych niewinnie żołnierzy. Co z całej tej parady? Gdy widziałem setki bagnetów w pochodzie żałobnym, myślałem, czemu ich nie użyli przeciw buntownikom i mordercom?

9 LISTOPADA 1923 [7]

Adam Stefan Sapieha, biskup krakowski, w liście pasterskim



Ulice grodu naszego krwią bratnią zbroczone. Padli nasi dzielni żołnierze, co zastawiali swą pierśią Ojczyznę, a padli posłuszni swej władzy aż do śmierci. Polegli nie z ręki wrogów, ale z ręki tych, co są krew z krwi i kość z kości ich i naszych. A czy ci, co zabijali, co targnęli się na wojsko nasze, zrobili to z głodu i z rozpacz? Nie! Uczynili to dlatego, bo ich podburzano, bo byli rozagitowani,

bo ich nadużyto do celów, z których wielu z nich nie zdawało sobie jasno sprawy. Za jakim hasłem oni poszli, za czym rozkazem? Krew jednych spadła na drugich, pociągnęła za sobą nieszczęście i dalsze, tak bolesne ofiary.

A jak obalamucone były owe rzesze, jak zdradziecko wykorzystano ich ła-twowierność! [...] Jak się to mogło stać, że takiemu obłędowi ulegli ci sami ludzie, co z taką gorliwością i wolą napełniają nasze kościoły? A to wszystko działo się nie gdzieś tam nad granicą Rosji, rozpalonej bolszewizmem, ale w Krakowie, w tym sercu Polski, tym Rzymie polskim, co to się szczyści swą świetną przeszłością, w tym Krakowie, zdobnym tyłoma wspaniałymi pamiątkami i najpiękniejszymi w Polsce świątyniami Pańskimi.

Krwawe wypadki ostatnich dni były zaś tylko płomieniem tego ognia, który się tlił pod zgłiszczami, były następstwem tego, co się dawno przygotowało. Wszak od tygodnia byliśmy świadkami złowrogiej roboty pędzącej w nędzę nie tylko państwo, ale także tych, co zaprzestali pracy, pozbawiali społeczeństwo i siebie samych koniecznych środków do życia. A czemu to Kraków właśnie stał się ogniskiem tej nieszczęsnej roboty? Oto tu od szeregu lat panował się płaski oportunizm, spoglądający na wszystko z punktu widzenia chwilowej korzyści i partyjnego zysku. Lekceważono wszystkie zasady, choć przywdziewając zewnętrzny strój zasad. Pobłażano wszelkim choćby najszkodliwszym poczynaniom, podzielono się na partie, rozniecając wzajemną zawiść i rozterki. Ideały narodowe, służące często tylko na pokaz, stały się, podobnie jak te stare nasze mury, zabytkami martwymi. [...]

Gdy gdzie indziej wojna uwydatniała, obok obniżenia moralnego, także porwy bohaterskie, u nas zostawiła ona męty i osad trujący, bo ci, co nie nastawiali na niebezpieczeństwo własnej osoby, zwykle polowali na zyski, w ogólnym przewrocie. Wielu poszło za przykładem Żydów, a chcąc ich naśladować, wpadli w ich ręce. I oto, co się stało. Okryliśmy się wstydem i hańbą w oczach całej Polski i zagranicy! Znieważyliśmy majestat Ojczyzny.

Klemens Bąkowski w dzienniku



Opera rozlatuje się, resztki grają na własny rachunek, „na udziały”, melomani, chodzący z dawna na operę, [...] krzyczą na miasto, aby ratowało ją – z kieszeni podatników, którzy nie są w stanie chodzić na operę dla wysokości cen, ale mają mieć obowiązek płacenia, aby „melomani” oraz paskarze i Żydzi mogli chodzić na operę! Skoro dochody [...] nie pokrywają wydatków, to trzeba zaniechać opery aż do lepszych czasów.

4 GRUDNIA 1923



Mięso 680 tysięcy kilo, jaja – 85 tysięcy. Znaczna część społeczeństwa, i to lepsza, żyje kapustą i ziemniakami, często bez żadnej omasty.

13 GRUDNIA 1923 [7]

Stanisław W. Dobrowolski



Wszyscy grali na giełdzie! Pamiętam, że ledwo nauczyłem się czytać, a już na pamięć znałem nazwy akcji, a nawet kursy dnia, ogłaszane co rano w „Czasie”. Wreszcie nastąpił pełny krach. Ludzie potracili fortuny. Raz w życiu obserwowałem podobne giełdowe szaleństwo, aż dziw bierze, jak było ono zaraźliwe. Podobnie jak *shimmy*, które wtedy wytańcowywali po lokalach (sic!) nawet starzy profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak wielki prawnik, podówczas już 57-letni profesor Stanisław Wróblewski. Podobno epidemia tańców i zabawy przyszła wraz z hiperdewaluacją marki aż z Berlina! Wtedy też w ogólnym krachu poszedł majątek uciulany przez zmarłego mego ojca, wziętego lekarza. W konsekwencji dzielna moja matka przeszła kurs księgowości i poszła na posadę do spółdzielni lekarskiej, którą zakładał kiedyś mój ojciec.

KONIEC GRUDNIA 1923 [29]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Z Kasy Miasta otrzymałem z dodatkami [...] pensję miesięczną VIII rangi w kwocie 44 milionów 188 tysięcy 825 marek [...]. Jak tak dalej będzie rosnąć pensja, to zabraknie co jeść [...]. W restauracjach skromny obiad kosztuje 3–4 miliony! Oby raz pensje zaczęły być coraz mniejsze. W głowie się zamąca od tych rachunków milionami.

1 STYCZNIA 1924



Chaos walutowy. Nikt nie wie, ile gdzie ma płacić podatków, sami urzędnicy nie wiedzą, tak się nagle zmieniają ustawy i rozporządzenia. Mamy płacić według franka, ale – jaką kwotę franków? Waloryzacja idzie więc w tym kierunku, że każdy żąda dziesięć razy więcej niż w grudniu.

2 STYCZNIA 1924 [8]

1 0 0

Adam Krzyżanowski, ekonomista, w artykule prasowym



Klawiatura, na której może wygrywać każdorazowy minister skarbu, jest właściwie wielce ograniczona, o ile chodzi o linie wytyczne przebiegu wypadków. Każdy minister skarbu, świadomy swych obowiązków, dąży do korzystnego ustosunkowania dochodów i wydatków. Cóż może zrobić dla osiągnięcia tych celów? Może nacisnąć śrubę podatkową, zaciągać pożyczki zewnętrzne i wewnętrzne, starać się podnieść dochody z majątku państwowego, ewentualnie sprzedać go, a wreszcie może dążyć do wykorzystania przywileju bicia pieniędzy, czy to przez dalsze emisje, czy też przez zmianę systemu monetarnego. Po stronie rozchodów może dążyć do przeprowadzenia drakońskich oszczędności. Innymi sposobami rozwiązania trudności minister skarbu nie rozporządza. Sztuka jego polega na stworzeniu harmonijnego zespołu z tych możliwości. Dziś jest powszechnie rzeczą uznaną w naszym społeczeństwie, że obecnie pokutujemy z powodu pokrywania w zbyt wysokim stopniu wydatków emisjami pieniądza. Jak wybrnąć z bagna?

Szkoła krakowska broniła i broni zapatrywania, że chwilowo zdolność płatnicza naszego społeczeństwa jest wysoce osłabiona. [...] Wobec ogromnego braku

kapitału w kraju nie pozostaje nic innego, jeno starać się wciągnąć kapitał zagraniczny [...]. Należy pozyskać kapitał zagraniczny przez zaciągnięcie pożyczki, a także przez sprzedaż majątku zagranicznym kapitalistom. Powiększanie dochodów nie wystarcza. Trzeba chwilowo zrezygnować z wydatków, dotąd uważanych za niezbędne, w szczególności z inwestycji. Jak najdalej posunięta oszczędność powinna stać się regułą postępowania, ściśle przestrzegana. Założenie prywatnego banku emisyjnego, puszczającego w obieg nową walutę, stanie się ostoją istotnego uzdrowienia stosunków tylko w razie równoległego korzystniejszego niż dotychczas ustosunkowania dochodów i rozchodów. [...] Może przecie doczekamy się sprzedaży Puszczy Białowieskiej i Borów Tucholskich, obiecywanej od kilku lat, a dotąd nieprzeprowadzonej.

7 STYCZNIA 1924 [20]

Klemens Bąkowski w dzienniku



„Waloryzacja” przez rząd obliczaniem wszystkiego na franki – których kurs co dzień inny się ogłasza – podnosi drożyznę a utrudnia życie, bo co krok trzeba dzielić, mnożyć, liczyć, aby dojść, ile dziś kosztuje porto, papieros, stempel. Chaos – wszyscy podwyższają znowu swe żądania i ceny, więc wszystko szalenie idzie w górę, banknotów niższych od 10 tysięcy nie ma w obiegu, byle napiwek – 50 tysięcy. Chleb i mięso drożeją, bo to podstawy konieczne życia, tylko ludziom na nie brakuje. Obawiam się za jaki miesiąc rozruchów głodowych. Dolar dosięgnął już 10 milionów marek.

1 0 1

8 STYCZNIA 1924 [8]

Z artykułu w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Byliśmy ongi pierwsi wśród tych, którzy wskazywali dobre strony obrotu bezgotówkowego; polecaliśmy w tym celu posługiwanie się Pocztową Kasą Oszczędności dla przesyłek pieniężnych, pomni na dobre usługi, jakie okazywała ta instytucja w Austrii. [...] Niestety, rzeczywistość praktyk w PKO w czasach ostatnich zawiodła nadzieje, jakie w tej instytucji pokładaliśmy. Wszystko tu

bowiem zależało od sprawności aparatu Pocztovej Kasy Oszczędności i szybkości jego funkcjonowania, a te okazały poziom zgoła nieeuropejski. [...]

Co się bowiem dzieje z pieniędzmi, przekazywanymi przez PKO? Dajmy na to, że pieniądze zostały wysłane 2 stycznia. Adresat otrzymuje zawiadomienie o tej przesyłce 12 stycznia – i to już jest „bardzo szybko” dla PKO – a dopiero w pięć dni po otrzymaniu takiego zawiadomienia można podjąć pieniądze. Każdy już obecnie, nawet zupełny laik w praktyce gospodarczej, rozumie – jaka jest różnica – otrzymać pieniądze o 17 dni później. Jeżeli jest to kupiec czy przemysłowiec, zmuszony „pokrywać” za otrzymaną gotówkę towar albo surowiec, to traci on 50 procent wartości pieniędzy; bo gdy 2 stycznia płacił za dolara 6 milionów, to dzisiaj płaci zań około 12, a 17 [stycznia] może płacić nawet około 15 milionów – i o tyle mniej dostanie za nie surowca lub towaru. Jeżeli zaś jest to człowiek prywatny, to jego strata jest jeszcze większa, bo żywność, buty, odzienie itd. drożeją w takim okresie o 80 do 100 procent.

W ten sposób usługi PKO opłaca się horrendalnie wysoko, bo stratą połowy pieniędzy. [...] Co się z nimi dzieje przez okres przeszło dwutygodniowy? Bo że nie muszą przez tak długi czas w PKO „spoczywać” – mamy najlepszy dowód w tym, że przesłanie pieniędzy zwykłym przekazem pocztowym trwa tylko 4 dni, a nie 17. [...]

Żądamy waloryzacji gotówki, wpłacanej do PKO według kursu dnia wpłaty. Jeżeli wszystko się waloryzuje tak „terminowo”, [...] dlaczego tylko pieniądze wpłacone do PKO mają się ludziom dewaluować [...]. Konieczne jest ulepszenie aparatu urzędniczego w PKO, aby wypłaty za jej pośrednictwem mogły być dokonywane w porę, najwyżej w kilka dni. Jeżeli PKO nie potrafi osiągnąć tego stopnia sprawności – wtedy sam jej pożytek jest problematyczny. PKO nie po to istnieje, aby stawiać sobie kosztem klientów luksusowe gmachy we wszystkich po kolei miastach Rzeczypospolitej – lecz aby scentralizować, ułatwić i przyspieszyć obrót pieniężny w państwie.

Z informacji w „Gońcu Krakowskim”



Na onegdajszym posiedzeniu Izby Handlowej i Przemysłowej radca Anczyc poruszył sprawę zbyt długiego przetrzymywania przez PKO w Warszawie przekazywanych kwot i zwlekania z wypłatami. Istotnie sprawa ta dotkliwie daje się we znaki przedsiębiorcom krakowskim. Jest jednak nadzieja, iż z chwilą otwarcia oddziału PKO w Krakowie stosunki te się poprawią.

23 STYCZNIA 1924 [51]

Z relacji w „Nowym Dzienniku”



Kilkakrotnie zajmowała się Izba poparciem ruchu bezgotówkowego, który w naszych stosunkach walutowych powinien odgrywać znaczną rolę. Wnioski Izby szły głównie w kierunku usprawnienia służby Pocztowej Kasy Oszczędności i przystosowanie każdorazowych norm obrotu do zmienionej sytuacji walutowej. Intencje te spotkały się z pełnym zrozumieniem dyrekcji PKO, która przez wybudowanie wspaniałego gmachu w Krakowie dała wyraz zainteresowania i życzliwości dla Krakowa. Celem zbliżenia sfer gospodarczych z zarządem PKO, urządziła Izba 4 grudnia konferencję poświęconą omówieniu czynności PKO i wyjaśnieniu różnych niedomagań zgłaszanych przez koła kupieckie i przemysłowe. Jak było do przewidzenia, wykazały narady, iż sprawność obrotów PKO zależna jest u nas od zagęszczenia sieci pocztowej i przyspieszenia ruchu przesyłkowego w Polsce.

23 STYCZNIA 1924 [164]

Z relacji w „Czasie”



Odczyt w Izbie Handlowej profesora [Adama] Krzyżanowskiego o polskim banku emisyjnym wywołał łatwo zrozumiałe zainteresowanie wśród publiczności zajmującej się problemami gospodarczymi i finansowymi państwa polskiego. [...] [Jan Kanty] Steczkowski, jako członek komisji organizacyjnej banku, uzupełnił wywody prelegenta [...]. Całe społeczeństwo powinno się skupić koło rządu

i pomagać mu w dziele naprawy skarbu, bo interes państwa pokrywa się obecnie z interesem jednostki. Od powodzenia subskrypcji [na akcje] zależą w znacznej mierze losy banku, a co za tym idzie, całego dzieła sanacji skarbu, waluty i gospodarstwa społecznego.

4 LUTEGO 1924 [21]

Z relacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Wobec niedalekiego już terminu otwarcia oddziału PKO w Krakowie, w jednej z sal jej wspianego gmachu na Wielopolu odbyła się wczoraj konferencja, zwołana przez zamianowanego już naczelnika tego oddziału pana [Władysława] Maciejewskiego oraz przybyłych na nią specjalnie z Warszawy referentów prezydialnych panów [Jana Lucjana] Szczudło i [Lucjusza] Dury. W konferencji wzięli udział zaproszeni przedstawiciele gminy (wiceprezydent [Józef] Sare), przemysłu, handlu, prasy itd.

1 0 4

Celem konferencji było przedstawienie całokształtu działalności PKO, co referował pan Dura i programu krakowskiego oddziału PKO (centrali na Małopolskę), co referował pan Maciejewski. Nadto referent Dura prosił zebranych o wypowiedzenie zarówno swych uwag krytycznych o dotychczasowym funkcjonowaniu PKO oraz postulatów w kierunku jej naprawy.

Ten ostatni punkt był dość ryzykownym posunięciem. Sprawił on bowiem, że konferencja stała się prawdziwym „dniem sądu” nad PKO, a raczej nad sposobami jej dotychczasowego funkcjonowania. Posypały się, jak z rogu obfitości, zarzuty, fakty, zażalenia – szczególnie na słynne przetrzymywanie przekazów czekowych przez 10–15–20 dni. Przytaczano mnóstwo faktów biurokratycznego szablonu w traktowaniu różnych spraw przez PKO, wykazywano nie zawsze usprawiedliwiony rozdział kredytów. [...]

Trzeba jednak przyznać, że dyrekcja PKO z Warszawy przysłała chyba kwiat swoich referentów w osobach panów Dury i Szczudło. Umieli oni, połknąwszy te wszystkie niezbyt przyjemne pigułki, odpowiedzieć na wszystko bardzo zręcznie, dać rzeczowe wyjaśnienia i odpowiedzi, odsunąć część odpowiedzialności od PKO. Wreszcie poczynili szereg przyrzeczeń – spełnienia postulatów przedstawicieli Małopolski oraz poprawienia wytkniętych błędów – tak, że wzbudzili

pewien optymizm co do funkcjonowania w przyszłości PKO, a zwłaszcza jej krakowskiego oddziału.

5 LUTEGO 1924 [87]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Pieczywo nieco potaniało, dewizy nieco się obniżyły, w handlu stagnacja, kupujących mało, bo czekają na niżkę cen. Czas oczekiwania, niepokoju i pewnych nadziei. Najdrobniejszą monetą jest 10 tysięcy marek dla żebraków i wyrównania, niższych banknotów trudno gdzie zobaczyć, przy kupnie parę tysięcy pomija sprzedający lub nadpłaca kupujący bez dyskusji.

7 LUTEGO 1924 [8]

Z komentarza w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Zapisy na akcje Banku Polskiego idą – haniebnie. Nie ma na to innego wyrażenia. Dzisiaj, w sobotę, subskrybowały w PKIKP trzy osoby 4 akcje, wczoraj 14 osób 24 akcje – razem prywatni subskrybenci w pierwszych trzech dniach aż 25 sztuk. Trzeba chyba będzie rehabilitować Warszawę, gdzie przecież poza bankami znalazło się kilkuset drobnych subskrybentów – w Krakowie kilkunastu. Nie drgnie ani jedna paskarska dusza i nie sięgnie do wora czy też do kasety, gdzie trzyma dolary i złoto – powiada, że to „może poczekać”. Zdajemy egzamin z pracy dla przyszłości gospodarczej państwa – świetnie, nic tu nie pomoże wymyślanie na zdemoralizowaną Warszawę, pod Wawelem gorzej. [...] Nie ma „rzeszy” subskrybentów, choć to wielka rzecz się robi – ale też i wielki wstyd nie brać w niej udziału.

9 LUTEGO 1924 [88]

Z artykułu w „Nowej Reformie”



Subskrypcja na bank emisyjny idzie opornie. [...] We Lwowie odbyło się już wielkie zebranie obywatelskie w celu propagandy. W Krakowie Izba Handlowa i Przemysłowa ma w najbliższym czasie utworzyć komitet, który by propagandę taką wziął w ręce. Oprócz zebrań obywatelskich, których należy w tym celu urządzić jak najwięcej w różnych dzielnicach miasta, łącząc je z popularnymi odczytami o reformie walutowej, finansowej i gospodarczej, najlepszy efekt mogą dać zebrania poszczególnych gałęzi przemysłu, handlu i innych zawodów: ziemian, adwokatów, lekarzy, urzędników itp., na których między innymi dla zachęty odczytywano by listy osób z danego zawodu, które już wzięły udział w subskrypcji i przeprowadzano dalszą subskrypcję praktycznie. Nie wątpimy, że komitet propagandy utworzony przez Izbę Handlową i Przemysłową wejdzie na te drogi. [...] Może wszelkie warstwy ludności, a przede wszystkim sfery gospodarcze, zrozumieją, że warto się dobrze nawet wysilić, byle jak największą część kapitału akcyjnego banku emisyjnego pokryć prywatną subskrypcją.

10 LUTEGO 1924 [131]

1 0 6

Z informacji w „Głosie Narodu”



Jak dotąd subskrybenci pochodzą przeważnie ze sfer pracującej inteligencji, znaczna wśród nich ilość księży – subskrybentów natomiast spośród sfer przemysłowych, większych instytucji handlowych itp. dotychczas w ogóle nie było. Zapisy dotyczą przeważnie sztuk pojedynczych, największy zapis, który miał miejsce wczoraj, wynosił 5 sztuk akcji. Ze względu jednak na to, że dopiero posiadanie 25 akcji daje prawo do głosu, byłoby wskazanym, by – ile możliwości – zakupowano po całe 25 sztuk.

10 LUTEGO 1924 [37]



↑ *Lata 20./30. Punkt wydawania żywności bezrobotnym*
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Z artykułu w „Nowym Dzienniku”



W ciągu krótkiego czasu urzędowania pana Grabskiego [jako premiera i ministra skarbu] posunęliśmy się już znacznie dalej na drodze sanacji naszych stosunków gospodarczych niż kiedykolwiek poprzednio w minionych pięciu latach. Marka polska przestała spadać, a drożyzna przestała silnie wzrastać, co więcej zaś ugruntowało się przekonanie, że stabilizacja ta nie jest tylko chwilowa, jak to bywało dotychczas, lecz ma widoki dłuższej trwałości. [...]

Nie ulega wątpliwości, że im wcześniej przejdziemy do definitywnej nowej waluty polskiej, to jest do złotego, tym mniejsze rozmiary przybiorą ujemne skutki obecnego stanu przejściowego i tym rychlej zawitają u nas upragnione normalne stosunki gospodarcze. Zniknie wówczas rozwieleniona dziś spekulacja, a miejsce jej zajmie znowu solidna praca, która nie mogła się należycie rozwinąć w dotychczasowym rozkładzie walutowym.

Rząd przygotował już w miarę możliwości warunki do definitywnej reformy walutowej, budując w tym dziele wyłącznie na własnych siłach społeczeństwa. [...] Społeczeństwo musi wydobyć z siebie w obecnej chwili maksimum wysiłku, by wesprzeć plany finansowe rządu i pchnąć naprzód akcję sanacyjną [...]. Jednym z najpilniejszych zadań obecnej chwili jest rychłe utworzenie Banku Polskiego. Da nam on wreszcie zdrowy, na złocie oparty pieniądz, którego brak odczuwaliśmy tak dotkliwie. Warunkiem zaś, od którego rychłe wprowadzenie nowej waluty zależy, jest jak najszybsze zebranie kapitału zakładowego tego banku. Dotychczasowe wyniki subskrypcji nie są zbyt pomyślne, bo z ogólnej liczby miliona akcji subskrybowano dotychczas w Warszawie zaledwie 11 tysięcy, czyli jeden procent. Zapisy na prowincji, co prawda dopiero co rozpoczęte, nie dały dotychczas również zadowalającego wyniku.

12 LUTEGO 1924 [165]

Z deklaracji Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie



Prezydium Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie przystępuje do zorganizowania obywatelskiego komitetu dla propagandy zapisów na akcje Banku Polskiego. Zakres działania komitetu rozciągać się ma na okręg Izby, to jest

na Małopolskę Zachodnią. W skład komitetu wejść mają [...] przedstawiciele: 1. Instytucji finansowych, 2. Górnictwa, 3. Przemysłu, 4. Rękodziela, 5. Kupiectwa hurtowego, 6. Kupiectwa detalicznego, 7. Rolnictwa, 8. Prasy.

Praca komitetu liczyć się musi z okolicznością, iż liczne koła społeczeństwa nie są dotąd należycie uświadomione o doniosłości jak najszybszego pokrycia zapisów na akcje banku emisyjnego, dalej z faktem, iż obecna sytuacja finansowa wymaga ułatwienia poszczególnym grupom gospodarczym dokonywania subskrypcji.

14 LUTEGO 1924 [166]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Zapisy na akcje Banku Polskiego są bardzo szczupłe, bo cena trudno dostępna (20 dolarów równe 200 milionom marek), a równocześnie olbrzymi podatek majątkowy i podwyższane inne podatki. Należało z góry starać się o subskrypcję zagraniczną – to, że paru cudzoziemców byłoby skutkiem tego w Radzie Nadzorczej, nie tylko nie zaszkodziłoby Polsce, ale owszem pomogło; oni by nie pozwolili na złą gospodarkę. Głupie zaślepienie narodowe: „własnym nakładem” pokryć, a tego nie ma. *Ex post* zagranica nie będzie subskrybować, bo ją zrazi to, że od razu ich nie chcieli, a krajowcy „nie mają zaufania”, skoro nie subskrybowali.

15 LUTEGO 1924 [8]

1 0 9

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Zwołane z inicjatywy Izby Handlowej w Krakowie zgromadzenie, mające na celu utworzenie komitetu propagandy zapisów na akcje Banku Polskiego, nie zgromadziło niestety tylu uczestników, ilu się spodziewano. Z zaproszonych około 250 osób ze sfer przemysłowych, finansowych, handlowych, wolnych zawodów itd. – przybyło i zebrało się [...] niewiele więcej ponad 30 osób.

16 LUTEGO 1924 [89]

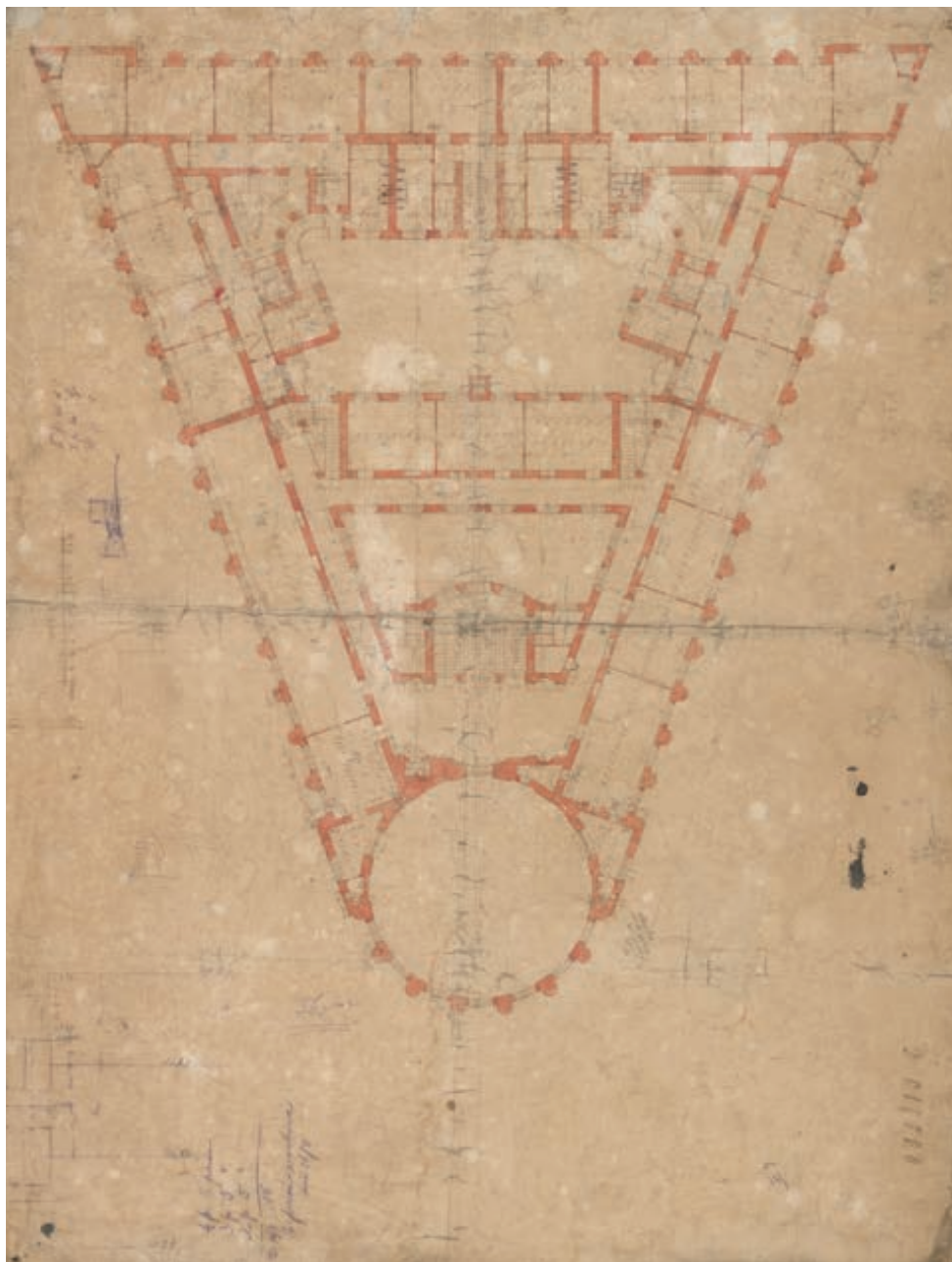
Józef Flach, publicysta



Kto miał sposobność w ostatnich dwóch latach zwiedzać większą liczbę miast polskich, nie mógł nie zauważyć, że w ogólnym zastoju w budownictwie Kraków stosunkowo jeszcze niezwykle wykazywał ruchliwość, zarówno w budowaniu domów prywatnych, jak i w wznoszeniu gmachów publicznych. Szczególnie ten ostatni objaw miły był każdemu krakowianinowi, bo rozwiewał jego obawy, jakby dawna stolica Polski, stawszy się teraz urzędowo tylko miastem wojewódzkim, miała paść ofiarą jakiejś degradacji. Wbrew tym obawom okazało się, że nawet w Warszawie potrzebującej niewątpliwie gmachów na pomieszczenie reprezentacji narodu (Sejm i Senat), jak i centralnych władz państwowych, tyle nie budowali, ile w cichym, pozornie zdegradowanym Krakowie. Dzisiaj te gmachy już stoją, bądź całkowicie gotowe, bądź bliskie wykończenia. [...]

Oba nowe gmachy publiczne – PKKP i PKO – mają jedną wspólną cechę charakterystyczną: kolumny. Ten motyw, w Krakowie niezwykle, zdaje się być przez architekta celowo propagowanym; w danych przykładach szczęśliwiej wypadł przy PKO niż przy PKKP, gdzie te kolumny, na przekór swemu naturalnemu przeznaczeniu, nie mają nic do dźwigania i są ostatecznie przez to niepotrzebne. [...] Wysokie attyki obu gmachów nadają im również wspólne charakterystyczne piętno, przypominające nad Wisłą renesansowe ratusze niektórych miast włoskich. Przy budynku PKKP motyw ten, wskutek niedopatrzania ze strony projektodawcy, zepsuł zupełnie i zbrzydził piękny widok na Bramę Floriańską od strony kościoła Mariackiego. Ubolewać się nad tym musi tym bardziej, że te miłe widoki na zamknięcia ulic są jedną z najcelniejszych piękności starego Krakowa i powinny być zachowane przynajmniej tam, gdzie nie zachodzi nieodzowna konieczność niszczenia ich.

Ogromem zabudowanej przestrzeni prym wśród omawianych tu gmachów bierze siedziba PKO, zwracająca uwagę samą już niezwykłością trójkątnego planu o zaokrąglonym jednym kącie. Szkoda, że gmach ten jest położony właśnie w tej okolicy miasta. Nie można oczywiście ciągle żyć pojęciami starego Krakowa, gdzie wszystko centralizowało się w Rynku, niemniej jednak należałoby sobie życzyć – z wielu względów – rozwoju miasta raczej w przeciwnym kierunku. [...] Obecny gmach PKO, monumentalny w pełnym znaczeniu słowa (w przeciwieństwie do budynku PKKP, który jest tylko wielki, podczas gdy naprzeciwno



← Projekt gmachu PKO
autorstwa Adolfa
Szyszko-Bohusza.
Rzut drugiego piętra
ZE ZBIORÓW ARCHIWUM
NARODOWEGO W KRAKOWIE

stojąca Akademia Sztuk Pięknych, chociaż mniejsza, jest monumentalna), ten gmach jest tu jakby na „odludziu”, a długi front od martwej ulicy Dietlowskiej na tym pustkowiu zionie jakimś beznadziejnym smutkiem i tylko wieczorem ożywia się oświetlonymi oknami. I jedną ma on wadę, niestety bardzo rażącą: gdy się spod poczty patrzy na ten zaokrąglony róg trójkąta, cała kondygnacja parterowa zdaje zapadać się w ziemię. Parterowych drzwi wchodowych prawie się nie widzi, bierze się je za okna suterenu, a patrząc na olbrzymiej wysokości okna nad parterem, bierze się je za bramy wjazdowe i pyta: „Czemu one są w powietrzu – i jak się przez nie bez schodów do wnętrza wejdzie?”.

21 LUTEGO 1924 [52]

Z artykułu w „Nowej Reformie”



Podstawą Banku Polskiego będzie złoto. Waluty zagraniczne kupuje Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa z zamiarem nabycia za nią złota i złożenia go w skarbcach Banku Polskiego. Najwięcej zatem pożądaną wpłatą na akcje Banku Polskiego jest złoto w monetach zagranicznych lub opatrzonych stemplami mennic sztabach czy bryłach. W obiegu jest obecnie złota dość dużo. Napływa ono przeważnie z Rosji, z krain północnych, a następnie z kieszeni tych ludzi, co dotąd złoto ukrywali, a obecnie, widząc, że się waluta polska ustala i zbliża chwila utworzenia Banku Polskiego, dobywają je ze schowków, aby nabyć takie walory, które jakikolwiek zapewniają dochód.

Trudna jest sprawa dokonania subskrypcji za pomocą przedmiotów ze złota. Zawartości złota czystego w takich przedmiotach nie można stwierdzić inaczej, jak przetapiając i badając je w mennicy lub urzędzie probierczym. Tymczasem wartość artystyczna przedmiotu zazwyczaj znacznie jest wyższa od czystego w nim złota. Subskrybenci, pragnący dokonać subskrypcji i ofiarujący w tym celu przedmioty złote, najdogodniej i z największą dla siebie korzyścią raczej sprzedadzą przedmiot złoty złotnikowi lub prywatnej osobie, za uzyskaną zaś cenę kupią bądź to złoto w monetach lub waluty obce, których nabycie obecnie w bankach dewizowych jest ułatwione, i tym sposobem uproszczą sobie dokonanie subskrypcji.

22 LUTEGO 1924 [132]

Z artykułu w „Gońcu Krakowskim”



Zapisy na akcje Banku Polskiego płyną bez przerwy. Wszystkie oddziały PKKP, około 50 banków prywatnych wraz z ich licznymi filiami przyjmują subskrypcję. Kwity, związane z zapisywaniem się na akcje, są wolne – jak wiadomo – od opłat stemplowych. Banki nie biorą żadnych opłat za manipulacje zapisowe. Jeśli gdziekolwiek istnieje wątpliwość, czy społeczeństwo będzie w stanie złożyć tyle kapitału, ile potrzeba w tym wypadku (100 milionów złotych), wątpliwość ta pozbawiona jest podstaw. Obliczenia wykazały, iż w Polsce jest co najmniej sześć razy tyle złota i walut obcych, ile trzeba na zakup akcji. Bank Polski ma być dziełem nie samego ministra skarbu czy rządu, czy komitetu organizacyjnego. Ma on być w pierwszym rzędzie dziełem całego społeczeństwa. [...]

Zapisy trwać będą zasadniczo do 31 marca. Komitet organizacyjny może jednak zamknąć listę subskrypcyjną wcześniej. Należy sobie uprzytomnić, że im prędzej akcje będą rozkupione, tym szybciej Polska zyska nowy, złotowy pieniądz. Przez pięć lat staczaliśmy się w przepaść inflacji. Ginęliśmy od drożyzny. Byliśmy świadkami wyuzdanej spekulacji walutowej. Ten okres zapada się w przeszłość. [...]

Akcja Banku Polskiego kosztuje 100 złotych. Niewielu jest takich ludzi w Polsce, którzy by nie byli w stanie kupić choć jednej. Niechaj milion Polaków nabędzie po jednej akcji – i subskrypcja ukończona. [...] Akcje są imienne i społeczeństwo będzie wiedziało, kto współdziałał z państwem w sprawie Banku, a kto biernością i obojętnością rzucał mu kamienie pod nogi.

23 LUTEGO 1924 [53]

1 1 3

Architekci Kazimierz Kulczyński i Witold Wierchowski



Na trójkątnej parceli, nabytej od magistratu w Krakowie – zakreślonej ulicą Wielopole, plantami Dietlowskimi i ulicą nowo wytyczoną, dotychczas nienazwaną – mierzącej 3 tysiące m² powierzchni, zaprojektowany został gmach, który objął 2,5 tysiąca m² zabudowanej powierzchni i 53 tysiące m³ obudowanej przestrzeni. [...]

Wnętrze gmachu o znakomitym pod względem utylitarnym układzie rzutu poziomego, którego rozwiązanie utrudniał w wysokim stopniu trójkątny kształt

parceli, nie wykazuje ani jednej nieodpowiednio oświetlonej ubikacji [pomieszczenia], co za specjalną zasługę autorowi projektu poczytać należy.

Centralne miejsce wśród masy ubikacji objętych gmachem PKO zajmuje umieszczona na pierwszym piętrze okrągła sala operacyjna, przechodząca przez cztery kondygnacje, przykryta kopułą z latarnią. Sala ta wyłożona została marmurami kieleckimi, których korzystnie dobrane tony składają się na poważną i bardzo miłą dla oka całość. Konstrukcja sali wykonana została w żelazobetonie, przy czym nie wahano się kopuły nad salą wykonywać przy 15 stopniach mrozu, oczywiście przy zastosowaniu odpowiednich środków ochronnych.

W architekturze zewnętrznej otrzymał gmach PKO jednolity, harmonijny wyraz o idealnej równowadze mas i potężnej rytmice linii kolumn, obiegających cały gmach dokoła, a stanowiących konstrukcyjny element budynku, przejmujący na siebie ciężar stropów wszystkich kondygnacji.

Można podjąć dyskusję, czy charakter architektury zewnętrznej gmachu, nadany mu przez autora, odpowiada jego celowi i przeznaczeniu, sama jednakże forma architektoniczna gmachu, jako dzieła skończonego o wybitnym i konsekwentnie aż do drobnych szczegółów przeprowadzonym wyrazie, jest niewątpliwie doskonała.

Nie mógł rzecz oczywista autor projektu pokonać trudności, jakie dla nowego gmachu tworzyło jego brzydkie otoczenie, w szczególności rozwidlająca się w tym miejscu ulica Wielopole, zabudowana więcej niż przeciętnymi domami czynszowymi.

POCZĄTEK MARCA 1924 [1]

Z informacji w „Nowym Dzienniku”



Już w połowie lutego Ministerstwo Skarbu upoważniło banki do sprzedawania klientom walut i dewiz, potrzebnych na dokonanie zapisów na akcje Banku Polskiego, lecz tylko w ilościach do 10 sztuk akcji na osobę. Obecnie ograniczenie to zostało zniesione. Banki dewizowe mają prawo sprzedawać klientom, pragnącym nabyć akcje Banku Polskiego, każdą sumę walut. Każdy obywatel ma przeto możliwość zakupna bez ograniczeń akcji Banku Polskiego za marki polskie.



↑ *Gmach PKO od strony Plant Dietlowskich*

FOT. AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWID” / MUZEUM KRAKOWA



Gmach PKO przy ulicy Wielopole
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Również PKKP poczyniła w tej dziedzinie ułatwienia. Wszystkie oddziały PKKP będą przyjmowały wpłaty na akcje Banku Polskiego w markach polskich, w ilościach do 50 sztuk akcji na jednego subskrybenta. Cena jednej akcji, wpłacanej w markach polskich, wynosi w PKKP, aż do odwołania, 180 milionów marek polskich. [...] Podkreślić jednak należy, iż wpłaty, dokonywane w złocie i walutach zagranicznych są oczywiście dla Banku Polskiego nadal bardziej pożądane od wpłat markami. Spodziewać się przeto należy, że wszyscy, którzy waluty lub złoto posiadają, zużyją je na dokonanie zapisów. Wymienione udogodnienia mają ułatwić dokonanie zapisu akcji Banku Polskiego jedynie tym, którzy ani walut, ani dewiz nie posiadają.

7 MARCA 1924 [167]

Z artykułu w „Nowej Reformie”



Kraków pozyskał wspinały gmach monumentalny. Jest nim budynek Pocztovej Kasy Oszczędności na placu Wielopole. Gmach ten należy do największych w Krakowie – zajmuje bowiem ponad 2 tysiące m² powierzchni zabudowanej, z czego 3/5 zajmują biura, a 2/5 mieszkania urzędników. [...] Pod względem architektonicznym, jako też artystycznym, gmach PKO jest pierwszorzędną ozdobą Krakowa, jak również pomnikiem dla twórcy Pocztovej Kasy Oszczędności pana ministra Lindego, który w przeciągu lat pięciu stworzył potężną instytucję, wywierającą przemożny wpływ na gospodarcze życie naszego państwa. Prezes PKO, pan Linde, zamierza również wykupić otaczające gmach krakowski niezabudowane place, przeznaczając je na plantacje, względnie ogrody, które wraz z gmachem przyczynią się do zeuropeizowania tego zakątka Krakowa. [...] Jutro o godzinie 12.00 odbędzie się uroczyste poświęcenie gmachu PKO.

8 MARCA 1924 [133]

Z artykułu w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Uroczystość otwarcia i poświęcenia gmachu odbyła się z niezwykłą solennością. O godzinie 12.00 przybył na nią dosłownie „cały Kraków” – wybitni przedstawiciele

władz, instytucji, sfer naukowych, politycznych, literackich, przemysłowych, handlowych, finansowych, inteligencji, zwłaszcza ze sfer pedagogicznych, prasy, wreszcie oczywiście urzędników pocztowych. Wobec licznie zgromadzonej dobowej publiczności, w wielkiej rotundowej sali gmachu przed specjalnie wzniesionym i ozdobionym ołtarzem odprawił nabożeństwo w szatach pontyfikalnych biskup Sapieha, który następnie dokonawszy poświęcenia [...] i zdjawszy infułę, wygłosił niedługie, lecz bardzo piękne i treściwe przemówienie.

9 MARCA 1924 [90]

Z artykułu w „Czasie”



Po przybyciu księcia biskupa Sapiehy goście przeszli do górnej sali na I piętrze, gdzie przy prowizorycznym ołtarzu odbył się główny akt poświęcenia, po czym przemówił książę biskup, dziękując panu Lindemu, iż dzięki niemu Kraków pozyskał gmach pożyteczny pod względem ekonomicznym. „W chwili, gdy wszystkie społeczeństwa – mówił książę biskup – a więc i nasze, owładnięte są niezdrową spekulacją i wiarą tylko w ślepy traf, PKO dorobkiem swym, zbawiennym dla życia gospodarczego państwa, wskazuje społeczeństwu polskiemu inną drogę do szczęścia – drogę oszczędzania”. Tą drogą społeczeństwo iść musi, jeżeli chce stworzyć silne podstawy naszej ojczyzny. I w tym kierunku nowy oddział krakowski przyjdzie niewątpliwie społeczeństwu z pomocą.

9 MARCA 1924 [22]

Z artykułu w tygodniku „Przegląd Kupiecki”



Po akcie poświęcenia składał panu ministrowi Lindemu życzenia cały szereg przedstawicieli różnych zrzeszeń i organizacji; między innymi dyrektor Leopold Fromowicz imieniem Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców i „Przeglądu Kupieckiego”, podnosząc w swym przemówieniu, że całe kupiectwo krakowskie i zachodniej Małopolski odczuwa zadowolenie z powstania PKO w Krakowie, albowiem ono – jako najbardziej zainteresowane sprawnym obrotem pieniężnym – najbardziej odczuwało brak tej instytucji w Krakowie, bo najmniejsze nawet



↑ *Korytarz arkadowy w gmachu PKO*
FOT. MUZEUM KRAKOWA

utrudnienie w komunikacji powoduje usterki w życiu gospodarczym. Toteż kupiectwo oczekuje od nowo powstałej instytucji sprawnego i szybkiego działania z pominięciem wszelkiego biurokratyzmu. W odpowiedzi swojej, dziękując za życzenia, zapewnił pan minister Linde, że usilnym staraniem PKO w Krakowie będzie, aby życzeniom kupiectwa krakowskiego zadość uczynić.

9 MARCA 1924 [175]

Z artykułu w „Nowej Reformie”



Dyrektor oddziału krakowskiego pan Maciejewski podziękował obecnym za zaszczyt swą obecnością dzisiejszej uroczystości i zaprosił ich do wzięcia udziału w podpisaniu i zamurowaniu pod kamieniem węgielnym aktu erekcyjnego. Uczestnicy przeszli do podziemia gmachu, gdzie dyrektor Maciejewski odczytał akt erekcyjny [...]. Po odczytaniu tego aktu dyrektor Maciejewski zaprosił księcia biskupa Sapiehę do podpisania, który też jako pierwszy złożył swój podpis na pergaminowym akcie. [...] Akt, zwinięty w rulon zalutowany w metalowej puszcze, zamurowano pod kamieniem węgielnym wraz z numerami niedzielными „Nowej Reformy” i „[Ilustrowanego] Kuriera Codziennego”, w których zamieszczono opis gmachu PKO. [...]

Po zwiedzeniu całego gmachu, który bez wyjątku na wszystkich wywarł imponujące wrażenie – pan minister Linde oraz dyrektor Maciejewski wraz z gronem swych współpracowników podejmowali uczestników tej podniosłej uroczystości śniadaniem z iście staropolską gościnnością. Wśród miłego i niewymuszonego nastroju uroczystość przeciągnęła się do późnych godzin popołudniowych.

9 MARCA 1924 [134]

Z informacji w „Głosie Narodu”



Subskrypcja akcji Banku Polskiego postępuje bardzo powoli i nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Ogółem subskrybowano 1300 sztuk akcji, z czego poważna ilość przypada na inteligencję miejscową. Dyrekcja PKKP przewiduje,

że miesiąc bieżący wykaże silniejszy ruch subskrybentów, zwłaszcza przemysłowców i handlowców oraz klas posiadających, tak że obecna ilość subskrybowanych akcji powiększy się przypuszczalnie do 5 lub 6 tysięcy. Z wykazu dotychczasowych subskrybentów okazuje się, że w stosunku do inteligencji minimalne wprost zapisy wykazały instytucje bankowe oraz rody magnackie [...]. Duchowieństwo subskrybowało dotąd 50 sztuk akcji, z czego ks. biskup Sapieha 10. [...] W statystyce subskrybentów nie widać niemal zupełnie nazwisk żydowskich, poza jedyną firmą bankową Holzera, która zadeklarowała 520 akcji. Na szczególną uwagę zasługuje obywatelskie stanowisko urzędników oddziału PKKP w Krakowie, którzy subskrybowali dotąd ogółem 19 akcji.

11 MARCA 1924 [38]

Z relacji w „Gońcu Krakowskim”



Wczorajsze posiedzenie Rady Miasta Krakowa odbyło się stosunkowo przy dużym komplecie radców miejskich. [...] W toku omawiania sytuacji gospodarczej gminy prezydent miasta Krakowa apelował do Rady Miasta, aby w granicach możliwości subskrybowała akcje Banku Polskiego i wpływała na ogół obywateli w kierunku jak najwydatniejszych zapisów na akcje. W dyskusji nad sprawą subskrypcji Rada Miasta uchwaliła zakupić 500 akcji Banku Polskiego.

17 MARCA 1924 [54]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Od dawna już opowiadali sobie na ucho ludzie w Krakowie, że z materiałem budowlanym, przeznaczonym na budowę gmachu PKO w Krakowie – niezbyt dobrze się działo. Podobno ogromne ilości cegieł i innego materiału budowlanego szło na cele prywatne i niejedne z willi i domów w Krakowie powstały ze zrabowanego materiału. Że cośkolwiek musi być prawdy w owych opowiadaniach – dowodzi fakt, iż w ciągu ostatnich godzin policja dokonała szeregu aresztowań [...]. Sprawa to zbyt poważna i interesująca ogół, i policja nie powinna jej trzymać pod kluczem.

26 MARCA 1924 [91]



Już tylko kilka dni dzieli nas od zamknięcia subskrypcji na Bank Polski. 31 marca jest terminem nieprzekraczalnym. [...] W warunkach subskrypcyjnych porobiono pewne zmiany, umożliwiające już wszystkim bez wyjątku przemysłowcom, rolnikom czy kupcom spełnienie obowiązku wobec przyszłego banku emisyjnego. Dla ułatwienia większych zapisów minister skarbu zezwolił rozłożyć wpłatę kapitału akcyjnego na raty. Tak więc – przy zapisie na 25 sztuk i więcej, subskrybujący winien do 31 marca pokryć najmniej 40 procent subskrybowanych akcji, do 1 maja 60 procent, do 1 czerwca 80 procent, do 1 lipca resztę.

27 MARCA 1924



Wieczorem w sali Starego Teatru przy szczelnie wypełnionej sali wygłosił profesor [Jan] Baudouin de Courtenay odczyt o kwestii narodowościowej. Prelegent ujął rzecz ze stanowiska socjologicznego, nie poruszając stosunków polskich. W wywodach swych potępił między innymi ostro nacjonalizm żydowski. Odczyt trwał półtorej godziny. Na galerii zajęło miejsce kilkudziesięciu akademików narodowodemokratycznych, którzy szereg razy przerywali mówcy w czasie odczytu. W czasie samej prelekcji nie doszło jednak do burzliwych zajęć. Natomiast, gdy prelegent skończył, rzucono z galerii jedno, a jak twierdzą niektórzy – kilka zgóry jaj, które jednak nie ugodziły prelegenta. Na galerii wszczął się tumult między młodzieżą narodowodemokratyczną, a publicznością przeciwnych przekonań, przeważnie robotniczą. Kilka osób zostało pobitych. Policja wkroczyła na miejsce i opróżniła galerię.

27 MARCA 1924 [92]

Z relacji w „Nowym Dzienniku”



Sędziwy prelegent, witany hucznymi oklaskami, rozpoczyna swój wykład cichym głosem niemal szeptem. Zaraz na pierwszy rzut oka poznać, że mamy przed sobą nie polityka zaprawionego w zgromadzeniowych manierach [...], ale uczonego, który przy katedrze swej snuje własne poglądy, nie dbając zresztą zbyt wiele o ich sugestywne działanie. Poglądy swe, nacechowane do głębi prawdziwym człowieczeństwem, wygłasza prelegent jak gdyby z pewnym zmęczeniem. Może

zdaje sobie sprawę z tego, że stanowi jedną z bardzo niewielu wysepek granitowych wśród rozrzuconego morza nienawiści międzyludzkiej.

Gdy na sali powstaje niepokój, wszczęty przez grupkę wyznawców ulicznej kultury, pyta spokojnie: „Czy przyszedłem na odczyt, czy też na burdę? Czy mam przerwać?”. Równowagi nie traci.

27 MARCA 1924 [168]

Z komentarza w „Nowej Reformie”



Odczyt, który wczoraj wygłosił profesor Baudouin de Courtenay (staraniem „Uniwersytetu Ludowego”) w sali Starego Teatru, wypełnionej po brzegi licznie zebraną publicznością, można by nazwać odczytem z „demonstracjami”. Gdy bowiem prelegent w odczycie swoim, poświęconym zagadnieniu narodowości, charakteryzował niektóre ujemne strony współczesnych ruchów narodowościowych, jak nienawiść, ciasnotę i brak tolerancji, pewna grupa młodzieży, obecnej na galerii, a widocznie „celowo” przybyłej, wywody profesora poparła jaskrawym przykładem nietolerancji, usiłując okrzykami i tumultem uniemożliwić odczyt. Wprawdzie grupa „demonstrantów” zamiaru swego nie osiągnęła, może zbита z tropu nadzwyczajnym spokojem prelegenta, jak też poważnym zachowaniem się olbrzymiej większości słuchaczy, oklaskujących gorąco wywody uczonego, lecz w każdym razie pozostawiła niemiłe wrażenie, że nad wolnością ducha i słowa góruje u nas jeszcze niewola myśli, która brutalnymi środkami gwałtu i przemocy usiłuje „prawdę wyświecić”. Można by bowiem nawet nie zgadzać się z tezami prelegenta, lecz chyba jasnym jest, że nie można ich zbijać argumentami krzyku czy pięści. Tym bardziej zbyteczna była cała „wyprawa” na galerię, że wywody prelegenta bynajmniej nie okazały się ani zbyt radykalne, ani zbyt niezwykle.

Na podstawie oceny obecnych stosunków pomiędzy poszczególnymi narodowościami, prelegent, w formie swobodnej pogawędki, zwrócił uwagę na szkodliwość „swoistego” – jak się wyraził – patriotyzmu, który w swym zacieśnieniu i fanatyzmie z jednej strony niejednokrotnie godzi w tych wszystkich, którzy najwięcej poświęcają się dla ojczyzny, z drugiej zaś strony przyczynia się do wytwarzania coraz to nowych wrogów. [...]

Więcej spokoju, umiarkowania, więcej serca i rozwagi, mniej zaś nienawiści i partyjnego zaślepienia, a przecież może wydobędziemy się z tego nieszczęsnego „domu obłąkanych”, jak określił prelegent życie współczesne.

27 MARCA 1924 [135]

Z artykułu w „Gońcu Krakowskim”



W Krakowie zdarzył się wypadek, który poruszyć musi całą opinię. Redakcja dziennika została napadnięta przez bandytów z obozu Piłsudskiego, co ci stwierdzili wyraźnie. [...] Naruszona została wolność swobody redakcyjnej, co w Krakowie w chwilach największego napięcia nigdy się nie zdarzało. [...] Wczoraj o godzinie 12.00 przyszli do redakcji „Gońca Krakowskiego” dwaj ludzie, którzy zapytali o redaktora naczelnego. Obecny właśnie w lokalu redaktor naczelny „Gońca” dr Władysław Świrski, słysząc zapytanie przybyłych, zwrócił się do nich. Jeden z przybyłych, jak się później okazało „kapitan” Leon Bianchi, oświadczył: „Przychodzimy w imieniu honoru pana marszałka Piłsudskiego”. I w dalszym ciągu oświadczył, że im obu nie podobają się artykuły w „Gońcu” i sposób pisania w nim. W szczególności nie podoba się im opinia „Gońca” o ostatniej akademii na cześć pana Piłsudskiego, odbytej w Starym Teatrze. W konsekwencji zażądali stanowczo obaj, aby kierunek „Gońca” i sposób odnoszenia się do osoby pana marszałka Piłsudskiego uległ radykalnej zmianie.

29 MARCA 1924 [55]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Dzisiaj, w niedzielę, krakowski oddział PKKP, wobec wielkiego nawału subskrybentów na akcje Banku Polskiego, któremu nie można było podołać w sobotę w godzinach urzędowych – urzędować będzie specjalnie dla przyjmowania subskrypcji, bez względu na święto, od 9.00 do 12.00. Urzędnicy PKKP chcą w ten sposób umożliwić subskrypcję wszystkim dotąd spóźnionym.

30 MARCA 1924 [93]

Z artykułu w „Naprzodzie”



Kraków staje się w ostatnich czasach widownią zaburzeń, urządzanych przez endecką bojówkę akademicką, a zapowiadanych, reklamowanych i wychwalanych w organie byłego ministra [skarbu Władysława] Kucharskiego, w „Gońcu Krakowskim”, który [...] otwarcie podżega do burd i awantur. Ostatnio Młodzież Wszechpolska dała się nadużyć do burdy na odczycie profesora Jana Baudouina de Courtenay. [...] Młodzieńcy, którzy przyszli na odczyt z jajami, aby nimi obrzucić jednego z największych uczonych polskich, nie zdają sobie widocznie sprawy z nikczemnej roli, jaką odegrali. Wychowanie endeckie zatarło w ich sumieniach zdolność rozróżniania między złem a dobrem, a nie dało im wiedzy o tym, co istotę, wielkość i sławę polskości stanowi. Taki [Klaudiusz] Hrabysk, co jajko rzucił z galerii, nie ma oczywiście bladego pojęcia o tym, w kogo tym jajkiem starał się ugodzić; nie wie, że profesor Baudouin jest największym lingwistą polskim, twórcą i głową polskiej szkoły lingwistów, do której należą tacy uczeni, jak rektor Łoś, profesorowie Rozwadowski, Nitsch itd. [...] Na sędziwego olbrzyma nauki i zasług ośmiela się rzucać jajkiem durny smarkacz i wierzy w to, że ma do tego moralne prawo, że spełnia czyn patriotyczny.

1 2 5

Nazajutrz [...] pojawił się w tymże „Gońcu” pełen oburzenia i krzyku zgrozy artykuł, zatytułowany *Bandycki napad*. Czy myślicie, że tu mowa o bandyckim napadzie na sławnego uczonego polskiego? Broń Boże! Mowa tu o wypoliczkowaniu mizernej figurki redaktora „Gońca”, pana Świrskiego, za jego szczekanie na marszałka Piłsudskiego. Oto klasyczny przykład etyki endeckiej: jeśli endecy napadają na zasłużonego męża, który jest chlubą nauki polskiej, to jest to „czyn narodowy”; jeśli zaś ktoś, oburzony systematycznym spotwarzaniem i lżeniem bohatera narodowego, spoliczkuje endeckiego potwarcę, wtedy powstaje krzyk: gwałtu! Bandycki napad!

31 MARCA 1924 [123]

Z artykułu w „Czasie”



Śledztwo w sprawie nadużyć przy dostawach dla budujących się gmachów dla urzędników PKO na Librowszczyźnie trzymane jest w dalszym ciągu przez policję



↑ Budynek z mieszkaniami dla pracowników PKO
przy ulicy Żybkiewicza

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

w tajemnicy. Celem uzyskania źródłowych informacji o rozmiarach nadużyć, zwróciliśmy się do rektora [Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie] Szyszkii-Bohusza, kierującego budową zarówno głównego gmachu PKO, jak i domów urzędniczych na Librowszczyźnie. [...]

Ponieważ kierownictwo budowy nie rozporządzało odpowiednim miejscem na pomieszczenie wielkich ilości cegieł, przeto zwróciło się do magistratu, który odstąpił na ten cel obszerny plac na Grzegórkach, tuż obok wiaduktu kolejowego. 24 marca, około godziny pierwszej po południu, pomocnik rektora, architekt Jakubowicz zauważył, że przy placu Grzegórzeckim stoi fura, a robotnik ładuje na nią cegły. Ponieważ okazało się, że cegła nie jest przeznaczona na budowę PKO, pan Jakubowicz zawezwał policję, która woźnicę aresztowała. Furman, zaskoczony interwencją posterunkowego, opowiedział, że już od dwóch dni wozi cegłę bez przeszkód i że niebawem nadjadą dwie dalsze fury po cegłę. Istotnie po chwili nadjechały dwa zaprzęgi, a towarzyszył im młodzieniec na rowerze, który wydawał dyspozycje. Policja aresztowała całą czwórkę, to jest trzech woźniców i cyklistę. [...]

Rektor wyraził przypuszczenie, że ostateczny wynik śledztwa policyjnego wykaże, iż podana przez policję ilość skradzionych cegieł – 300 tysięcy – jest przesadzona.

1 2 7

31 MARCA 1924 [23]

Z informacji w „Nowej Reformie”



W dziennikach pojawiły się notatki, że ilość skradzionych cegieł przy budowie domów mieszkalnych PKO wynosi około 300 tysięcy sztuk. Ze strony fachowej zwracają nam uwagę, że do wywiezienia takiej ilości cegieł potrzeba byłoby około tysiąca furmanek, co wydaje się niemożliwe. Cegły, zwłaszcza w początkach budowy, złożone były także w ulicach Zybkiewicza, Bonerowskiej i sąsiednich. Już przed szeregiem miesięcy skonstatowano drobne kradzieże cegieł w tych ulicach, ustanowiono więc specjalnych dozorców, którzy dniem i nocą baczyli, by cegieł nie rozkradano. Przy budowie gmachu PKO cały materiał złożony był na obszernej placu Wielopola, tuż pod okiem pracującego zastępu robotników, tak że z Wielopola nie można było wywieźć poza obręb budowy ani jednej furmanki bez zwrócenia na to uwagi.

31 MARCA 1924 [136]

Z informacji w „Gońcu Krakowskim”



Na schodach przed biurami redakcji znaleziono o godzinie 21.00 bombę z tlejącym lontem, owiniętą w gruby papier. Bombę przypadkowo znalazła mieszkająca w kamienicy redakcji „Gońca” pani Kowalska, która o tej porze wracała do domu. Zobaczywszy bombę i palący się lont, pobiegła do mieszkania jednego z lokatorów (na I piętrze) i przy pomocy innych osób lont zagasila. [...]

Stoimy zatem wobec nowego zamachu na „Gońca Krakowskiego”. Dokonano go w dwa dni po ohydnych napadzie dwóch bandytów z obozu pana Piłsudskiego. Opinia publiczna żąda od władz energicznego śledztwa i wyjaśnienia, w jakim związku pozostaje akcja przeciw naszemu pismu. Dalsze bowiem tolerowanie podobnych łajdactw byłoby wyrazem skończonej apatii, tak władz, jak i całego społeczeństwa.

1 KWIETNIA 1924 [56]

1 2 8

Z artykułu w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Wczoraj wieczorem zaalarmowała redakcja „Gońca” władze policyjne sensacyjną wiadomością, że na schodach gmachu redakcji znaleziono bombę. Jedna z funkcjonariuszek ugasiła lont, a samą maszynę piekielną (która nie eksplodowała) oddano w ręce władz. [...] Tymczasem w południe policja zakomunikowała, że eksperci zbadali zawartość bomby. W maszynie piekielnej znajdowały się: popiół, wata, herbata i kilka potłuczonych kamyków (dla dodania „maszynie” ciężaru). Jednym słowem, była to „bomba”, która mogłaby wyrządzić szkodę tylko w tym wypadku, gdyby kto zjadł jej zawartość, a i wtedy jako skutek nastąpiłaby tylko niestrawność żołądka. Okazuje się zatem, że cała afera z „bombą” była żartem primaaprilisowym.

2 KWIETNIA 1924 [94]

Z informacji w „Czasie”



Wobec nienależytego informowania prasy przez policję, odbędzie się w województwie krakowskim dziś o godzinie pierwszej po południu konferencja, w której wezmą udział sprawozdawcy pism krakowskich oraz naczelnicy władz bezpieczeństwa. Jak się dowiadujemy, kontrola budowy PKO w Krakowie przeprowadziła szczegółowe badania faktur fabrycznych oraz ilości zużytych cegieł, przy czym stwierdziła, że faktycznie brak jest 70 tysięcy cegieł. Licząc wartość 1000 cegieł na 50 złotych polskich, strata, jaką poniosła PKO, wynosi 3500 złotych polskich – to jest 6 miliardów 300 milionów marek.

3 KWIETNIA 1924 [24]

Z artykułu „Przeglądzie Kupieckim”



Kupiectwo ma najmniej powodów zachwycać się obecną gospodarką gminną. Mamy żal do kierownictwa magistratu, który dopuścił, by miasto było tak brudne, tak zabłocone i zabagnione, jak Kraków w ostatnich kilku miesiącach. Nie ma miasta, gdzie by gaz i elektryka były tak drogie, jak u nas, a miasto ustanawia jeszcze dla kupiectwa specjalne wysokie stawki za światło elektryczne, którego kupiectwo tyle przecież zużywa podczas dnia. [...]

Magistrat krakowski ma deficyt – to nie ulega kwestii, ale czy magistrat nie chciałby zastosować jakiego systemu oszczędnościowego? Czy w wielu wydziałach nie siedzi za dużo urzędników, czy ten olbrzymi aparat urzędniczy nie dałby się zredukować? Czy naprawdę zakład czyszczenia miasta nie mógłby być zreformowany na zakład, który potrafi przynajmniej główne ulice miasta doprowadzić do takiego stanu, by z nas przybysze nie kpili?

POCZĄTEK KWIETNIA 1924 [176]

Z informacji w „Czasie”



Według ostatecznych obliczeń oddziału krakowskiego PKKP, ilość subskrybowanych w Krakowie akcji Banku Polskiego wynosi 22700 sztuk. Na cyfrę tę

składają się zapisy prywatnych osób oraz instytucji przemysłowych i finansowych naszego miasta. Największy ruch subskrybentów zaznaczył się w ostatnich trzech dniach.

4 KWIETNIA 1924 [25]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Polska nie zazna spokoju, jak się zdaje, póki będzie żyć Piłsudski. Nienasycony w dumie, ogarnięty manią wielkości, narzuca się na szefa sztabu, na „wodza”, wygłasza ciemne a zarozumiałe odczyty, [...] podaje w podejrzenie pokażne osoby, podchwytywany przez niektórych wojskowych, którzy by chcieli przez niego wypłynąć w górę i przez socjalistów. Związki Strzeleckie, przeważnie socjalistyczne, są armią chwalców Piłsudskiego, ciągle odbywają zjazdy i wynoszą Piłsudskiego – nadęty pęcherz, którego los przypadkiem wypchnął na naczelne stanowisko rodzącej się Polski.

4 KWIETNIA 1924 [8]

1 3 0

Z informacji w „Nowym Dzienniku”



Śledztwo policyjne w sprawie afery budowlanej PKO prowadzone jest zarówno przez sędziego śledczego, jak też przez śledcze organa policji. [...] Komisja z generalnej kontroli budowy PKO w Warszawie ukończyła badanie ksiąg, faktur, rachunków i stanu magazynów, a z polecenia czynników rządowych przedłożyła wyniki czynności rewizyjnych oddziałowi [Najwyższej] Izby Kontroli państwa w Krakowie. Komisja warszawska stwierdziła jedynie kradzież cegieł w ilości dwudziestu kilku tysięcy sztuk, zaś śledztwo policyjne wykazuje kradzież bez porównania większej ilości cegieł, jak też innych materiałów budowlanych: cementu, wapna, papy, desek. [...] Według obiegających po mieście pogłosek w najbliższych dniach oczekiwać należy wypuszczenia z więzień kilku osób aresztowanych pod zarzutem udziału w aferze PKO.

10 KWIETNIA 1924 [169]



↑ 1925. Wyładowywanie śmieci do fosy
austriackiej twierdzy na Dębnikach
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Z zapisów dokonanych na akcje Banku Polskiego przypada 69,8% na były zabór rosyjski, 18,8% na były zabór pruski i 11,4% na były zabór austriacki.

10 KWIETNIA 1924 [95]



Pensje urzędnicze na 1 maja będą wypłacone w złotych polskich wedle ustalonej relacji 1.800.000 marek równa się 1 złotemu. [...] Kilka dni temu nadszedł do krakowskiej PKKP większy transport banknotów złotych polskich. Transport, który nadszedł w odpowiednich skrzyniach pod konwojem, zawiera banknoty 1, 2, 5, 10, 20, 100 i 500 złotych, które w Krakowie przeliczono i odpowiednio posortowano.

14 KWIETNIA 1924 [96]



Od niedzieli 20 kwietnia wyświetla kinoteatr „Warszawa” (Stradom 15) pierwszy film amerykański z Polą Negri jako Bella Donna. Bella Donna to perwersyjna kobieta awanturka, która zaprzedała się ciałem i duszą szatanowi użycia i rozkoszy. Bella Donna po utracie męża i bogactwa, nie mogąc się obejść bez zbytku i uciech światowych, rzuciła się w wir życia półświatka. Rzecz rozgrywa się w Wenecji, Londynie, Kairze, nad Nilem wśród piasków Sahary i piramid. Pola Negri ukazuje się w 50 najwytworniejszych strojach, wykonanych według najnowszych modeli w 7 pierwszorzędnym magazynach w New Yorku.

18 KWIETNIA 1924 [97]

Z informacji w „Nowej Reformie”



PKO przygotowuje się do propagandy oszczędności z chwilą zaprowadzenia stałej, pełnowartościowej waluty. Składanie drobnych oszczędności zostanie ułatwione przez wprowadzenie tak zwanych kart oszczędnościowych. Karty oszczędnościowe zostaną wydane przez PKO natychmiast po ukazaniu się znaczków pocztowych, opiewających na grosze i złote.

27 KWIETNIA 1924 [137]

Z informacji w „Głosie Narodu”



Wczoraj, jako w dzień otwarcia Banku Polskiego, odbyło się w Krakowie w kościele świętej Anny uroczyste nabożeństwo. [...] Od dnia dzisiejszego dotychczasowy oddział PKKP pełni czynności jako oddział Banku Polskiego. Wszelka też rachunkowość prowadzona jest w złotych, jak również wypłaty następują w złotych. Ruch w banku był dzisiaj bardzo silny, wiele walut obcych zakupiono za złote. Notowania walut obcych są również w złotych.

28 KWIETNIA 1924 [39]

Z informacji w „Nowej Reformie”



Krakowski oddział Banku Polskiego, to jest były oddział PKKP, wydał w pierwszym dniu swego urzędowania 3 081 300 złotych.

28 KWIETNIA 1924 [138]

1 3 3

Z artykułu w „Czasie”



Dla ułatwienia ludności orientowania się w cenach w czasie przejściowego okresu dwuwalutowości województwo wydało zarządzenie obowiązujące kupców i przemysłowców do ujawniania w cennikach, na wystawach i na poszczególnych artykułach powszedniego użytku cen, tak w markach, jak w złotych i groszach, w relacji ustalonej przez rząd, i poleciło tak magistratowi Krakowa, jak starostwom oraz organom policji ściśle dopilnować, aby kupcy stosowali się do tego zarządzenia, którego przekroczenie karane będzie aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 10 tysięcy złotych. Równocześnie województwo zwróciło uwagę magistratowi Krakowa i starostwom na przestrzeganie przepisów rozporządzenia [...] w sprawie przekraczania przepisów o relacji marki polskiej do złotego. Przekroczenia te karane będą przez sądy grzywnami do 5 tysięcy złotych lub aresztem do 4 tygodni.

10 MAJA 1924 [26]

Stanisław Grodziski, działacz ludowy, adwokat



Jania [żona] chodzi do Prokocimia i uczy – bo i cóż ma robić, kiedy nie stać mnie na to, bym mógł sam całą rodzinę utrzymać. Co prawda, to obecnie zarabiamy obydwójcie nieźle. Ona przynosi co miesiąc 170 złotych (jeden złoty równa się 1.800.000 marek), ja z „Piasta” [tygodnik] również 170 złotych, z koncypientury [pracy referenta adwokackiego] jakieś około 120 złotych, a gdy się zważy, że z broszur i wyjazdów wpadnie mi miesięcznie około 60 złotych, to łącznie miesięcznie wpłynie nam pokaźna dosyć suma 500 złotych, to jest około 900.000.000 marek – a z tego można już dobrze wyżyć i jeszcze coś niecoś odłożyć lub to i owo kupić do domu.

Stosunki gospodarcze coraz cięższe – brak gotówki wprost niesłychany i to do tego stopnia, że płaci się około 6 procent od sta miesięcznie. Podatki bardzo ciężkie, bezrobocie (zwłaszcza u inteligencji duże wskutek redukcji) ogromne, a na wsi bieda, jakiej dawno się nie widziało. Najprzykrejsze jest to narzekanie na rządy polskie, na państwo, na administrację. Może się to pomału zmieni, co oby nastąpiło jak najwcześniej, bo tak długo być nie może.

12 MAJA 1924 [62]

Z relacji w „Nowościach Ilustrowanych”



Pogoda piękna. Słońce śle ku ziemi palące promienie. Oko tonie w przeczystym lazurze bladobłękitnego nieba. Jest zielono, pięknie i radośnie, jakby natura sama chciała uczcić dzień 18 maja, święto „dzieci krakowskich”, święto 20 Pułku Piechoty. Dzień ofiarowania sztandaru przez obywateli Ziemi Krakowskiej. Dzień przysięgi na wierność pułkowemu godłu. Kraków tonie we flagach, które trzepoczą na łagodnym wietrze. Z niektórych okien zwieszają się uroczyście wzorzyste dywany, grając barwną plamą na tle szarobiałych kamienic. Na ulicach od wczesnego rana ruch i ożywienie. Gromadki osób ściągają pod gmach województwa, gdzie zamieszkał prezydent Rzeczypospolitej. Rozstawiają się również wzdłuż ulic, którymi gość dostojny podąży na Rynek. Policja zaciąga ochronne kordony. [...]

Tymczasem w krótkim galopie zajeżdża przed województwo przyboczny szwadron ułanów. Pan prezydent wsiada do powozu. „Niech żyje prezydent!”

– biegnie ulicą Floriańską długi okrzyk, objając się wreszcie echem o stare mury Sukiennic. „Bataliony prezentuj broń!” – rozlega się z kolei głos twardej, żołnierskiej komendy. Oto prezydent Wojciechowski przechodzi w otoczeniu świty wzdłuż zbitych szeregów wojska, rozstawionych na Rynku w uroczystej, podniesłej paradzie.

Szkarłatną plamą na tle arkad Sukiennic odcina się ołtarz połowy. Dookoła niego ustawiają się reprezentanci władz cywilnych i wojskowych oraz zaproszeni goście. Na miejscu honorowym zasiada prezydent Wojciechowski w otoczeniu świty. [...]

Sztandar znajduje się teraz w rękach chorążego 20 Pułku Piechoty. Oficerowie pułku, z dobytymi szablami, ślubują wierność chorągwi. Zaczynam, po krótkiej modlitwie biskupa, chorąży składa sztandar na przygotowanym stole. Czcigodny pasterz bierze do rąk srebrny młotek i wbija trzy pierwsze gwoździe „na chwałę Boga w Trójcy jedynego”, otwierając nową ceremonię. Następnie wbija gwoździ prezydent Wojciechowski. [...] Prezydent bierze [...] sztandar i daje go w ręce dowódcy pułku [Stanisława] Kruk-Schustera. W kilku lapidarnych słowach definiuje ideologię sztandaru: „Honor Ojczyzny – mówi – ma być waszym hasłem. Macie przechować sztandar bez skazy, bez plamy. Jedną tylko plamę znieść może wasz sztandar – plamę krwi serdecznej, przelanej w obronie Rzeczypospolitej”.

18 MAJA 1924 [149]

1 3 5

Klemens Bąkowski w dzienniku



Towarzysze piekarze strajkują, żądając 100 procent podwyżki! Zboże tanieje, wszyscy domagają się zniżki cen, co by pociągnęło odpowiednią zniżkę płac robotniczych – więc śrubują znowu cenę strajkiem, aby utrzymać chleb w dotychczasowej cenie! Łajdactwo agitatorów. Gdy ceny drożały, żądali ciągłych podwyżek, gdy ceny spadają, nie chcą dopuścić do zniżki. W ten sposób panowałaby wieczna drożyzna.

27 MAJA 1924 [8]

Z informacji w „Naprzodzie”



W listopadzie podczas strajku generalnego władze zarządziły militaryzację kolei i powołały do służby wojskowej szereg funkcjonariuszów kolejowych. Wielu z kolejarzy powołanych do wojska nie zgłosiło się do szeregów. Obecnie kolejarze ci, w liczbie około 100, otrzymali od władz wojskowych zawiadomienie, że [...] zostali zasądzeni na 28 dni aresztu za niestawienie się do wojska. Karę tę odsiadywać będą w razie mobilizacji, gdyż obecnie, jako cywilni, nie podlegają wojskowości. W razie, gdy do 3 lat będą zachowywać się nienagannie, kara będzie umorzona.

2 CZERWCA 1924 [124]

Z relacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Ponury i krwawy dzień 6 listopada ubiegłego roku, kiedy to bruki Krakowa opływały krwią żołnierza polskiego, wypełniającego swój ciężki obowiązek żołnierski, znalazł epilog w dniu wczorajszym w sądzie karnym. Wczoraj rozpoczęła się rozpisana na około 2 miesiące rozprawa karna przeciw bezpośrednim sprawcom, podżegaczom i uczestnikom krwawej siejby w ulicy Dunajewskiego.

2 CZERWCA 1924 [98]

Z komentarza w „Nowościach Ilustrowanych”



Rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Krakowie olbrzymi proces przeciw 58 oskarżonym, którym prokuratura zarzuca przygotowywanie i organizowanie lub uczestnictwo w smutnej pamięci krwawych starciach między wojskiem a tłumem. [...] Proces ten przyniesie rozstrzygnięcie i odpowiedź, czym były naprawdę te tragiczne zajścia listopadowe. Byłże to istotnie zbrodniczy spisek, przygotowany i zorganizowany uprzednio a wymierzony przeciw państwu i armii – jak chcą jedni – czy też była to równie zbrodnicza i celowa prowokacja czynników reakcyjnych zmierzających przez krwawe stłumienie rozruchów i represji do zamachu – jak twierdzą po stronie drugiej. Czy też wreszcie były to zajścia najtragiczniejsze – bo nieprzygotowane i nieprzewidziane, a wynikłe jakby jakiś krwawy

splot wydarzeń przypadkowych, jakby jakieś straszliwe nieporozumienie na tle podnieceń wśród strajkujących robotników i lekkomyślnego a nieświadomie prowokującego, a zarazem niedołęznego postępowania władz – jak twierdzą jeszcze inni.

2 CZERWCA 1924 [150]

Z komentarza w „Głosie Narodu”



Kraków nie miał jeszcze nigdy rozprawy na tak ogromną zakrojonej skale – wielka sala sądu przysięgłych nie mieściła dotąd ani razu takiej masy oskarżonych. Rozpoczynający się obecnie proces listopadowy, należy zarówno ze względu na liczbę obwinionych, jako też szerokie tło polityczne sprawy do największych procesów, jakie u nas prowadzono.

2 CZERWCA 1924 [40]

Herman Lieberman



Ogół oskarżonych stanowili robotnicy, między nimi jedna kobieta. [...] Prasa prawicowa i centrowa szalała przeciw socjalistom i robotnikom, których powszechnie nazywała „mordercami polskich ułanów”. [...] Nastrój tedy wytworzono dla oskarżonych niezmiernie wrogi, a ława przysięgłych, na której zasiedli przedstawiciele inteligencji i mieszczaństwa, również zdawała się być nieprzyjazna, a co najmniej niezdolna do oporu przeciwko prądowi nienawiści, wytworzonemu przez Narodową Demokrację i jej propagandę. [...]

Komitet partyjny krakowski wezwał mnie do podjęcia obrony w procesie, co oczywiście uczyniłem. Wraz ze mną obrony podjęło się przeszło 10 najwybitniejszych adwokatów krakowskich, poza tym Eugeniusz Śmiarowski i Wacław Szumański z Warszawy. Gdy tuż przed początkiem rozprawy odbył konferencję z adwokatami krakowskimi, powiedzieli mi, że szanse uwolnienia oskarżonych są bardzo małe wobec składu ławy przysięgłych, a głównie dlatego, że po stronie oskarżenia występować będzie bardzo groźny prokurator [Emil] Sozański. [...]

Rozprawa się zaczęła w namiętnej, przesyconej irytacją i nerwowością atmosferze. Jako strona poszkodowana cywilna występowali imieniem rodzin po poległych oficerach i ułanach bardzo wybitni adwokaci, jak Szurlej z Warszawy [...]. Starali się wydobyć na jaw i uzasadnić wobec opinii publicznej podejrzenie, że rozruchy krakowskie wywołane zostały świadomą i planową akcją piłsudczyków, którzy tą drogą chcieli wymusić powrót Piłsudskiego do władzy.

2 CZERWCA 1924 [110]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Banki puste, brak gotówki, marek dużo już wycofano, a złotych mało wypuszczono, więc nie ma co pożyczać [...]. Fabryki i kopalnie rozpuściły część robotników lub robią po dwa-trzy dni w tygodniu, bo nie ma pieniędzy na zapłatę.

11 CZERWCA 1924 [8]

1 3 8

Z artykułu w „Nowościach Ilustrowanych”



Nowe rozporządzenie o Pocztowej Kasie Oszczędności, które zmieniając częściowo dotychczasowy jej ustrój, znacznie rozszerza zakres działania tej ważnej i pożytecznej instytucji. [...] Jak sama nazwa wskazuje, instytucja ta jest powołana w pierwszym rzędzie do gromadzenia oszczędności szerokich warstw społeczeństwa. Te drobne oszczędności, które drzebią częstokroć bezużytecznie w skrzyniach i skarbonkach w postaci obcej lub naszej ustabilizowanej już waluty albo też zostają bez potrzeby zużyte na cele konsumpcyjne przez posiadaczy nieumiejących odpowiednio ekonomicznie ich zużytkować, składają się na znaczne a nieruchome kapitały. Produktywne dla społeczeństwa i państwa, korzystne zużytkowanie tych kapitałów wzięła sobie między innymi za zadanie PKO. Gromadzi zaś te oszczędności za pośrednictwem urzędów pocztowych, które szeroką swą siecią obejmują całe państwo, przy czym obok swych zwyczajnych czynności spełniają one funkcję zbiornic dla PKO. Któryż bank posiada taką liczbę filii i agentur? W urzędach pocztowych lub oddziałach



↑ *Lata 20. Grupa kobiet przed gmachem PKO*

FOT. AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWID” / MUZEUM KRAKOWA

PKO może każdy [...] otworzyć sobie konto oszczędnościowe PKO. Otrzymuje w tym celu książeczkę oszczędnościową, na którą może wpłacać i za okazaniem jej w każdej chwili podejmować w każdym urzędzie pocztowym kwoty w oznaczonej wysokości.

Drugi dział czynności PKO, który rozrósł się do rozmiarów potężnych, to jej przekazowy obrót czekowy. [...] Poza tym załatwia PKO wszystkim, nie tylko uczestnikom obrotu, przekazy telegraficzne między centralą a oddziałami oraz dla osób, które kont w PKO nie posiadają, przekazy doraźne do wszystkich urzędów pocztowych za nader niską prowizją. [...] Szybki i tani obrót gotówki, jako też bezgotówkowe uskutecznienie wielu transakcji, to zalety obrotu czekowego PKO. Specjalnie w ostatnim czasie dzięki inicjatywie fachowych urzędników w oddziale PKO w Krakowie oraz dzięki konsekwentnemu dążeniu do wydatniejszego spotęgowania szybkości w załatwianiu zleceń, wprowadzony został w tutejszym oddziale nowy system kontowania wpływów na rachunek klientów. System ten oparty na doświadczeniach wiedeńskiej PKO, jak wiadomo bardzo sprawnie funkcjonującej, polega na tym, że wszystkie wpłaty z urzędów pocztowych, nadchodzące do krakowskiego oddziału PKO, już zaraz po godzinie 8.00 rano po sprawdzeniu zostają natychmiast zakontowane i postawione do dyspozycji klientów. [...]

Do zakresu działania PKO należy też wykonanie zleceń klientów (będących uczestnikami obrotu PKO) w przedmiocie zakupu, sprzedaży i przechowywania papierów wartościowych o stałym oprocentowaniu i dywidendowych, tych ostatnich – notowanych na polskich giełdach pieniężnych oraz walut i dewiz zagranicznych; ponadto w zakresie inkasa weksli, frachtów i innych należności.

27 CZERWCA 1924 [152]

Z informacji w „Czasie”



Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta gminy izraelskiej, dr. Rafała Landaua, posiedzenie Rady Wyznaniowej, wzmocnione 30 mężami zaufania, wybranymi przy ostatnich wyborach do Rady Wyznaniowej, celem dokonania wyboru krakowskiego rabina gminnego. Dr Landau, zagajając zebranie, podniósł, że gmina krakowska nie ma od 20 lat rabina gminnego, po czym po dyskusji wybrano

jednogłośnie na rabina gminnego Józefa Kornitzera, urodzonego w Krakowie, a będącego rabinem w Czechosłowacji.

30 CZERWCA 1924 [27]

Z artykułu w „Nowym Dzienniku”



Dziś przestają marki polskie być prawnym środkiem płatniczym, gdyż nikt nie jest więcej zobowiązany przyjmować ich jako zapłatę, a tylko kasy państwowe będą jeszcze przez kilka miesięcy wymieniać je na złote. Tymczasem pojawiła się dotychczas w obiegu bardzo mała ilość biletów zdawkowych [papierowych znaków pieniężnych zastępujących monetę] jedno i wielogroszowych, nie mówiąc już o monetach, które się w obiegu prawie zupełnie nie ukazują.

Grozi więc bardzo poważne niebezpieczeństwo, że bezpośrednio objawi się dotkliwy brak drobnych pieniędzy, który będzie często dawać sposobność do nadużyć przy „zaokrąglaniu” zapłaty, a ponadto stworzy nowe utrudnienie dla życia handlowego. Niezaopatrzenie się na czas w dostateczną ilość monet zdawkowych jest wprost karygodnym niedbalstwem, zwłaszcza że przecież przygotowywano już reformę walutową od pół roku, a władze jeszcze długo wcześniej chwaliły się, że z przeczności bito bilon już poprzednio.

1 4 1

1 LIPCA 1924 [170]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Ze srebra przewożonego obecnie z Warszawy do Paryża mennica paryska do dnia 1 września ma wybić 6 milionów monet jedno i dwuzłotowych, do końca zaś roku około 24 milionów. Niezależnie od tego monety srebrne bite będą z kruszcu, który jest obecnie zakupywany na rynku zagranicznym. Monety srebrne puszczane będą w obieg w początkach stycznia roku przyszłego, jednocześnie z tym rozpocznie się wycofywanie biletów zdawkowych jedno i dwuzłotowych.

W tych dniach do Warszawy przybywa nowy transport bilonu niklowego, zawierający 10 milionów sztuk monet wartości 20 groszy i 4 miliony sztuk monet 50 groszy. W tych dniach również spodziewany jest ze Szwajcarii pierwszy

transport monet dziesięciogroszowych. Ponieważ jednocześnie [...] przybędą do Warszawy monety jednogroszowe bite w Anglii w przyszłym miesiącu będziemy mieli w obiegu wszystkie gatunki bilonu, oprócz dwugroszówek, których bicie rozpocznie się w przyszłym miesiącu w mennicy warszawskiej po dostarczeniu odpowiedniej ilości bitych obecnie monet pięciogroszowych.

2 LIPCA 1924 [99]

Z komentarza w „Nowościach Illustrowanych”



Już miesiąc trwa sensacyjna rozprawa o tragiczne zajścia listopadowe i – jak dotąd – nie wyjaśnia w sposób nie ulegający żadnej wątpliwości roli poszczególnych oskarżonych ani nie daje odpowiedzi na dręczące pytanie: Kto i co było przyczyną owych nieszczęsnych zająć? Ani przesłuchanie liczne szeregu oskarżonych, którzy do winy nie poczuwają się, ani postępowanie dowodowe – obejmujące już dotąd przesłuchanie setki świadków – nie posunęły o krok naprzód sprawy wyjaśnienia tej ponurej zagadki. Poza problematycznym jeszcze stwierdzeniem winy kilku „podrzędniejszych” oskarżonych dotychczasowa rozprawa wykazała raczej, że wybitniejsi oskarżeni, jak dr Drobner, [Zygmunt] Klemensiewicz, Stańczyk – wbrew oskarżeniu – nie odgrywali żadnej lub mało znaczącej rolę w wypadkach listopadowych.

2 LIPCA 1924 [151]

Herman Lieberman



Moi koledzy krakowscy [...] donieśli mi, że jeden z przysięgłych poufnie się zwierzył jednemu ze swoich przyjaciół o wpływaniu nań wzmiankowanego wyżej prokuratora [Sozańskiego]. [...] Zwołałem konferencję obrońców i oznajmiłem im zamiar wytoczenia całej sprawy na publicznej rozprawie. [...] Z rana następnego dnia, gdy jeszcze leżałem w łóżku, odwiedził mnie [Zygmunt] Marek, który jeszcze raz przyszedł rozważyć wraz ze mną kwestię rozpoczęcia ofensywy przeciw prokuratorowi. Marek tłumaczył mi, że ujawnienie intrygi prokuratora będzie wielkim skandalem, że obniży to niezmiernie powagę sądownictwa,

że z uwagi na rozgłos procesu z pewnością skandal ten stanie się głośnym za granicą, co narazi na hańbę nowo wskrzeszone państwo polskie. Drżącym głosem i bardzo wzruszony Marek zaklinał mnie, bym jednak zamiaru mojego zaniechał. [...] Odmówiłem Markowi, tłumacząc mu, że jeśli w państwie polskim ludzie na urzędach publicznych podobnie niedozwolonymi metodami się posługują, by robotników niszczyć, to trudno, stać się musi zadość prawdzie i sprawiedliwości.

Wśród wielkiego napięcia rozpoczęła się w tymże dniu rozprawa. Natychmiast zgłosiłem się do słowa i przedstawiłem w krótkich słowach fakt nadużycia władzy przez prokuratora. [...] Podczas mojego przemówienia Sozański bladł i czerwieniał się, niespokojnie poruszał się na swoim siedzeniu, jednak nie wyrzekł ani słowa, jak gdyby mowę mu odebrało moje oskarżenie. [...] Przewodniczący ławy przysięgłych [po naradzie] oznajmił nam, że zarzuty podniesione przeze mnie przeciw prokuratorowi okazały się prawdziwe, że jednak przysięgli proszą, by o sprawie tej więcej nie debatowano na publicznej rozprawie, a to w interesie powagi sądu. [...] Nazajutrz krzesło Sozańskiego było już puste, a w jego miejsce wstąpił drugi prokurator.

8 LIPCA 1924 [110]

1 4 3

Klemens Bąkowski w dzienniku



Nad ranem zmarł nagle prezydent miasta Jan Kanty Federowicz. Człowiek za-
możny, prezydował nie dla zysku lub posady. [...] Krytykowało go wielu, ale na
tym stanowisku nikt wszystkich nie zadowoli. Ubolewam bardzo nad jego stratą,
nie tylko jako dawnego zażyłego znajomego i zawsze mi życzliwego, ale także
nad stratą prezydenta bezinteresownego. Następca będzie wysługiwać się każdej
partii, byle nie stracić pensji prezydenckiej.

13 LIPCA 1924 [8]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Wczoraj rano miasto nasze obiegła żałobna wieść o zgonie prezydenta miasta
Krakowa Jana Kantego Federowicza. Wieść tę potwierdziły wkrótce żałobne flagi,

jakie wywieszono na gmachach miejskich i kilku instytucjach publicznych. W nocy jeszcze z soboty na niedzielę czuł się prezydent Federowicz zupełnie dobrze i rano wczoraj o godzinie 5.00 zażądał herbaty – po czym polecił zbudzić się o 7.30 rano. Kiedy chciano uczynić o godzinie 8.00 zadość jego życzeniu – okazało się, że prezydent już nie żyje. Zawezwany natychmiast dr Sneider stwierdził atak serca.

13 LIPCA 1924 [100]

Z artykułu w „Głosie Narodu”



Ze śmiercią Jana Kantego Federowicza znika z życia publicznego naszego miasta ostatni wódz krakowskiego mieszczaństwa. Świętej pamięci prezydent Federowicz był w swych przekonaniach, upodobaniach i sposobie ujmowania zagadnień politycznych oraz w swej całej działalności typowym reprezentantem mieszczaństwa, a stał się jego wodzem przez swą inteligencję, długoletni udział w życiu publicznym miasta i przez osobiste zalety charakteru. Jako typowy mieszczanin krakowski wniósł prezydent w swą działalność publiczną równowagę i umiarkowanie, ostrożność wobec nowych prądów, przestrzeganie tradycji, zainteresowanie dla spraw gospodarczych, a przede wszystkim wielką miłość dla swego rodzinnego miasta. To gorące przywiązanie do Krakowa było jego uczuciem dominującym i ono to dyktowało przeciwnikom politycznym szacunek dla osoby Federowicza, choć często, zwłaszcza w ostatnich czasach, działalność jego na stanowisku prezydenta dawała sposobność do surowej krytyki. [...]

Obywatelstwo Krakowa żegna w nim oddanego miastu pracownika, który brał udział we wszystkich niemal ważnych pracach, jakie miasto w ostatnich 30 latach dla swego rozwoju podejmowało, i dla tego miasta rzetelnie się zasłużył. Tym silniej należy te zasługi podkreślić, że nie widzimy poza nim ani silnej indywidualności w łonie mieszczaństwa, która by mogła je zjednoczyć i zorganizować, ani wybitnych kandydatów do fotela prezydalnego. Nie pomylimy się, jeśli powiemy, że zgon świętej pamięci Federowicza kończy cały jeden okres w życiu politycznym naszego miasta. Był to okres przewagi mieszczaństwa, podtrzymywany w ostatnim czasie nieco sztucznie przez swoistą ordynację wyborczą. Zabarwiały ten okres osobistości wybitniejszych prezydentów, jak [Juliusza] Lea i Federowicza. [...]

Zniknąć także musi jeden rys, już nie mieszczański, ale typowo krakowski, jaki charakteryzował okres dotychczasowy, a którego zamilczenie w nekrologu świętej pamięci Fedorowicza byłoby nieszczerością z naszej strony. Zniknąć muszą niemoralne sojusze z Żydami, które stały się podstawą systemu rządzenia, zwłaszcza dwóch ostatnich prezydentów. Zbyt drogo opłacaliśmy te związki ze Stradomiem, czasami magistrat robił wrażenie biura do załatwiania żydowskich interesów.

14 LIPCA 1924 [41]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Pojawiły się w obiegu 1- i 10-groszówki. Jednogroszówki są miedziane, formatu cokolwiek mniejszego od halera austriackiego. Dziesięciogroszówki są zaś nikłowe. Monety te są skwapliwie rozchwytywane przez kupców – w szczególności zaś przez wieśniaków.

18 LIPCA 1924 [101]

1 4 5

Klemens Bąkowski w dzienniku



Wczoraj w nocy słuchałem, po raz pierwszy w życiu, w Collegium Phisicum, przez telefon bez drutu (radio) muzyki z Paryża, Wrocławia, Berlina. Podziwiać trzeba geniusz ludzi w tym wynalazku. Ale jest on jeszcze w powijkach, słuchaniu przeszkadzają telegramy, szmery i różne odgłosy, słuchanie nie jest przyjemnością, lecz męczącym doświadczeniem.

20 LIPCA 1924 [8]

Z informacji w „Głosie Narodu”



Wczoraj w godzinach popołudniowych kawiarnia Grand Hotelu była widownią niezwyklej demonstracji strajkujących kelnerów i kucharzy. Zasiedli oni gremialnie wszystkie stoliki tej kawiarni i znajdując wytłumaczenie w wielkim upale,

jaki wczoraj panował, kazali sobie podać po szklance wody sodowej. Trafili jednak na bardzo niedomyślnego gospodarza, gdyż nie wzruszyły go tak liczne pragnienia i nie kazał podać na przyjęcie tak miłych gości napojów szlachetniejszych.

23 LIPCA 1924 [42]

Z informacji w „Nowym Dzienniku”



Strajkujący kelnerzy zebrali się w Grand Hotelu i zajęli wszystkie stoliki w kawiarni, skutkiem czego nadchodzący goście nie mieli gdzie usiąść. Strajkujący zachowali się spokojnie i po pewnym czasie, wypiwszy po szklance wody sodowej, opuścili lokal.

23 LIPCA 1924 [171]

Z informacji w „Głosie Narodu”



Wczoraj o godzinie 8.00 wieczorem zakończył się blisko trzytygodniowy strajk kucharzy i kelnerów krakowskich. Likwidację strajku powzięto na wczorajszym walnym zebraniu Związku Kelnerów, na którym to zebraniu przyjęto wreszcie bezwzględną większością głosów warunki nowej umowy, przedłożonej im przez Związek Właścicieli.

28 LIPCA 1924 [43]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Marki znikły przeważnie z obiegu i liczy się na złote i grosze. Wielka wygoda, liczenie ułatwione, odpadły miliardy i miliony, nie nosi się toreb z pieniędzmi, lecz wraca powoli do małych pularosów. Tylko że przy przemianie marek na złote wszyscy zaokrąglali różnicę w górę, bo nikt nie chciał tracić, stąd pewne podroże nie, ale wobec zastoju, małej ilości pieniędzy, wchodzi w życie znowu targowanie się o cenę i kupno na kredyt, czego nie było od 1914 roku.

29 LIPCA 1924 [8]

Z informacji w „Gońcu Krakowskim”



Ława przysięgłych wydała werdykt zwalniający wszystkich oskarżonych o mord polskich ułanów. O godzinie 6.20 ława przysięgłych zjawiała się na sali. Zwierzchnik ławy Antoni Turski rozpoczął odczytywać werdykt. Wśród strasznej ciszy, przerywanej chwilami łkaniem wielu osób – sala dowiedziała się, że wszyscy oskarżeni o zbrodnie mordu ułanów zostali zwolnieni werdyktem ławy przysięgłych w Krakowie. Odczytywanie werdyktu trwało blisko dwie godziny. Po odczytaniu zjawili się na sali oskarżeni, przybrani w czerwone goździki – po czym odczytano im werdykt. W 15 minut później trybunał powziął na podstawie werdyktu wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, prócz trzech oskarżonych o drobną kradzież pospolitą. Na tym zakończyła się rozprawa listopadowa.

31 LIPCA 1924 [57]

Z komentarza w „Naprzodzie”



Krakowski sąd przysięgłych werdyktem swoim uwolnił oskarżonych o udział w zajściach 6 listopada. Po dwumiesięcznym trwaniu zakończyła się ta olbrzymia rozprawa triumfem sprawiedliwości. Wbrew nieprzebiegającym w środkach usiłowaniom presji – wbrew codziennej niesłychanej nagonce niekonfiskowanych dzienników ósemkowych – wbrew stekowi kłamstw i oszczerstw, przekręceń i zmyśleń, obelg i pogroźek, jakimi dzień w dzień prasa chjeńska w bezprzykładny sposób bezczelnie bombardowała opinię publiczną, aby sprawę zaciemnić, umysły obalamucić, sumienia sterroryzować – wbrew wysiłkom prokuratury i przewodniczącego, który dwa miesiące prowadził rozprawę w sposób dostatecznie znany i który jeszcze w zakończeniu *resume* wzywał przysięgłych do surowego zasądzenia oskarżonych, zwyciężyło sumienie obywatelskie.

31 LIPCA 1924 [125]

Z komentarza w „Głosie Narodu”



Zalewa nas rumieniec wstydu. Topimy się w nikczemności, która okryła dzisiaj nasze miasto. Przeżywamy dzień cięższy i tragiczniejszy niż 6 listopada. Oto przed chwilą w sali sądowej usprawiedliwiono zbrodnię przeciw Polsce, zbrodnię ohydłą i tysiąckroć podłą, przygotowaną i zdradziecko wykonaną w jasnym blasku dnia na ulicach tego starego miasta – zbrodnię potępioną przez wszystkich ludzi uczciwych – przez nieomylny głos polskiego sumienia. Spoliczkowano i znieważono Majestat Ojczyzny. Odpowiedziano szyderczym śmiechem na szloch narodowego bólu, urągliwą obojętnością na wołanie o sprawiedliwość! Zamordowano po raz wtóry polskich ułanów, znieważono ich świętą pamięć, zbezczeszczono ich mogiły. Stoimy z piętnem Kaina przed Polską, pytającą z przerażaniem: „Jak to się stać mogło? Kto zawinił tę straszną zbrodnię, jaką na Polsce popełniono? Kto doprowadził Kraków do tego stanu znikczemnienia moralnego i narodowego?”. Więc wolno mordować polskich żołnierzy? Wolno wypowiadać posłuszeństwo władzy i rozbrajać oddziały? A może buntu, rozruchu, morderstw, nieposłuszeństwa nie było w dniu 6 listopada i to wszystko, co w tym krwawym dniu widzieliśmy, było złudzeniem?

Gdybyż to można dwunastu sędziów przysięgłych oddzielić od ludności Krakowa! Gdyby można na nich wyłącznie zwalić odpowiedzialność za ów werdykt nieszczęsny i hańbiący! Byłoby to jednak przestępczym okłamywaniem siebie. Winna jest atmosfera miasta, winna jest działalność tych rozlicznych żywiołów, które od kilkudziesięciu lat korumpowały duszę Krakowa. Na lat 60 przed posłem Stańczykiem rozpoczęli tu inni stańczycy stępiać wrażliwość na krzywdy i bóle Narodu. Przyszła tu potem i rozlała się szeroko przesycona starozakonną nienawiścią propaganda socjalizmu. Demokratyczni rządcy miasta budowali pomniki i sączyli korupcję wyborczą. Tu tylko powstał typ Austriaków polskiego języka. Tu uprawiano z Żydami nikczemny handel polityczny. Tu do dnia dzisiejszego „konserwatyści” popierali partię rewolucyjną i zwalczali robotę narodową i chrześcijańską. Oto skutki. Rodacy z innych dzielnic, widząc to znieprawienie naszego miasta, pytali nieraz: „Czy Kraków czuje po polsku? Czy prawdziwi Polacy mieszkają w tych starych murach?”.

Herman Lieberman



Przebieg rozprawy i główne jej incydenty były szeroko komentowane w prasie i opinii publicznej, która żywo się przejmowała procesem. Przez cały ciąg jego trwania otrzymywałem stopy listów z wszystkich stron Polski z obelgami i pogrózkami. Niemal we wszystkich zapowiadano mi bezlitosną zemstę za zachwalstwo podjęcia się obrony „morderców ułanów polskich”. [...] Nigdy w życiu, ani przedtem, ani potem, nie pozostawałem pod tak huraganowym ogniem oszczerstw i najniegodziwszych oskarżeń. Proces krakowski rozległ się doniosłym echem w całym kraju i był prawdziwą klęską moralną dla rządu prawicowo-centrowego Witosa. Rzec można, że w częściowej mierze przyczynił się do upadku tego rządu.

31 LIPCA 1924 [110]

Z informacji w „Nowej Reformie”



Stale wzrastająca ilość wpłat na konta czekowe i oszczędnościowe Pocztovej Kasy Oszczędności spowodowała znaczne przeciążenie pracą kas w tutejszych urzędach pocztowych, w szczególności zaś na Poczcie Głównej (Kraków 1). Nadanie pieniędzy w godzinach popołudniowych, a więc w porze zwłaszcza dla kupiectwa najwygodniejszej, jest bardzo utrudnione, częstokroć wręcz niemożliwe. Zresztą kasy te czynne są tylko do godziny szóstej po południu. Celem wydatnego odciążenia urzędów pocztowych, idąc zresztą po linii stwarzania dla swoich klientów jak najdalej idących ułatwień i udogodnień, PKO uruchamia w swoim gmachu kasy dla wpłat czekowych i na książeczki oszczędnościowe w godzinach od czwartej do ósmej wieczorem.

1 SIERPNIA 1924 [139]



Ze względu na spotykane dość często w obiegu fałszywe banknoty 5-złotowe należy zwrócić uwagę na zewnętrzny wygląd fałszyfikatów. Fałszyfikaty wykonane są na papierze czysto białym i mniej sztywne aniżeli oryginalne. Linie brązowe znajdujące się na przedniej stronie są grubsze, a wizerunek księcia Poniatowskiego nieudolny, brak mu ust i brody. Rysunki rogu obfitości na górnych rogach



↑ *Falszowy banknot dwudziestozłotowy*
ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

wykonane są mało plastycznie. Druk grubszy aniżeli na oryginale i w tym samym kolorze granatowym jak portret. Podpisy zamazane i numeracja odmienna. Na odwrotnej stronie falsyfikatów rysunek godła państwowego wykonany jest nieudolnie, zwłaszcza na skrzydłach i na ogonie. Cieniowanie grube, a kolor farby brudnobrązowy, podczas gdy na biletach oryginalnych przeważa ton fioletowy.

20 SIERPNIA 1924 [140]

Z informacji w „Gońcu Krakowskim”



Ostrzegamy przed przyjmowaniem fałszywych pięćdziesięciogroszówek, które pojawiły się w tych dniach w obiegu. Są one bardzo nieudolnie wykonane z jakiejś mieszaniny ołowianej, bardzo mało podobnej do niklu, z którego wykonane są prawdziwe monety pięćdziesięciogroszowe.

26 SIERPNIA 1924 [58]

Z informacji w „Głosie Narodu”



Pojawiły się w obiegu fałszywe stuzłotówki. Mają one słabsze odbicie znaku wodnego wyobrażającego Kościuszkę, a w tekście brak liter polskich ę, ś, ź, co każe przypuszczać, iż banknoty drukowane są za granicą.

27 SIERPNIA 1924 [45]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Dziś w Towarzystwie Sztuk Pięknych otwarcie wystawy legionowej, na pamiątkę dziesięciolecia od powstania Legionów. Towarzysze robią z tego święto do gloryfikacji Piłsudskiego.

7 WRZEŚNIA 1924 [8]

Z informacji w „Gońcu Krakowskim”



Pojawiły się znowu w obiegu fałszywe bilety zdawkowe dwuzłotowe. Falszyfikat wykonany jest na papierze bibulastym bez połysku. Strona przednia: tło zestylizowane z kwiatków na falsyfikacie silniej uwydatnione w kolorze brudnobrązowym; druk, podpisy miejscami w tekście zamazane; obramowanie portretu Kościuszki oraz portret wykonane w kolorze ciemniejszym niż autentyki; numeracja miejscami przerywana. Odwrotna strona: tło siatkowe nikłe, miejscami przerywane; rozeta wykonana niezręcznie, linie niewidoczne, litery nierówne, zamazane. Napis dwa złote rozlany. Falszyfikat łatwo rozeznaczyć.

1 PAŹDZIERNIKA 1924 [59]

Z artykułów w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



1 5 2

Jak wiadomo, nasi zdziercy tramwajowi ustanowili za minimalne kursy jazdy krakowskim tramwajem, który jeździ bez pośpiechu, ale za to bardzo rzadko, cenę 20 groszy za jeden bilet. W Warszawie, jak wiadomo, bilet jazdy tramwajem kosztuje 15 groszy, aczkolwiek kursy są dłuższe i tramwaj ma się co dwie minuty. Ale co dziwniejsze, bilet tramwajowy w Wiedniu, gdzie kursy są jeszcze dłuższe, kosztuje około 14 groszy (1700 koron) – aczkolwiek węgiel kamienny, który przecież stanowi jedną z podstaw jazdy tramwajem, ponieważ z niego wytwarza się energia elektryczna, przywożony jest z Polski.

Z tej samej elektrycznej dziedziny trzeba zanotować jeszcze różnicę pomiędzy kosztami prądu elektrycznego w Krakowie a w Wiedniu. W Wiedniu kilowat prądu kosztuje około 35 groszy, a w Krakowie 72 grosze – aczkolwiek znowu ten sam węgiel kamienny, podstawowy materiał dla wytwarzania energii elektrycznej do Wiednia idzie z Polski, kto wie, czy nie z tej samej kopalni w Jaworznie, w której zaopatruje się w węgiel elektrownia krakowska.

Trzeci dziw jest z cokolwiek innej dziedziny. Oto mianowicie pewien obywatel polski wysłał z Pragi do swojej żony w Krakowie list polecony *express*, którego wysłanie kosztowało go 7 koron, czyli około 50 groszy. U nas wysłanie listu *express* z Krakowa do Pragi kosztuje 1 złoty 24 grosze. „Za to” ten list, wysłany *express*, został przez listonosza od listów poleconych oddany na pocztę

z adnotacją, że „adresatka nieznana”, dopiero na trzeci dzień przyniósł go tej pani listonosz od zwykłych listów, któremu adresatka była znana, bo zresztą mieszka w tym domu od siedmiu lat. Jest to rzeczywiście dziw już specjalnie krakowski, godny uwagi. [...]

Te to wszystkie dziwy czynią życie krakowianina istotnie dziwnym i cudownym, ale cokolwiek uprzykrzonym.

14 PAŹDZIERNIKA 1924 [102]



„Zapobiegliwy gospodarz myśli o jutrze”. W pismach ludowych ukazało się pod powyższym tytułem ogłoszenie Poczтовой Kasy Oszczędności, wzywające zapobiegliwych gospodarzy do składania oszczędności na książeczkę kasową PKO, gdzie pieniądze będą bezpieczne i oprocentowane w stosunku 9 procent rocznie. Niewielu ludzi posiada dziś oszczędności, wątpimy zaś szczególnie, aby chłop nimi w dużej mierze rozporządzał. Ale nawet przypuściwszy, że posiada zbędny grosz, który składa na zakup gruntu lub inwentarza i na wiano dla córki, to czyż można przypuścić, że 9 procent rocznie stanowić może dostateczną zachętę do lokowania kapitałów w PKO? Chyba niedoświadczony chłopina kontentować się będzie dziś tak skromnym procencikiem!

1 5 3

Chłop wie bowiem z praktyki własnej doskonale, jak drogi jest dziś kapitał. Wie, ile mu przyszło zapłacić procentów u wioskowego lichwiarza, gdy mu potrzeba było pieniędzy. Także w kasie lub banku kredytu taniego nikt dziś nie uzyska. Jakkolwiek istnieje rozporządzenie ministerialne, zabraniające bankom pobierania więcej niż dwa procent miesięcznie, czyli 24 procent w stosunku rocznym, to rozporządzenie to należy do rzędu owych licznych papierowych edyktów, których mało kto słucha. Są banki, które za „łaskę”, jaką klientowi wyświadczają, udzielając mu krótkotrwałej pożyczki, każą sobie znacznie więcej płacić, bo do 50 procent. W zamian za to banki same chętnie płacą od wkładek 36 procent swoim klientom, którzy złożyli w kasie większe sumki. A prywatni kapitaliści nie wahają się brać do 60 procent rocznie! [...] Wątpić wypada, czy zachęcanie kogoś do praktykowania cnoty oszczędności na 9 procent może uchodzić dziś za dobra radę.

30 PAŹDZIERNIKA 1924 [103]

Z informacji w „Gońcu Krakowskim”



Od dłuższego czasu pojawiły się na terenie Krakowa i okolicy fałszywe banknoty dwuzłotowe i pięciozłotowe, a w ostatnich czasach zaczynają się pojawiać fałszywe metalowe pięćdziesięciogroszówki, sporządzone z aluminium i domieszki cynku, które można łatwo rozpoznać z powodu lekkości i głuchego dźwięku metalowego.

31 PAŹDZIERNIKA 1924 [60]

Z relacji w „Nowej Reformie”



Szósty listopada... Długi i zaprawdę ciężki rok upłynął od owego pamiętnego dnia, gdy miasto nasze, przechodzące już wstrząs strajku generalnego, stało się widownią krwawych zaburzeń. Strzały rewolwerowe, salwy karabinowe i miarowy trzask karabinów maszynowych, a potem zwłoki na ulicach miasta, zwłoki najdroższego nam żołnierza polskiego i trupy robotnicze... [...]

Uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie poległych oficerów i żołnierzy 8 Pułku Ułanów [...] rozpoczęła się uroczystym nabożeństwem w kościele Mariackim.

6 LISTOPADA 1924 [141]

Z relacji w „Czasie”



Na środku kościoła ustawiono katafalk, przy którym pełnili służbę dwaj ułani. W głównej nawie kościelnej ustawiły się delegacje różnych instytucji, urzędów państwowych, autonomicznych i generalicja z korpusem oficerskim. Nabożeństwo odprawił ksiądz infułat [Czesław] Wądołny, a chór „Echa” wykonał szereg pieśni żałobnych. Po nabożeństwie nastąpiły przy katafalku egzekwie, po czym orkiestra 20 Pułku Piechoty odegrała marsza Chopina.

Następnie udały się delegacje na cmentarz Rakowicki, gdzie odbyła się właściwa uroczystość odsłonięcia pomnika [...]. Przed bramą cmentarną ustawiły się liczne oddziały piechoty, artylerii, samochody pancerne, szwadrony 8 i 3 Pułku

Ułanów z orkiestrami. Przy pomniku pełnili straż honorową oficerowie. Do zebranych po odsłonięciu pomnika przemówił ksiądz kapelan generał [Piotr] Niezgoda, nawołując do pojednania zwaśnionych. Następnie dowódca korpusu krakowskiego generał [Mieczysław] Kuliński przemówił, wspominając o walkach, w których spełniając obowiązek żołnierski, padł rotmistrz Bochenek, oficerowie i ułani. W końcu mówił pan [Karol Hubert] Rostworowski, zaznaczając, by ten pomnik był symbolem połączenia się wszystkich dla dobra ojczyzny. Po skończonych przemówieniach chór „Echa” odśpiewał *Beati mortui*, po czym rozległy się trzy salwy honorowe.

6 LISTOPADA 1924 [28]

Z relacji w „Gońcu Krakowskim”



Pomnik zbudowany z kamienia ciosanego przedstawia się okazale. Wyniosłe ściany kamienne, ustawione do siebie równolegle, mieszczą na przodzie dwie kolumny zakończone u góry trójkątną płytą. Na fasadzie pomnika widnieje napis: „Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, iż wierni jej prawom, tu spoczywamy”. Pośrodku umieszczono rzeźbione w kamieniu emblematy 8 Pułku Ułanów. Na ścianach grobowca widnieją od wewnątrz nazwiska poległych oficerów i żołnierzy, wyrzyte złotymi literami.

1 5 5

6 LISTOPADA 1924 [61]

Z relacji w „Nowej Reformie”



Rada Robotnicza PPS w Krakowie urządziła manifestację pozostającą w związku z odsłonięciem pomnika robotników, którzy zginęli 6 listopada w czasie zajęć ulicznych. O godzinie 10.00 rano sprzed Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego ruszył pochód ze sztandarami i wieńcami, niesionymi przez szereg delegacji robotniczych. Wieńce miały przeważnie szarfy czerwone, choć nie brakło także wstęg biało-czerwonych i żałobnych ze stosownymi napisami. Uwagę zwracały wieńce metalowców z drutu i stolarzy z wiór drzewnych.



↑ 9 listopada 1924. Manifestacja na ulicy Lubicz
w pierwszą rocznicę strajku robotników

FOT. JAN ZIMOWSKI / MUZEUM FOTOGRAFII W KRAKOWIE

W pochodzie wzięły też udział, oprócz organizacji krakowskiej PPS, delegacie zamiejscowe tej partii – przeważnie kolejarzy – ze sztandarami i orkiestrami. [...] Także żydowscy socjaliści wystąpili z delegacją. Liczny był udział kobiet, z których niektóre szły w pochodzie z dziećmi na rękach. Pochód – bez śpiewów i dźwięków orkiestr – udał się na cmentarz Rakowicki.

Jako pierwszy przemówił poseł dr Marek, który między innymi podkreślił, że PPS nie pójdzie drogą rewolucyjną, lecz że swój program polityczno-społeczny zamierza realizować na tej drodze, jaką ruch robotniczy kroczy w zachodniej Europie. [...] Po odegraniu i odśpiewaniu pieśni żałobnych uczestnicy wrócili grupami do miasta.

Manifestacje odbyły się w spokoju. Porządek na ulicach utrzymywały wzmożone patrole policyjne. W koszarach przy ulicy Rakowickiej skonsygnowano „na wszelki wypadek” oddziały wykwapowane polowo.

9 LISTOPADA 1924 [142]

Z informacji w „Głosie Narodu”



1 5 7

Organa policji politycznej, śledząc ruch komunistyczny w Krakowie, wpadły na ślad wzmożonej agitacji antypaństwowej wśród młodzieży żydowskiej, która zamierzała wystąpić demonstracyjnie przy obchodzie PPS odsłonięcia pomnika robotników poległych 6 listopada 1923. Na ślady ożywionej propagandy komunistycznej, jaka ujawniła się w Krakowie w ostatnich dniach, naprowadziły policję masy odezw treści podburzającej, rozrzucane na ulicach miasta. Równocześnie wpłynęły do władz krakowskich liczne doniesienia na zakonspirowanych członków organizacji komunistycznej, przy czym dołączone były ulotki i broszury komunistyczne.

Na skutek tych doniesień oraz poufnych raportów agentów policyjnych, przeprowadzono w nocy z soboty na niedzielę obławy w dzielnicach żydowskich, w czasie których aresztowano kilkadziesiąt osób. Przy rewizji w mieszkaniach podejrzanych osobników znaleziono olbrzymi materiał dowodowy, a nadto u jednego z czeladników szewskich wieniec z czerwonymi szarfami, na których widniał napis: „Powstańcom krakowskim – Związek Proletariatu Miast i Wsi”.

9 LISTOPADA 1924 [46]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Piłsudski przyjechał z dwoma odczytami do Krakowa. Ze streszczenia odczytu odnoszę wrażenie, że jest to gadulstwo historiozoficzne, dużo chaotyczne. Dostał w rękę losy Polski i pozwolił jej nadać idylliczną ordynację wyborczą, wprowadzając nieinteligentki tłum do Sejmu i teraz dziwi się, że jest chaos.

15 LISTOPADA 1924 [8]



Teatr staje się coraz częściej przedsiębiorstwem do dawania różnych widowisk dialogowych, śpiewanych, tańczonych pod pozorem „nowej sztuki”. Obecnie przedstawiono futurystyczny dialog *Śmierć na grusze* [*Śmierć na gruszy* Witolda Wandurskiego] – przeciw futurystycznym ustępom demonstrowała publiczność zwykle tak cierpliwa. Do „oryginalności” tej sztuki należy udział aktorów rozsadzonych między widzami – co już dawno widziałem w różnych cyrkach. Byle głupstwo i błazeństwo rości sobie prawo do „nowej sztuki” – a dzięki przyjaźni gazet z dyrektorem teatru uchodzi to bez krytyki.

17 STYCZNIA 1925



Rada przyboczna komisarza miasta [Zdzisława Wawrauscha], złożona z ludzi indolentnych i nieznających spraw miasta, nie ma żadnego znaczenia. Wśród gadulstwa przyjmie różne zarządzenia komisarza, nie zdobędzie się na żaden protest, interpelację, nikt też o nią nie pyta. Magistrat z komisarzem zarządził na przykład oświetlenie numerów domowych w nocy [...]. Chcą Paryż zrobić z Krakowa, aby pijacy i próżniacy łatwiej dom swój w nocy odnaleźli! A rada „przyboczna” bez dyskusji przyjęła to.

21 STYCZNIA 1925 [9]

Z relacji w „Naprzodzie”



Po południu przyjechał do Krakowa nowy rabin gminy żydowskiej Józef Kornitzer. Na dworcu kolejowym zebrały się tłumy ludności żydowskiej, oczekując przyjazdu rabina, który o godzinie 3.40 po południu przybył pociągiem z Bielska. Dwa specjalne wagony zostały przesunięte na boczny tor na Dworcu

Zachodnim, po czym wysiadł z jednego rabin Kornitzer w towarzystwie członków Rady Wyznaniowej, którzy przywitali go uprzednio w Trzebini. Z dworca pojechał rabin powozem wśród szpaleru tłumów żydowskich, które ustawiły się na całej drodze, ulicami Potockiego, Starowiślną, Dietlowską, Krakowską i Józefa do starej Bóżnicy Kazimierzowskiej. Za powozem rabina jechało jeszcze kilkanaście powozów z delegacjami gmin żydowskich, rabini okoliczni itd. W dzielnicy żydowskiej przyozdobiono okna domów dywanami i oświetlono lampionami oraz świecami. U wejścia do bożnicy przywitał nowego rabina imieniem gminy żydowskiej prezydent dr Landau, po czym wprowadził go do świątyni i wygłosił przemówienie powitalne. Po odprawieniu modłów wieczornych, nowy rabin wygłosił kazanie. Pan Kornitzer, przy wjeździe do Krakowa, ubrany był w odświętny strój polskich ortodoksów, w czarny atłasowy płaszcz i w wysoki kołpak sobolowy.

5 LUTEGO 1925 [126]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



1 5 9

Czyżby zwiastun wiosny w Krakowie? Wczoraj przyniosły do naszej redakcji panie Mania i Zosia Ćwiklińskie żywego motyla „pokrzywnika”, który około 10.00 rano wpadł do ich mieszkania przez otwarte okno przy ulicy Kraszewskiego 12. Małeńki ten obywatel uczynił szalone wrażenie, przynosząc z sobą wspomnienia wszystkich czarów wiosny. W tęczy rozpiętych skrzydeł widziało się ów blask słoneczny, który czasu wiosny rozrzuca przebajeczne bogactwo barw.

I nic dziwnego. Od dwóch dni termometr wskazuje około 15 stopni Celsjusza ponad zero. Ludzie po prostu duszą się w futrach, toteż nie można się dziwić licznym śmiałkom, którzy pojawili się na Plantach i na Błoniach bez kapeluszy i wierzchnich okryć. Wczoraj wieczorem ławeczki na Plantach były jak w maju mocno obsadzone przez liczne parki, żądne wiosennych wzruszeń i niebaczące, że do wiosny jeszcze daleko, że obecny okres to tylko przedwiośnie, a przesiadywanie na ławkach wobec tak niestałej aury może się skończyć katarem i grypą.

7 LUTEGO 1925 [104]

Z relacji w „Nowościach Ilustrowanych”



W przepełnionej po brzegi i odświeżonej przybranej sali obrad krakowskiej Rady Wyznaniowej odbyło się w ubiegły czwartek uroczyste wprowadzenie w urządowanie nowego rabina gminnego Józefa Kornitzera. W uroczystości wzięli udział, oprócz członków Rady Wyznaniowej, wiceprezydent miasta Józef Sare, prezydent Izby Handlowej [Tadeusz] Epstein, gremium Stowarzyszenia Kupców z członkami prezydium, tudzież przełożeni stowarzyszeń dobroczynnych i kulturalnych. Prezydent gminy izraelskiej dr Rafał Landau, wskazując w dłuższym przemówieniu na historyczne znaczenie rabinatu krakowskiego, przedstawił zadania i obowiązki rabina gminnego, po czym złożył rabinowi imieniem gminy serdeczne życzenia. Po złożeniu przez rabina w ręce prezydenta gminy przyrzeczenia służbowego, rabin Kornitzer podnosząc zasługi prezydenta gminy około jej rozwoju, podziękował Radzie Wyznaniowej za wybór. Następnie przedstawił rabin w podniosłych słowach program swej pracy i zakończył swe przemówienie serdeczną i gorącą modlitwą za prezydenta państwa, naczelników władz państwowych i miejskich, tudzież całą ludność bez różnicy wyznania. Przemówienie rabina wywarło głębokie wrażenie.

19 LUTEGO 1925 [153]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Sąd konkursowy ogłosił wyrok z rozpisanego konkursu na wzory banknotów polskich. Sąd konkursowy, po rozpatrzeniu nadesłanych projektów, wyróżnił trzy prace. Większością głosów przyznano pierwszą nagrodę (3 tysiące złotych) projektowi profesora Józefa Mehoffera z Krakowa [...].

Po lewej stronie projektu rozciąga swe gęste promienie gwiazda Polonii Restituty, w której widnieje witraż znaku wodnego *Polonia* Mehoffera. Po prawej stronie wyrasta z doniczki kwiat sztuki ludowej, a całe bogate i skomplikowane obramowanie budzi cichy okrzyk: tego chyba sfałszować niepodobna! W środku łąki wyrasta drogowskaz „Wieszczów pod Lipą”. Potężnie rozrośnięte drzewo wznosi koronę w górę, a za tło służy mu daleki widok morza z drobnym punkciem polskiego okrętu na horyzoncie.



← 1925. *Na Plantach*
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

A cóż powiedzieć o polskim orle? Ten jedyny na świecie orzeł, który nie jest dwugłowym potworem i nic w szponach nie ściska, gdyż nie jest drapieżnym, ten orzeł, który jest białym, bo jest niewinnym... ma w pomyśle Mehoffera najwspólniejszą, zbliżoną do wazowskiej, koronę, a każde jego wystylizowane pióro zdaje się łuską srebrnego pancerza. Takim jest Orzeł Biały, nie zaborczy, lecz zbrojny.

3 KWIETNIA 1925 [105]

Z relacji w „Nowej Reformie”



W czwartek wieczorem rozegrał się epilog tragicznych dni listopadowych w Krakowie wyrokiem sądu wojskowego w sprawie generała Czikiela [...]. Narady trybunału trwały niezwykle długo, bo od godziny 11.30 przed południem do 6.00 wieczorem z krótką przerwą obiadową. W międzyczasie na sali rozpraw zjawili się licznie oficerowie krakowskiego garnizonu oraz przedstawiciele prasy. Osób cywilnych, jakkolwiek wyrok odczytany był jawnie, zupełnie nie było. Wśród obecnych toczyły się rozmowy na temat wyroku, przepowiadano jego treść z mniejszą lub większą prawdopodobnością. Wszyscy jednakże pomylili się.

Punktualnie o godzinie 6.15 wszedł na salę trybunał generalski. Cisza zaległa całą salę, wszyscy, a w szczególności oskarżeni, wyprostowani z zapartym oddechem oczekiwali słów: „W imieniu Rzeczypospolitej”. Przewodniczący, pułkownik dr Dąbrowski, rozpoczął odczytywać treść wyroku wśród grobowej ciszy, niezamąconej nawet wówczas, gdy padły straszne dla oskarżonych słowa „winien”.

30 KWIETNIA 1925 [143]

Z informacji w „Nowym Dzienniku”



Emerytowany generał dywizji Józef Czikiel został uznany winnym występku [...] popełnionego przez to, że dnia 6 listopada 1923 w trakcie akcji wojskowej, już po użyciu broni przez wojsko, po śmierci 2 oficerów i 14 szeregowych z ręki tłumu, po zranieniu ponad 100 wojskowych i zniszczeniu olbrzymiej ilości materiału wojskowego, zamiast doprowadzić do rozpędzenia tłumu, przywrócenia porządku, odebrania broni i uwolnienia uwięzionych, to jest osiągnięcia właściwego celu



↑ Rewers banknotu stużłotowego
zaprojektowanego przez Józefa Mehoffera

ZE ZBIORÓW GABINETU NUMIZMATYCZNEGO DAMIANA MARCINIAKA,
WIKIMEDIA COMMONS, CC BY-SA 4.0

interwencji wojska, poddał się w zupełności wbrew przepisom instrukcji i wstrzymał interwencję wojska, utrwalając przez to władzę i społeczeństwo w mniemaniu prawdziwości rozszerzanych wersji zupełnej kapitulacji i niesubordynacji wojska.

30 KWIETNIA 1925 [172]

Klaudiusz Hrabyk, dziennikarz



Czikiel, były oficer austriacki, zeznał w czasie procesu, że działał z polecenia ministra spraw wewnętrznych, który z kolei cofnął to zarządzenie już po krwawych zajściach na ulicy Dunajewskiego. To jednak właśnie stanowiło główny zarzut przeciw Czikielowi, ponieważ, wbrew przepisom regulaminu asystentacyjnego, zgodził się po przejęciu asystencji na zaniechanie dalszej akcji, pomimo że autoritet oddziałów wojskowych został w ten sposób w najwyższym stopniu narażony na szwank i poddany woli tłumu ulicznego. Czikiel bronił się, że przygotował dalszą akcję, która między innymi miała polegać na tym, iż wydał rozkazy ustawienia artylerii na Wawelu, skąd miał zamiar bombardować odcinki miasta zajęte przez demonstrantów. Ujawnienie tych planów generalskich wywołało olbrzymie wrażenie, wskazując na całkowitą nieodpowiedzialność dowódcy, sprawującego wówczas funkcję na krakowskim terenie. Czikiel skazany został na trzy miesiące twierdzy.

30 KWIETNIA 1925 [64]

Z relacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”



Na Rynku Głównym pod arkadami Sukiennic gromadziły się grupki ciekawych, gdzie saperzy pracowali nad zbudowaniem wspaniałego ołtarza polowego; również pod Barbakanem gromadziły się tłumy, przyglądając się budowie specjalnego pomostu, na którym prezydent Wojciechowski witać będzie defilujące oddziały wojskowe.

Nad wieczorem miasto przybrało odświętny charakter. Gmachy i budynki rządowe oraz miejskie przyozdobiono flagami o barwach państwa i domy prywatne przystrojono w chorągwie [...].

O godzinie siódmej wieczorem rozległy się z Kopca Kościuszki strzały armatnie w ilości 21, ze zmierzchem tysiączne tłumy wyległy na Błonia, aby podziwiać płonącą na wierzchołku Kopca Kościuszki beczkę smoły. [...] Z nastaniem ciemności mogła Kościuszki zdawała się wulkanem ciskającym snop ognia w przestwór.

7 MAJA 1925 [106]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Przeróżne robi się zabezpieczenia Prezydenta przed ewentualnym zamachem: publiczność będzie za kordonem, wszędzie bilety wstępu, piwnice magistratu, gdzie ma być raut – strzeżone. Wszyscy niechętnie widzą tę wizytę, która będzie biedne miasto kosztować kupę pieniędzy.

7 MAJA 1925 [9]

Z artykułu w „Nowej Reformie”



Chorągiew jest symbolem ufności, jaką w swych żołnierzach pokłada Ojczyzna. Toteż kiedy nastaje pokój, społeczeństwo, odwdzięczając się bohaterskim pułkom armii polskiej, pamięta o ufundowaniu dla nich sztandarów. Wiele już pułków sztandary takie otrzymało. Rok prawie temu otrzymał podobną chorągiew na Rynku krakowskim 20 Pułk Piechoty, tak zwany Ziemi Krakowskiej. W dniu dzisiejszym polski świat inżyniersko-przemysłowy wobec zasług wojennych 5 Pułku Saperów, którego bataliony, od końca 1918 roku do początków roku 1921, walczyły na wszystkich frontach – funduje temu pułkowi na miejscu, gdzie przysięgał Kościuszko, chorągiew [...]. Na wielkie to święto pułkowe przybył prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski, uproszony specjalnie przez komitet sztandarowy.

8 MAJA 1925 [144]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Widziałem tylko nieco defilady, wojsko pysznie się prezentuje (ale nie było go 6 listopada 1923!).

Znowu niezadowolenie, że Prezydent na powitanie w Barbakanie nic nie odpowiedział, podczas defilady był w meloniku na głowie i czasem palce do niego przykładał. Komendantowi defilady nie podziękował ani nie pochwalił.

8 MAJA 1925 [9]

Władysław Konopczyński w dzienniku



Dowiedziawszy się od stróżki, że powódź przybiera wciąż, poszedłem na Wolską. Rzeczywiście koło domu niegdyś [historyka Bolesława] Ulanowskiego – Wenecja. Po pomostach dostałem się na drugą stronę, w górę Wolskiej. Byłem potem na Groblach; przejście pod Wawel niemożliwe. Groźny, posępny widok.

Rano wybrałem się do drukarni na Retorykę. Tam też występuje woda z kanałów. [...] Zaszedłem do fotografa [Tadeusza] Jabłońskiego i do Wawrauscha po informacje, jak idzie akcja samopomocy i czy czego potrzebują. Okazuje się, że Kraków da sobie radę.

2 LIPCA 1925 [108]

Klemens Bąkowski w dzienniku



Kłęska dotknęła całą Galicję powodzią – będzie kłęska dla całego państwa, bo odpadną podatki gruntowe, powodziom trzeba będzie dać wsparcia, zmniejszy się eksport zboża – w dodatku grozi wojna celna z Niemcami.

2 LIPCA 1925 [9]



↑ 8 maja 1925. Wizyta prezydenta
Stanisława Wojciechowskiego.
Defilada wojskowa pod Barbakanem
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE





← *Lipiec 1925. Miasto podczas powodzi*

FOT. WIKTOR MEDWECKI / MUZEUM KRAKOWA

↑ *Lipiec 1925. Widok na Kazimierz, Dębniki,
Zwierzyniec oraz zalane Błonia*

FOT. MUZEUM FOTOGRAFII W KRAKOWIE

Franciszek Banaś



Woda w rzece [...] zalała domy dzielnicy Zakrzówka i Ludwinowa. Ludzi zagrożonych mieszkających w suterrenach i na parterze wywoziliśmy łodziami. Wywoziłem rodzinę z ulicy Dworskiej – małżeństwo i dwoje dzieci. Na ulicy Twardowskiego zwróciłem się do jednego właściciela domu o przyjęcie tej rodziny na parę godzin. Odpowiedział, że nie przyjmie, bo są brudni i zanieczyszczą mu mieszkanie. Tego człowieka znałem, chodził do kościoła, był pobożny, a takie uczynki spełniał. Ja nie miałem prawa zmusić go do przyjęcia tych ludzi. Ale gdyby ten biedny człowiek ukradł z ogródka trochę jarzyn temu panu, to miałem obowiązek zrobić doniesienie do sądu o ukaranie złodzieja. W razie klęski żywiołowej odpychać ludzi i nie dać im pomocy to nie jest przestępstwem, ale kradzież z ogródka jarzyn to jest przestępstwo.

2 LIPCA 1925 [3]

1 7 0

Klemens Bąkowski w dzienniku



Woda opada po trochu od wczoraj. Mogliby głupcy, dziennikarze i artyści przestać wołać o budowę muzeów i pomników, o wysyłanie artystów i rozmaitych niby studiujących za granicę [...] – a może wzięłoby się do regulacji rzek, z czego byłby wręcz pożytek materialny, a jak porośniemy w pierze, to będziemy budować muzea i pomniki.

3 LIPCA 1925 [9]



↑ Lipiec 1925. Powódź w Krakowie. Zalana ulica
Wolska. Widok w kierunku Collegium Novum UJ
FOT. MUZEUM KRAKOWA



↑ *Lipiec 1925. Zalana aleja w parku Jordana*
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Spis źródeł

1. „Architekt” nr 8/1925.
2. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, S II 674.
3. Franciszek Banaś, *Moje wspomnienia*, Rzeszów 2009.
4. Henryk Barycz, *Kilka wspomnień z lat akademickich i udziału w pracach Koła Historyków Studentów UJ*, w: *Koło Historyków Studentów UJ w latach 1982–1967*, Kraków 2011.
5. Klemens Bąkowski, *Diariusz życia krakowskiego*, t. 17, Biblioteka Jagiellońska, BJ rkp. 7287 III z. 17.
6. Klemens Bąkowski, *Diariusz życia krakowskiego*, t. 18, Biblioteka Jagiellońska, BJ rkp. 7288 III z. 18.
7. Klemens Bąkowski, *Diariusz życia krakowskiego*, t. 19, Biblioteka Jagiellońska, BJ rkp. 7288 III z. 19.
8. Klemens Bąkowski, *Diariusz życia krakowskiego*, t. 20, Biblioteka Jagiellońska, BJ rkp. 7289 III z. 20.
9. Klemens Bąkowski, *Diariusz życia krakowskiego*, t. 21, Biblioteka Jagiellońska, BJ rkp. 7289 III z. 21.
10. Klemens Bąkowski, *Kronika Krakowa z lat 1918–1923*, Kraków 1925.
11. „Czas” nr 74/1922.
12. „Czas” nr 181/1922.
13. „Czas” nr 82/1923.
14. „Czas” nr 239/1923.
15. „Czas” nr 241/1923.
16. „Czas” nr 242/1923.
17. „Czas” nr 243/1923.
18. „Czas” nr 245/1923.
19. „Czas” nr 248/1923.
20. „Czas” nr 5/1924.
21. „Czas” nr 31/1924.
22. „Czas” nr 59/1924.
23. „Czas” nr 75/1924.
24. „Czas” nr 77/1924.
25. „Czas” nr 80/1924.
26. „Czas” nr 98/1924.
27. „Czas” nr 147/1924.
28. „Czas” nr 255/1924.
29. Stanisław W. Dobrowolski, *Memuary pacyfisty*, Kraków 1989.
30. „Głos Narodu” nr 15/1923.
31. „Głos Narodu” nr 63/1923.
32. „Głos Narodu” nr 66/1923.
33. „Głos Narodu” nr 70/1923.
34. „Głos Narodu” nr 71/1923.
35. „Głos Narodu” nr 86/1923.
36. „Głos Narodu” nr 224/1923.
37. „Głos Narodu” nr 35/1924.
38. „Głos Narodu” nr 60/1924.
39. „Głos Narodu” nr 98/1924.
40. „Głos Narodu” nr 124/1924.
41. „Głos Narodu” nr 159/1924.
42. „Głos Narodu” nr 167/1924.
43. „Głos Narodu” nr 171/1924.

44. „Głos Narodu” nr 174/1924.
45. „Głos Narodu” nr 196/1924.
46. „Głos Narodu” nr 258/1924.
47. „Goniec Krakowski” nr 100/1923.
48. „Goniec Krakowski” nr 102/1923.
49. „Goniec Krakowski” nr 108/1923.
50. „Goniec Krakowski” nr 274/1923.
51. „Goniec Krakowski” nr 20/1924.
52. „Goniec Krakowski” nr 44/1924.
53. „Goniec Krakowski” nr 46/1924.
54. „Goniec Krakowski” nr 65/1924.
55. „Goniec Krakowski” nr 75/1924.
56. „Goniec Krakowski” nr 77/1924.
57. „Goniec Krakowski” nr 175/1924.
58. „Goniec Krakowski” nr 196/1924.
59. „Goniec Krakowski” nr 226/1924.
60. „Goniec Krakowski” nr 251/1924.
61. „Goniec Krakowski” nr 256/1924.
62. Stanisław Grodziski, 1889–1946.
Dziennik krakowskiego adwokata,
Kraków 2013.
63. Stefan Grzybowski, *Wspomnienia*,
Zakamycze 1999.
64. Klaudiusz Hrabyk, *Wspomnienia*,
„Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa
Polskiego” nr 8/3, 1969.
65. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 18/1922.
66. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 48/1922.
67. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 161/1922.
68. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 171/1922.
69. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 186/1922.
70. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 196/1922.
71. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 218/1922.
72. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 267/1922.
73. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 64/1923.
74. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 76/1923.
75. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 84/1923.
76. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 99/1923.
77. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 109/1923.
78. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 121/1923.
79. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 122/1923.
80. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 249/1923.
81. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 269/1923.
82. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 271/1923.
83. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 277/1923.
84. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 279/1923.
85. „Ilustrowany Kurier Codzienny”
nr 280/1923.

86. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 17/1924.
87. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 38/1924.
88. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 41/1924.
89. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 50/1924.
90. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 70/1924.
91. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 87/1924.
92. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 88/1924.
93. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 90/1924.
94. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 94/1924.
95. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 102/1924.
96. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 106/1924.
97. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 110/1924.
98. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 151/1924.
99. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 178/1924.
100. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 191/1924.
101. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 196/1924.
102. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 283/1924.
103. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 297/1924.
104. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 40/1925.
105. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 95/1925.
106. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 127/1925.
107. Władysław Konopczyński, *Dziennik 1922–1926*, cz. 1, Warszawa 2021.
108. Władysław Konopczyński, *Dziennik 1922–1926*, cz. 2, Warszawa 2021.
109. Zofia Kozłowska-Budkowa, *Wspomnienia z lat 1893–1923*, Kraków 2018.
110. Herman Lieberman, *Pamiętniki*, Warszawa 1996.
111. „Naprzód” nr 224/1922.
112. „Naprzód” nr 229/1922.
113. „Naprzód” nr 296/1922.
114. „Naprzód” nr 22/1923.
115. „Naprzód” nr 38/1923.
116. „Naprzód” nr 90/1923.
117. „Naprzód” nr 97/1923.
118. „Naprzód” nr 108/1923.
119. „Naprzód” nr 114/1923.
120. „Naprzód” nr 250/1923.
121. „Naprzód” nr 254/1923.
122. „Naprzód” nr 257/1923.
123. „Naprzód” nr 76/1924.
124. „Naprzód” nr 124/1924.
125. „Naprzód” nr 173/1924.
126. „Naprzód” nr 31/1925.
127. „Nowa Reforma” nr 14/1923.

128. „Nowa Reforma” nr 73/1923.
129. „Nowa Reforma” nr 86/1923.
130. „Nowa Reforma” nr 109/1923.
131. „Nowa Reforma” nr 35/1924.
132. „Nowa Reforma” nr 46/1924.
133. „Nowa Reforma” nr 58/1924.
134. „Nowa Reforma” nr 59/1924.
135. „Nowa Reforma” nr 74/1924.
136. „Nowa Reforma” nr 76/1924.
137. „Nowa Reforma” nr 99/1924.
138. „Nowa Reforma” nr 100/1924.
139. „Nowa Reforma” nr 173/1924.
140. „Nowa Reforma” nr 190/1924.
141. „Nowa Reforma” nr 255/1924.
142. „Nowa Reforma” nr 258/1924.
143. „Nowa Reforma” nr 102/1925.
144. „Nowa Reforma” nr 107/1925.
145. „Nowości Ilustrowane” nr 41/1922.
146. „Nowości Ilustrowane” nr 2/1923.
147. „Nowości Ilustrowane” nr 18/1923.
148. „Nowości Ilustrowane” nr 27/1923.
149. „Nowości Ilustrowane” nr 21/1924.
150. „Nowości Ilustrowane” nr 23/1924.
151. „Nowości Ilustrowane” nr 27/1924.
152. „Nowości Ilustrowane” nr 30/1924.
153. „Nowości Ilustrowane” nr 9/1925.
154. „Nowy Dziennik” nr 217/1922.
155. „Nowy Dziennik” nr 235/1922.
156. „Nowy Dziennik” nr 244/1922.
157. „Nowy Dziennik” nr 42/1923.
158. „Nowy Dziennik” nr 83/1923.
159. „Nowy Dziennik” nr 92/1923.
160. „Nowy Dziennik” nr 97/1923.
161. „Nowy Dziennik” nr 106/1923.
162. „Nowy Dziennik” nr 258/1923.
163. „Nowy Dziennik” nr 259/1923.
164. „Nowy Dziennik” nr 20/1924.
165. „Nowy Dziennik” nr 37/1924.
166. „Nowy Dziennik” nr 39/1924.
167. „Nowy Dziennik” nr 58/1924.
168. „Nowy Dziennik” nr 75/1924.
169. „Nowy Dziennik” nr 86/1924.
170. „Nowy Dziennik” nr 146/1924.
171. „Nowy Dziennik” nr 166/1924.
172. „Nowy Dziennik” nr 99/1925.
173. „Piaś” nr 10/1922.
174. *Pierwszy Zjazd Legionistów. Pamiętnik Zjazdu w Krakowie w dniach 5, 6 i 7 sierpnia 1922. W ósmą rocznicę wymarszu Strzelców na bój o Niepodległość Ojczyzny, Kraków 1922.*
175. „Przegląd Kupiecki” nr 11/1924.
176. „Przegląd Kupiecki” nr 14/1924.
177. *Świadek dziejów narodu. Kardynał Adam Stefan Sapieha (1867–1951) w dokumentach archiwalnych, t. 4: Działalność społeczna, Kraków 2020.*
178. *Maria Świątecka, Wybór z „Dziennika” Marii Estreicherówny z lat 1886–1938, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, r. 44, 1999.*
179. „Wiadomości Krakowskie” nr 1/1922.
180. „Wiadomości Krakowskie” nr 9/1922.
181. „Wiadomości Krakowskie” nr 11/1922.
182. „Wiadomości Krakowskie” nr 54/1922.
183. „Wiadomości Krakowskie” nr 6/1923.

Stulecie historii i zaufania

– Oddział 1 w Krakowie PKO Banku Polskiego

Oddział 1 w Krakowie PKO Banku Polskiego od stu lat jest synonimem stabilności, profesjonalizmu i zaufania. Jego historia nierozdzielnie spleta się z dziejami miasta, towarzysząc kolejnym pokoleniom klientów w realizacji ich planów i marzeń.

Wielopole 19-21 – historia zapisana w murach



Przez dziesięciolecia Oddział 1 w Krakowie PKO Banku Polskiego mieścił się w zabytkowym budynku przy ul. Wielopole 19-21. To miejsce dla wielu krakowian stało się synonimem bankowości. Przez lata deponowano tu oszczędności, udzielano kredytów, wspierano rozwój przedsiębiorczości. Monumentalna fasada budynku była świadkiem historycznych przemian od okresu międzywojennego, przez lata odbudowy powojennej, aż po czasy dynamicznego wzrostu gospodarczego. W 2015 roku po latach działalności w tej prestiżowej lokalizacji oddział przeniósł się do nowej siedziby, która również ma bogatą historię.

Lubicz 17 – nowy rozdział w miejscu dawnych tradycji



1 lipca 2015 Oddział 1 w Krakowie PKO Banku Polskiego otworzył swoje drzwi w nowej lokalizacji – dawnym Browarze Krakowskim przy ul. Lubicz 17. Historia miejsca sięga 1840 roku, gdy rodzina Gottliebów założyła tu browar dostarczający przez dekady mieszkańcom Krakowa jednego z najlepszych piw w regionie. Po zamknięciu browaru budynek odrestaurowano, nadając nowoczesny charakter historycznym wnętrzom.

Dziś w tych murach PKO Bank Polski buduje finansową przyszłość mieszkańców Krakowa. Nowoczesna przestrzeń, doskonała lokalizacja i doświadczony zespół uczyniły z tej placówki serce bankowości detalicznej w regionie.



← Siedziba Oddziału 1
w Krakowie PKO
Banku Polskiego
przy ul. Lubicz 17

FOT. MONIKA
OLSZEWSKA, DORADCA
BANKOWOŚCI OSOBISTEJ
W ODDZIALE 1
W KRAKOWIE PKO BANK
POLSKI / ODDZIAŁ 1
W KRAKOWIE PKO
BANK POLSKI

1 7 9

1 Oddział PKO Banku Polskiego dziś – lider wśród liderów



Dziś Oddział 1 w Krakowie to najlepszy i najbardziej efektywny oddział w mieście. Zatrudnia 28 pracowników, na których czele stoi dyrektor Dariusz Majcherczyk. Jego zaangażowanie i doświadczenie przekładają się na sukcesy jednostki. Oddział działa w strukturze krakowskiego Regionalnego Oddziału Detalicznego. Kieruje nim Iwona Kubańska, nadając strategiczny kierunek rozwoju.

Rok 2025 to moment szczególny. Świątujemy stulecie działalności, podsumowując dekady sukcesów i patrząc w przyszłość z niezmiennym zaangażowaniem. Oddział 1 w Krakowie to więcej niż miejsce – to nie tylko miejsce – to instytucja, która od stu lat stoi na straży bezpieczeństwa finansowego mieszkańców i przedsiębiorców, niezmiennie będąc częścią historii tego wyjątkowego miasta.

© Fundacja Ośrodka KARTA, 2025

Wybór i opracowanie: Remigiusz Korycki
Kwerendy tekstowe: Zespół Ośrodka KARTA
Ikonoografia: Ewa Kwiecińska
Projekt graficzny:  RZECZYOBRAZKOWE
Skład, przygotowanie zdjęć: Tandem Studio

Zdjęcie na okładce: Kraków, lata 20./30. XX w.
Fot. Henryk Poddębski / Muzeum Fotografii w Krakowie



Fundacja

Publikacja powstała dzięki Fundacji PKO Banku Polskiego.

Warszawa 2025
ISBN 978-83-67820-30-1

WYDAWCA

Fundacja Ośrodka KARTA
kontakt do wydawnictwa: ok@karta.org.pl
dystrybucja: kolportaz@karta.org.pl
księgarnia internetowa: ksiegarnia.karta.org.pl
www.karta.org.pl



Seria jubileuszowa oddziałów
PKO Banku Polskiego

„Po drodze z historią – seria jubileuszowa oddziałów PKO Banku Polskiego” to cykl publikacji prowadzony wspólnie przez Fundację PKO Banku Polskiego i Fundację Ośrodka KARTA. Honoruje okrągłe rocznice szczególnie tych oddziałów Banku, które długotrwale wpisywały się w swoje lokalne otoczenie, współtworząc historię „małych ojczyzn” – miast, będących ich siedzibami. Książki serii powstają metodą KARTY, będąc kompozycjami fragmentów świadectw źródłowych z wybranego okresu. Chronologiczny montaż tekstów i ikonografii składa się na portret miejsca i momentu, poznanie którego może posłużyć za kontrpunkt dla współczesności. Rozumienie historii lokalnej jest ważne dla tożsamości – i instytucji, i społeczeństwa.
